

Kryeziu znowu bohaterem, Górnik nie do zatrzymania!

strona 16

**PRENUMERATA
wspólnoty**

Zapisy do 20 września
na pocztę lub u listonosza.



**Konkurs na najładniejszy
wieniec wygrały
Białowianki
i Charleżanki**

strona 24



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska



5 - 11 września 2023 r. ■ nr 36 (406) ■ Cena 3,79 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

MILEJÓW

Górnicy dostaną po 24 tys. zł premii



**Związkowcy przywieźli z Warszawy premię dla pracowników,
lepszą wycenę flapsów i wyższy odpis na emerytury.
Negocjacje mają związek z planowanym
przejęciem kopalni przez Skarb Państwa.**

Przeczytaj
komentarze na:



STR.
6

W spotkaniu, które odbyło się w środę, 30 sierpnia w Kancelarii Premiera wzięli udział przedstawiciele wszystkich związków zawodowych z LW Bogdanka

Wiemy ile Fijałkowski dorobił w państwowej spółce. A jak powodzi się innym radnym?

s. 2-3



**Michał Targoński zarobił
324,6 tys. zł w LW Bogdanka**

**Mariusz Fijałkowski najpierw wstąpił
do PiS, a później zasiadł w państwowej
spółce ze Śląska. I przytula niezłą kasę**

**Antoni Pasieczny zarobił
247,9 tys. zł w LW Bogdanka
i Korporacji Górniczej**

Wybory. Kto kandyduje z naszego powiatu?

Krzysztof Bojarski,
KO, dyrektor szpitala w Łęcznej

Anna Cieślińska,
PiS, pracowniczka Starostwa
Powiatowego w Łęcznej

**Hubert
Znajomski**

Anna Obel-Szurek,
Trzecia Droga

Rafał Maksymowicz,
Trzecia Droga

Fot. Andrzej Dejnek

MILEJÓW Co z zakazem budowy uciążliwych zakładów?

s. 23

**Starosto,
ile razy mamy
przypominać,
że taka
agitacja jest
zabroniona?**

Krzysztof Niewiadomski

s. 5

**Wichury
powalały drzewa
w powiecie**

s. 5

**SKUP AUT UŻYWANYCH
KASACJA POJAZDÓW**

DO 10 TYSIĘCY ZŁOTYCH

Tel. 500 644 661

• ZŁOMOWANIE I KASACJA POJAZDÓW
• SKUP POJAZDÓW POWYPADKOWYCH
• ODBIÓR OD KLIENTA

• ZAŚWIADCZENIE DO
WYREJESTROWANIA
• PŁATNOŚĆ GOTÓWKĄ



**AUTO
KASACJA**

- NAJLEPSZE CENY

- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE

607 - 987 - 777

Czym jeżdżą, ile mają kasy i jak mieszkają nasi radni

Tak Fijałkowski dorabia w państwowej spółce

Prezentujemy oświadczenia majątkowe radnych Łęcznej za 2022 r. i przypominamy stawiane w ostatnim czasie pytania o „tłustego kota” i „korupcję polityczną w ratuszu”.

Łęczyński „tłusty kot”?

- To jest syndrom „tłustych kotów”, niechęć do pracy, chęć walki tylko o różnego rodzaju stanowiska – tak nepotyzm w swoich szeregach 3 lipca 2021 r. nazwał prezes Prawa i Sprawiedliwości, Jarosław Kaczyński.

W tym samym roku, ale 26 marca 2021 w radzie nadzorczej państwowej górniczej spółki Węgłokoks z siedzibą w Piekarach Śląskich zasiadł radny miejski z Łęcznej, Mariusz Fijałkowski.

I zaraz potem, na jednej z sesji, był pytany o to, czy jest „tłustym kotem”, bo do spółki skarbu państwa dostał się niedługo po tym, jak wstąpił w szeregi Prawa i Sprawiedliwości.

Swój akces do partii rządzącej zgłosił bowiem tuż przed wyborami parlamentarnymi w 2019 r. podczas łęczyńskiej

konwencji wyborczej posła PiS Artura Sobonia. A ten w momencie nominacji Fijałkowskiego pełnił funkcję sekretarza stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych, czyli tym, który zarządza państwowymi spółkami.

Nowe fury i mega zarobki w kopalni

Dzięki dobrym zarobkom (nie tylko w Węgłokoksie) Fijałkowski w minionym roku kupił

sobie nowe auto. To Volkswagen Tiguan z 2022 r.

Na nową furę mogła pozwolić sobie także radna Renata Okoń, która od ubiegłego roku jeździ Toyotą RAV4 z 2022 r.

Ale niezmiennie najlepiej zarabiającym radnym jest Michał Targoński, który jako dyrektor ds. inwestycji w Lubelskim Węglu Bogdanka w całym 2022 r. przytulił 324,6 tys. zł. Zaraz za nim plasuje się kolega z pracy Targońskiego – Antoni Pasieczny

- zarobił w kopalni 174 tys. zł, a do tego otrzymał 73,9 tys. zł z tytułu członkostwa w radzie nadzorczej spółki Korporacja Gwarecka.

Ostatnie chude lata radnego Susza

Jednak nie wszystkim radnym tak się powodzi, bo są też dwaj radni, dla których największym dochodem w ubiegłym roku była... dieta radnego.

To Łukasz Sawicki, który dorobił jedynie 7,8 tys. zł na stażu z urzędu pracy i Adam Susz, który poza dietą nie miał innego dochodu. To się jednak zmieniło, bo na początku bieżącego roku blog lle24.pl informował o tym, że właśnie Adam Susz dostał pracę na basenie w podległej miastu Szkole Podstawowej nr 2 w Łęcznej. I grzmiał o „korupcji politycznej w ratuszu”.

Blog lle24 jest związany z radnym Fijałkowskim. Tym od Węgłokoku.

A o tym, czym jeżdżą, ile mają kasy i jak mieszkają nasi radni, dowiesz się z naszej tabeli, w której prześwietliliśmy oświadczenia majątkowe radnych gminy Łęczna za 2022 r.

Podajemy zaokrąglone kwoty, a gdy w tabeli piszemy o diecie, chodzi o dietę radnego miejskiego, M - małżeńska wspólność majątkowa.

Kamil Kulig

INFORMATOR



UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email: biuro@ubezpieczenie-lecza.pl
www.facebook.com/garnauubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, MIETKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Imię nazwisko, wiek, wykonywany zawód	Zarobki, dochody	Oszczędności i papiery wartościowe; długi	Nieruchomości	Pojazdy (wartość więcej niż 10 tys. zł)
 Michał Czajkowski , 44 lata, pracownik spółek górniczych	wynagrodzenie: Korporacja Gwarecka – 22,1 tys. zł , RG Bogdanka – 4,4 tys. zł , Lider and Partners – 63 zł , ZUS – 40,6 tys. zł , dieta 16,6 tys. zł	brak	dom 100 mkw. – 20 tys. zł (współwł. z rodzeństwem), gospodarstwo 4,06 ha – 70 tys. zł (współwł.)	brak
 Tomasz Dudek , 52 lata, listonosz,	45,1 tys. zł pensji (Poczta Polska), 14,1 tys. zł diety - M	oszczędności: 14 tys. zł (M)	mieszkanie 49 mkw. – 200 tys. zł (M)	VW golf (r. prod. 2011 r.) - M
 Mariusz Fijałkowski , 38 lat, przedsiębiorca, wykładowca akademicki	118,1 tys. zł dochodu z dz. gosp., 32,6 tys. zł z tytułu zasiadania w radzie nadzorczej spółki Węgłokoks, 21,8 tys. zł – umowa o pracę, 19,6 tys. zł diety, 1,8 tys. zł diety (rada nadzorcza SM im. St. Batorego w Łęcznej), 2 tys. zł – prawa autorskie	oszczędności: 185 tys. zł, 5 euro, akcje GPW na kwotę 990 zł, 3000 szt. - Minox, 1814 - Premetinv (M); długi: leasing na renault master (2020) – pozostało do spłaty 22 tys. zł	dom 100 mkw. – 380 tys. zł (współwł., z rodzicami, udział 1/2), mieszkanie 62,9 mkw. – 350 tys. zł, budynek 83 mkw. pod działalność gospodarczą – 230 tys. zł, działka 21,3 a – 230 tys. zł, budynek sklepu 83,2 mkw. - 250 tys. zł, bud. gosp. 80 mkw. - 290 tys. zł (współwł., z rodzicami, udział 1/2) udział 2/64 w zab. garażami nieruchomości gruntowej – 2 garaże – 120 tys. zł (M)	VW Tiguan (2022), opel combo (2015), VW golf (2007), renault master (2006) - M
 Marzena Florek , 52 lata, nauczycielka	78,7 tys. zł pensji (SP nr 4 w Łęcznej), 57,7 tys. zł renty rodzinnej, 18 tys. zł diety, 5,2 tys. zł z wynajmu	oszczędności: 15,9 tys. zł, fundusz inwestycyjny - 32,8 tys. zł	mieszkania: 72,8 mkw. – 350 tys. zł, 63,5 mkw. - 400 tys. zł	honda cr-v (2018) – współwł. , VW golf v (2007),
 Piotr Kotuła , 40 lat, rolnik	79,9 tys. zł dochodu z gosp., 16,6 tys. zł diety, 8 tys. zł dopłat unijnych,	oszczędności: 16,5 tys. zł; kredyty i pożyczki 374,5 tys. zł	dom 230 mkw. – 550 tys. zł (udział 1/2), gospodarstwo 5,1 ha (w tym 2,57 ha – współwł. 1/2) – 200 tys. zł, działka 26,6 a – 104 tys. zł (udział 1/2), udział w działce rolnej (spadek) o wartości 2,1 tys. zł	ciągnik ursus C-380 (2016) - 95 tys. zł
 Zbigniew Łagodziński , 71 lat, emeryt	50,8 tys. zł emerytury, 14,1 tys. zł diety, 5 tys. zł diety członka rady nadzorczej SM „Skarbek” w Łęcznej	brak	dom 70 mkw. – 250 tys. zł, mieszkanie 69,8 mkw. – 200 tys. zł, mieszkanie 47,5 mkw. – 180 tys. zł, garaż 15 mkw. - 20 tys. zł; działka rolna 38 a ze stodołą, oborą i komórką – 130 tys. zł (M)	mazda 6 (2006) - M
 Jarosław Łuczyński , 57 lat, emeryt	94,6 tys. zł emerytury, 17,9 tys. zł diety, 1,9 tys. zł dochodu z akcji	oszczędności: 167 tys. zł, 1024 akcje LW Bogdanka	dom 139 mkw. – 550 tys. zł, las 1,47 ha – 30 tys. zł (M)	renault kadjar (2019) – 79,8 tys. zł, suzuki grand vitara (2003) – 15 tys. zł - M
 Krzysztof Matczuk , 64 lata, emeryt, przewodniczący rady	30 tys. zł emerytury, 25,1 tys. zł diety, 6 tys. zł diety wiceprzewodniczącego rady nadzorczej SM im. St. Batorego w Łęcznej	oszczędności: 65 tys. zł (M)	mieszkanie 62,3 mkw. - 250 tys. zł (M)	opel corsa (2007) - M
 Halina Mazurkiewicz , 62 lata, emerytka,	15,1 tys. zł emerytury, 14,9 tys. zł diety, 3,8 tys. zł diety przewodniczącej rady nadzorczej SM „Wspólnota” w Łęcznej	oszczędności: 95,2 tys. zł (M)	mieszkanie 62,5 mkw. – 280 tys. zł, mieszkanie 40,6 mkw. - 320 tys. zł, trzy garaże o łącznej wartości 135 tys. zł, miejsce postojowe 14,7 mkw. – 25 tys. zł (M)	opel astra (2009)
 Renata Okoń , 45 lat, pracowniczka SM im. St. Batorego w Łęcznej, wiceprzewodnicząca rady	56,3 tys. zł pensji, 21,5 tys. zł diety, 4,6 tys. zł z innych źródeł	oszczędności: 50,1 tys. zł	mieszkanie 83,1 mkw. – 280 tys. zł, garaż 15 mkw. – 30 tys. zł (M), działki rolne 40 a – 5 tys. zł, działka rolna (droga dojazdowa) 19 a (udział 1/3) – 500 zł, mieszkanie 69,9 mkw. (udział 1/6) - 38 tys. zł	toyota rav4 (2022) – 150 tys. zł, toyota corolla (2007) – 12 tys. zł, citroen berlingo (2016) – 45 tys. zł (M)
 Antoni Pasieczny , 61 lat, pracownik LW Bogdanka	174 tys. zł pensji (LW Bogdanka), 73,9 tys. zł z tytułu członkostwa w radzie nadzorczej spółki Korporacja Gwarecka, 12,3 tys. zł diety, 2,5 tys. zł dochodu z akcji	oszczędności: 128 tys. zł (M), akcje: 327 LW Bogdanka, 10 Korporacja Gwarecka	dom 139 mkw. – 495 tys. zł, gospodarstwo 2,5 ha - 40 tys. zł, działka rekreacyjna 8 a z domem letniskowym 76 mkw. - 170 tys. zł, działka 8,3 a – 25 tys. zł (M)	hyundai tucson (2021)
 Grzegorz Pelica , 62 lata, nauczyciel	70 tys. zł pensji (SP nr 2 w Łęcznej), 17,9 tys. zł diety, 2,8 tys. zł z praw autorskich	oszczędności: 26 tys. zł (M); kredyt 108,2 tys. zł (wakacje kredytowe)	mieszkanie 59,8 mkw. – 230 tys. zł (M), 3/32 części z 69 mkw., 3/31 udziału w drodze	brak
 Łukasz Sawicki , 35 lat	17,9 tys. zł diety, 7,8 tys. zł za staż z urzędu pracy	brak	brak	brak
 Jan Skibiński , 69 lat, emeryt	78 tys. zł – umowy o dzieło i zlecenia, 69,8 tys. zł emerytury, 14 tys. zł diety	oszczędności: 18,2 tys. zł; kredyt 20 tys. zł (M)	mieszkanie 59,9 mkw. – 250 tys. zł, garaż 16,2 mkw. – 35 tys. zł (M)	chevrolet cruze 5d 1.6 (2012) – 23 tys. zł (M)

ce. A jak powodzi się innym radnym?

Imię nazwisko, wiek, wykonywany zawód	Zarobki, dochody	Oszczędności i papiery wartościowe; długi	Nieruchomości	Pojazdy (warte więcej niż 10 tys. zł)
 Adam Susz, 43 lata	13,8 tys. zł diety	oszczędności: 4,9 tys. zł (M); kredyt 261 tys. zł (M)	dom 154 mkw. – 600 tys. zł	brak
 Teodozja Syta, 72 lata, emerytka	40,8 tys. zł emerytury, 14,2 tys. zł diety, 1,3 tys. zł dochodu z gosp.	oszczędności: 39,6 tys. zł (M)	dom 156 mkw. – 300 tys. zł, gosp. 1,27 ha – 50 tys. zł, działka 5 a – 50 tys. zł (M)	brak
 Michał Targoński, 39 lat, dyrektor ds. inwestycji w LW Bogdanka	324,6 tys. zł pensji, 16,8 tys. zł diety (M)	oszczędności: 123,8 tys. zł, 3 tys. dolarów amerykańskich (M)	dom 135,7 mkw. – 650 tys. zł – majątek odrębny, działka rolna 2,9 ha – 25 tys. zł - M	toyota verso (2015) – 68 tys. zł, toyota yaris (2009) – 12 tys. zł (M)
 Piotr Winiarski, 55 lat, wojewódzki inspektor transportu drogowego, wiceprzewodniczący rady	171,8 tys. zł pensji, 49,2 tys. zł z najmu lokalu handlowo- usługowego, 19,5 tys. zł diety,	oszczędności: 6,6 tys. zł (M)	dom 200 mkw. – 600 tys. zł, działka 150 mkw. z budynkiem usługowo- handlowym - 540 tys. zł, działki: 6 a – 70 tys. zł (M), 14 a – 70 tys. zł, 12 a (udział 1/8) – 62 tys. zł	brak
 Marek Wojciechowski, 51 lat, pracownik Centrum Kultury w Łęcznej	53,2 tys. zł pensji, 14,2 tys. zł diety, 1,2 tys. zł - um. zlecenie (M)	oszczędności: 10 tys. zł (M)	brak	ford s-max (2006) - M
 Anna Wróbel, 71 lat, emerytka, prowadzi działalność gosp.	65 tys. zł dochodu z dz. gosp., 42,8 tys. zł emerytury, 1,9 tys. zł diety 1 tys. zł – um. zlec.	oszczędności: 12 tys. zł, akcje LW Bogdanka na kwotę 20,7 tys. zł	mieszkanie 39 mkw. - 200 tys. zł – majątek odrębny, działka 4 a z domem letniskowym – 300 tys. zł (udział 1/3, współwł. z córkami)	brak
 Iga Zawisza- Klimkiewicz, 31 lat, podinspektor w Starostwie Powiatowym w Łęcznej	51,5 tys. zł pensji, 17,6 tys. zł diety	kredyt 83,7 tys. zł	mieszkanie 59,6 mkw. – 400 tys. zł (M)	bmw e39 (2002) – 14 tys. zł (M)

Wspólnota

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski
Redaktor prowadzący:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
leczna@24wspolnota.pl
kontakt@tubalecznej.pl
Dziennikarze:
Konrad Sławiński
tel. 600 282 700
Dominik Smagała
tel. 780 029 990
smagała@24wspolnota.pl
Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl
Izabela Szczygierska
Specjalista ds. reklamy
tel. 791 184 007
wielgosz@24wspolnota.pl
Skład:
Krzysztof Pałys
Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1
Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007
Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie inter-
tovej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach
redakcji.

Dla Łęcznej
Dla Lubelszczyzny

NR 7

Rafał
Maksymowicz

TRZECIA
DROGA



Polska 2050
Szymona Hołowni

Materiał sfinansował Koalicyjny Komitet Wyborczy
Trzecia Droga Polska 2050 Szymona Hołowni – Polskie
Stronnictwo Ludowe

Radni wystali Grzegorzowi Siwkowi jednoznaczny przekaz

Grzegorz Siwek: Może radni boją się, że mogę dużo zrobić dla mieszkańców gminy?

Rada Gminy Firlej nie podjęła uchwały w sprawie przedterminowych wyborów wójta, bo... na sesję przyszła tylko trójka radnych. A to oznacza, że wybory będą jeszcze tej jesieni. - Może radni boją się kwietniowych wyborów? - wytykał na sesji Grzegorz Siwek, powołany przez premiera na szefa Urzędu Gminy.

We wtorek, 29 sierpnia, radni mieli zdecydować w sprawie wyborów wójta gminy. Przedłożono pod głosowanie podpisany przez Grzegorza Siwkę projekt uchwały, w którym napisano: Rada Gminy Firlej postanawia nie przeprowadzać wyborów przedterminowych Wójta Gminy Firlej w okresie dłuższym niż 6, a krótszym niż 12 miesięcy przed zakończeniem kadencji Wójta, w związku z wygaśnięciem mandatu Wójta Gminy Pana Dawida Tarnowskiego przed upływem kadencji.

Na sesję przyszła jednak tylko trójka radnych, a to za mało, by podejmować uchwały. Co to oznacza? Rada Gminy może podjąć uchwałę o nieprzeprowadzeniu przedterminowych wyborów na wójta, ale ma na to czas do 31 sierpnia. Jeśli do tej daty uchwała nie zostanie podjęta, premier wyznaczy datę przedterminowych wyborów. Tak też się stanie.

Grzegorz Siwek zabrał głos

Sesja Rady Gminy Firlej miała się rozpocząć o godz. 9. Kilka minut przed rozpoczęciem obrad na sali było dwoje mieszkańców

gminy w charakterze publiczności, dwójka pracowników urzędu, radcy prawni, przyszedł Grzegorz Siwek, był przedstawiciel Wspólnoty Lubartowskiej, tylko większości radnych nie było. Rada Gminy Firlej liczy 15 osób - tak się złożyło, że w tej kadencji są to sami mężczyźni. Na sali byli tylko trzej radni, tworzący prezydium rady: przewodniczący Radosław Janczara i dwaj wiceprzewodniczący Józef Kozioł i Stanisław Popkiewicz. Sesję rozpoczął przewodniczący Janczara od ogłoszenia minuty ciszy dla uczczenia pamięci zmarłego wójta Dawida Tarnowskiego. Potem sprawdził obecność.

- Stwierdzam, że na 15 radnych obecnych jest trzech, tak że nie ma kworum do podejmowania prawomocnych uchwał przez Radę Gminy Firlej. Dlatego ogłaszam przerwę do godz. 10 - powiedział. Tak wynika ze statutu gminy, nikt chyba jednak nie miał nadziei, że radni na kolejny termin sesji się stawia.

W przerwie żaden nowy radny się nie pojawił. O godz. 10 przewodniczący ponownie sprawdził obecność. Sytuacja się nie zmieniła. Trzech radnych nie mogło podejmować żadnych uchwał.

Głos podczas sesji zabrał Grzegorz Siwek, lokalny działacz Prawa i Sprawiedliwości, do niedawna wiceprzewodniczący Rady Miasta Lubartów, którego premier wyznaczył do kierowania Urzędem Gminy w Firleju.

Zaznaczył, że według niego za tym, by nie organizować przedterminowych wyborów wójta, przemawiają argumenty ekonomiczne i krótki czas pozostający do wyborów w kwietniu 2024 roku.

- Objęcie obowiązków przez oso-



Grzegorz Siwek przy mównicy. Po lewej puste miejsca zajmowane zwykle przez radnych. Na tablicy wyświetla się napis: Na 15 radnych obecnych jest: 3

bę wybraną na wójta gminy Firlej w wyborach przedterminowych nastąpiłoby zapewne pod koniec listopada 2023 roku. A więc w trakcie realizacji budżetu 2023 roku, który trzeba zakończyć i rozliczyć co do złotówki oraz w trakcie prac nad budżetem gminy na 2024 rok - zwrócił uwagę Grzegorz Siwek. - Do kwietnia 2024 roku zapewniona byłaby ciągłość działania organu wykonawczego gminy i podejmowane wszystkie rozstrzygnięcia zgodnie z kompetencjami ustawowymi wójta, w ścisłej współpracy z Radą Gminy. Już deklarowałem współpracę, mieliśmy nawet spotkanie w tej sprawie - zapewniał.

Zadeklarował, że zamierzał wystartować w przyszłorocznych wyborach wójta gminy Firlej, ale w tej sytuacji wystartuje także w przedterminowych wyborach w październiku.

Zrobi porządek?

Grzegorz Siwek uważa, że został oczerniony w mediach społecznościowych.

- Że przyszedł człowiek niezna-ny. Że przyszedł człowiek, który



- Wybory przedterminowe nie są nam potrzebne - stwierdził z gminnej mównicy Grzegorz Siwek, obecnie kierujący Urzędem Gminy w Firleju

zrobi porządek. Tak, porządek zrobię. Ale nie personalny, jak niektórzy się tego spodziewali. 21 sierpnia powiedziałem do pracowników Urzędu Gminy: jeśli wszyscy będziemy pracować dla dobra naszej gminy, ani jedna osoba nie zostanie zwolniona. To nie jest tak, że przyszedł nowy wójt, wymiecie pół urzędu i wstawi swoich. Pracownicy zostają - zapewnił.

„Dziś rozpoczęła się już kampania wyborcza”

Z mównicy przekonywał, że rozmawiał z przedstawicielami Urzędu Marszałkowskiego i Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie i jest w stanie ściągnąć dla gminy dodatkowe fundusze na inwestycje.

- Być może radni nie skonfrontowali moich przyszłych działań, tego, czy pozyskam środki dla

gminy, w jednym celu. Może boją się, że w chwili, kiedy zostaną dla gminy ściągnięte środki, a wszystko zrobię, żeby je przez te dwa miesiące otrzymać, to przez pół roku, do kwietnia, mógłbym pokazać, że jestem osobą kompetentną. Że mogę dużo zrobić dla mieszkańców gminy. Może radni boją się kwietniowych wyborów? „Robimy wybory, żeby pan Siwek nie był wójtem, bo nam zablokuje to drogę kariery w kwietniu” - jeśli myślimy takimi kategoriami, to może trzeba się zastanowić, czy to wszystko ma sens. Ja deklaruje współpracę z radnymi. Wybory przedterminowe nie są nam potrzebne. Dziś rozpoczęła się już kampania wyborcza. Państwo radni, wy też będziecie podzieleni. Jeżeli będzie kilku kandydatów, to będziecie popierać swoich, a nie tworzyć razem społeczności, która

działa na rzecz tej gminy - powiedział Grzegorz Siwek.

Co z Małgorzatą Zagojską?

Podczas sesji Grzegorz Siwek poruszył także temat Małgorzaty Zagojskiej, która była zastępczynią wójta Dawida Tarnowskiego.

- Pani wójt się na to stanowisko nadała i zadeklarowała, że od samego początku to stanowisko dla tej pani było, niezależnie od przedterminowych wyborów. Mam przygotowane zarządzenie w sprawie powołania pani Małgorzaty Zagojskiej na stanowisko zastępcy wójta gminy Firlej. Ono jest podbite i będzie podpisane, kiedy pani Zagojska wyrazi na to zgodę. Oferta jest ważna - powiedział, dodając: - Dzisiejsza sytuacja zmienia postać rzeczy. Można byłoby się obrażać na radę, na osoby, które doprowadziły do takiego stanu rzeczy i taką decyzję zmienić. A ja dałem takie słowo i tego słowa dotrzymam.

Po śmierci wójta gminy Firlej, 35-letniego Dawida Tarnowskiego, który zmarł 25 lipca, wygaśnięcie mandatu zastępcy wójta Małgorzaty Zagojskiej. Od 21 sierpnia szefostwo w Urzędzie Gminy Firlej przejął Grzegorz Siwek, mianowany na tę funkcję przez premiera Mateusza Morawieckiego.

Ponieważ Rada Gminy nie podjęła uchwały o nieprzeprowadzeniu przedterminowych wyborów, ich datę wyznacza premier. Jest już projekt rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów w tej sprawie. W projekcie napisano, że datę przedterminowych wyborów wyznacza się na niedzielę 22 października 2023 r.

Dominik Smagała

Oszukany przez „pracownika banku” stracił 50 tys. zł

W środę (30 sierpnia) do policjantów z łącznińskiej komendy zgłosił się 36-letni mieszkaniec gminy Milejów.

- Z jego relacji wynikało, że telefonicznie skontaktował się z nim mężczyzna podający się za pracownika banku, w którym prowadzi rachunek firmowy. Poinformował, że z jego konta ktoś chce wypłacić pieniądze. Celem ich ochrony należy przelać pieniądze na wskazane przez niego konto, które będzie już należało do niego - informuje aspirant sztabowy Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

36-latek chciał się upewnić czy faktycznie rozmawia z pracownikiem banku. Dlatego poprosił o rozmowę z numeru firmowego banku. Z placówki finansowej dostał wiadomość sms z danymi swojego rozmówcy.

- Wówczas, niczego już nie podejrzewając, wykonał trzy natychmiastowe przelewy na łączną kwotę blisko 50 tysięcy złotych. Po chwili połączenie zostało przerwane. Kiedy sam zadzwonił na infolinię banku, okazało się, że padł ofiarą oszusta - podaje aspirant sztabowy Magdalena Krasna.

Joanna Niecko

Pracownik budowy ujął nietrzeźwego kierowcę

ŁĘCZNA: Obywatelskim ujęciem zakończyła się podróż dla 47-letniego kierowcy. Mężczyzna miał blisko 1,5 promila alkoholu oraz nie posiadał uprawnień do kierowania.

W czwartek (31 sierpnia) w miejscowości Ciechanki (gmina Puchaczów) na drodze, na której trwały prace przy budowie jezdni, zatrzymano nietrzeźwego kierowcę.

- Kierujący volkswagenem zatrzymał się za koparką i zaczął trąbić na operatora, aby ten umożliwił mu przejazd. Następnie wysiadł z auta i zaczął

awanturować się. Pracownik wyczuł od niego woń alkoholu i natychmiast zaalarmował policjantów - informuje aspirant sztabowy Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej. - Kierującym okazał się 47-letni mieszkaniec gminy Puchaczów. Funkcjonariusze sprawdzili stan jego trzeźwości. Okazało się, że miał blisko 1,5 promila alkoholu w organizmie i nie posiada uprawnień do kierowania.

Joanna Niecko

Jublewscy
21-100 Lubartów, ul. Lipowa 42a
tel. 600 500 522

**ROWERY • SKUTERY
MOTOCYKLE**

DLA KAŻDEGO

CZĘŚCI • AKCESORIA • SERWIS • RATY
www.jublewscy.pl

Czy związki zawodowe dojdą do porozumienia z dyrekcją szpitala?

„Nie zauważyliśmy światełka w tunelu, żadnego pomysłu”

- Nie jest tak, że nie było z naszej strony woli współpracy - mówi Michał Krawczyk ze Związku Zawodowego Ratowników Medycznych, komentując wypowiedzi p.o. dyrektora szpitala, który wytykał związkowi zawodowym brak woli do współpracy.

W poprzednim wydaniu „Wspólnoty Lubartowskiej” opublikowaliśmy rozmowę z Arturem Szczupakowski, p.o. dyrektora szpitala w Lubartowie. Poruszył on temat negocjacji z przedstawicielami związków zawodowych pracowników szpitala.

- Postawa części związków zawodowych jest dla mnie zadziwiająca. Nie było z ich strony woli żadnej współpracy. Dla tych ludzi liczy się tylko dobro jednej grupy, zakład pracy nie ma dla nich znaczenia. „Wpływy na konto mają się zgadzać, reszta nas nie obchodzi”. To duże rozczarowanie - mówił w dość dosadnych słowach nowy szef szpitala, który stanowisko objął pod koniec lipca.

Jego słowa odbiły się szerokim echem. Skontaktowa-

liśmy się z przedstawicielami czterech szpitalnych związków zawodowych. Anna Różniewska ze ZZ Pielęgniarek i Położnych oraz Jacek Wojdat z NSZZ Solidarność odmówili rozmowy. Małgorzata Marczak ze ZZ SPZOZ w Lubartowie zaznaczyła, że przynajmniej na razie nie chce komentować sprawy.

Głos ratowników

Jedynie Michał Krawczyk ze ZZ Ratowników Medycznych odpowiedział na nasze pytania.

- Nie jest tak, że nie było woli współpracy ze strony związków zawodowych. Przedstawiciele związków prosili pana dyrektora, by przygotował listy płac z maja, czerwca i lipca. Chcieliśmy poznać precyzyjną informację, jakie są koszty wynagrodzeń pracowników szpitala i o ile te koszty przewyższają wpływy do szpitala z NFZ-u. Niestety, pan dyrektor przychodził nieprzygotowany na nasze spotkanie, mimo że prosiliśmy o przedstawienie propozycji pana dyrektora na piśmie. Nie dostaliśmy żadnych oficjalnych dokumentów, które moglibyśmy przedstawić na-

szym członkom. Taką postawę odbieram jako lekceważącą wobec organizacji związkowych - mówi przewodniczący ZZ Pracowników Ratownictwa Medycznego przy SPZOZ w Lubartowie.

Rozmowy

Propozycje p.o. dyrektora szpitala nie znalazły uznania w oczach przedstawicieli związków zawodowych.

- Pan dyrektor proponował całkowitą likwidację dodatku edukacyjnego, zmniejszenie o połowę funduszu socjalnego, a dodatek stażowy miał być wyliczany tylko na bazie pracy pracownika w zakładach opieki zdrowotnej. Na tych cięciach straciliby najbardziej ci, którzy najmniej zarabiają - wskazuje Michał Krawczyk. - Na spotkaniu byliśmy informowani o tym, że same koszty wypłat to 104,8 proc. (wpływów do szpitala z NFZ -u - przyp. red.), lecz dane przedstawione przez główną księgową w piśmie do związków zawodowych to już 105,5 proc. Nie wiemy, skąd się biorą takie różnice, ale zależało nam na wyjaśnieniu tych różnic. Tym bardziej, gdyż nieoficjalnie dowiadujemy się,

że w poprzednich miesiącach były podwyżki dla wybranych pracowników. Oczywiście, nie dostaliśmy jasnej odpowiedzi w tej sprawie od pana dyrektora. Ale proszę mi powiedzieć, jeżeli byłaby to prawda, czy uczciwie jest od jednych wymagać oszczędności, a drugim dawać podwyżki? - pyta przewodniczący związku zawodowego ratowników.

Dodatki

W rozmowie ze „Wspólnotą” Artur Szczupakowski przyznał, że w ewentualnych zmianach w dodatkach do wynagrodzeń pracowników widzi jedną z możliwości poszukiwania oszczędności. Michał Krawczyk uważa, że gdyby władze szpitala wstrzymały wypłacanie pracownikom dodatku edukacyjnego, byłoby to około 120 tys. zł miesięcznie oszczędności.

- Tymczasem szpital potrzebuje na początek od 500 tys. zł do 1 mln zł oszczędności miesięcznie, więc obcięcie tego dodatku nie obniżyłoby znacząco kosztów. Nie zauważyliśmy światełka w tunelu, żadnego pomysłu. Poza tym, że zostaną zabrane pieniądze pracownikom etatowym. A na-

Mi

przewodniczący ZZ Pracowników Ratownictwa Medycznego przy SP ZOZ w Lubartowie

Nie zauważyliśmy światełka w tunelu, żadnego pomysłu. Poza tym, że zostaną zabrane pieniądze pracownikom etatowym

szym zdaniem to nie tu trzeba szukać oszczędności - wskazuje ratownik medyczny ze szpitala w Lubartowie. - Chcieliśmy też otrzymać informację, które oddziały szpitala generują straty. Wtedy widzielibyśmy, gdzie pracować, by przychodu było więcej - dodaje.

Co z tymi podwyżkami?

Jednym z największych wyzwania nowego szefa szpitala w Lubartowie jest sprawa wprowadzenia obowiązujących od lipca ustawowych podwyżek dla pracowników medycznych. Czy te podwyżki są w ogóle możliwe do wprowadzenia w szpitalu w Lubartowie? - pytaliśmy tydzień temu Artura Szczupakowskiego.

- To jest nierealne, ale muszę to zrobić. Pieniądze nie są na to zapewnione - przyznał p.o. dyrektora szpitala.

- Od lipca obowiązują zapi-

sy ustawy o płacy minimalnej dla pracowników medycznych. Jako przedstawiciele związków zawodowych musimy tego pilnować. A pracownicy po konsultacjach nie chcieli oddać przysługujących im pieniędzy, więc jako związki zawodowe mamy związane ręce. Pan dyrektor powiedział, że te podwyżki chce wprowadzić sukcesywnie. Ale do tej pory nie było jasnej deklaracji, jak to miało wyglądać - wyjaśnia Michał Krawczyk.

Tragiczna sytuacja

Szpital w Lubartowie zmagają się z dużymi problemami finansowymi. Rok 2022 zakończył się stratą na poziomie 24 mln zł, pierwsze półrocze br. to strata w wysokości 14 mln zł.

- Sytuacja finansowa jest tragiczna - mówi wprost Artur Szczupakowski.

Dominik Smagała

Chciała zarobić na kryptowalutach. Została oszukana na blisko 135 tys. zł

LUBARTÓW: 36-latka w Internecie znalazła ofertę pomnożenia pieniędzy poprzez inwestycje w bitcoiny.

Kilka dni temu do lubartowskiej komendy zgłosiła się 36-letnia mieszkanka powiatu lubartowskiego.

- Kobieta, szukając szybkiego sposobu na zarobienie pieniędzy, znalazła atrakcyjną

dla siebie ofertę w Internecie. Gdy poprzez formularz kontaktowy podała swoje dane, w niedługim czasie skontaktował się z nią fałszywy manager, który nakłonił 36-latkę do inwestycji - informuje sierżant sztabowy Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. - Proceder trwał od czerwca do sierpnia tego roku. Mężczyzna przedstawił kobiecie ofertę szybkiego zarobku poprzez in-

westycje w bitcoiny. Jak określił, dochody mogą zwiększyć się nawet o 70 procent. Oszust poinformował także 36-latkę, gdzie i na jakie konto ma wysłać pieniądze, aby rozpocząć „inwestycje”.

Przez ten czas, kobieta otworzyła za namową oszustów rachunek inwestycyjny. Wykonywała przelewy i instalowała aplikację kontrolującą Any Desk. Oszuści kon-

taktowali się z poszkodowaną i nakłaniali ją do kolejnych przelewów, zachęcając ją szybkim zyskiem.

Łącznie 36-latka straciła blisko 135 tys. zł. Transakcje były realizowane na zagraniczny rachunek bankowy.

Joanna Niecko

Interwencje w powiecie lubartowskim po burzy. W większości połamane drzewa



Powalone drzewo na drodze w gminie Kock

Po burzy 29 sierpnia interwencje straży pożarnej polegały głównie na usuwaniu połamanych drzew i konarów.

- 29 sierpnia było 9 takich interwencji - informuje st. kpt. Michał Mazur z KP PSP w Lubartowie. Straż wyjeżdżała do takich interwencji m.in. w Firleju, Sosnowce, Kocku, Lubartowie, Michowie i innych miejscowościach. Straż interweniowała

także 30 sierpnia. W Rudnie został uszkodzony dach.

W Kocku doszło do podtopień. Jak informuje OSP KSRG Kock, 29 sierpnia około godz. 16 miało miejsce podtopienie w domu przy ul. Berka Joselewicza. Około północy strażacy interweniowali przy kolejnym podtopieniu.

Marcin Kusyk

Wkrótce dożynki powiatowe w Ostrowie Lub.

Dożynki powiatowe zaplanowano na 8 września.

O godz. 11 rozpocznie się msza święta w kościele parafialnym w Ostrowie Lubelskim. O godz. 12.30 korowód dożynkowy przejdzie do par-

ku miejskiego. Tam o godz. 14 rozpocznie się ceremonia dożynkowa i część oficjalna. W programie jest wręczenie nagród wyróżniającym się rolnikom, konkurs wieńców dożynkowych, wręczenie nagród starosty w dziedzinie kultury.

Będą występowały zespoły z terenu powiatu, przewidziano konkursy.

O godz. 17. 30 wystąpi kapela Jak Dawniej, o godz. 18.30 - zespół Progres. O godz. 19 zagra Nowy Vox, o godz. 20 wystąpi zespół

Classic, a po nim News. Na zakończenie imprezy zaplanowano zabawę, którą poprowadzą DJ Twins Chojnackie.

Marcin Kusyk

Górnicy dostaną po 24 tysiące zł premii

Przedstawiciele wszystkich związków zawodowych działających w lubelskiej kopalni dogadali się z władzami LW Bogdanka i stroną rządową w sprawie trzech punktów pakietu pracowniczego. Negocjacje toczą się w związku z planowanym przejściem kopalni przez Skarb Państwa.

W środę, 30 sierpnia odbyły się kolejne negocjacje między wszystkimi związkami zawodowymi działającymi w lubelskiej kopalni, zarządem LW Bogdanka i stroną rządową.

Rozmowy dotyczyły tzw. pakietu pracowniczego, o który wnioskuje strona społeczna w związku z planowanym przejściem spółki Lubelski Węgiel Bogdanka przez Skarb Państwa.

W czasie rozmów udało się już porozumieć w trzech punktach.

Premia, wyższe flapsy i większy odpis na emerytury

Po pierwsze, górnicy otrzymają premię za „wkład załogi w 40-letni rozwój i utrzymanie w dotychczasowej dobrej kondycji organizacyjnej i finansowej przedsiębiorstwa”.

Premie będą wynosić średnio 24 tys. zł brutto na osobę i będą wypłacane w dwóch transzach - 14 tys. zł do 10 października 2023 r.,

10 tys. zł brutto w I kwartale 2024 r.

Jak podała spółka LW Bogdanka, regulamin nagrody zostanie ustalony ze związkami w najbliższych dniach.

Po drugie, władze kopalni przystąpiły na postulat związkowców, którzy domagają się zwiększenia wyceny flapsów, czyli ekwiwalentu pieniężnego wypłacanego za posiłek regeneracyjny pracownikom zatrudnionym w szczególnie uciążliwych warunkach.

Są to bony dla pracujących pod ziemią i talony dla pracujących na powierzchni. Można je realizować w sklepach Stokrotka i punktach PHU Górnik.

Zgodnie z wolą strony społecznej wysokość flapsów ma być uzależniona od najniższej krajowej. W przypadku bonów będzie to 1,5 proc. minimalnej płacy, a talonów 0,9 proc.

Zmiany mają wejść już od 1 września br. Od tego dnia talony będą wynosiły 54 zł, a bony 32,40 zł za dniówkę. Powiązanie flapsów z płacą minimalną zapewnia też regularną waloryzację tych stawek wraz z podwyższeniem płacy minimalnej. A do tego flapsy w Bogdance zrównają się z tymi, które obowiązują w kopalniach na Śląsku.

Po trzecie, związkowcy wynegocjowali dodatkowy odpis na Pracownicze Programy Emerytalne w wysokości 7 proc. od 1 stycznia 2024 r.



Premie będą wypłacane w dwóch transzach - 14 tys. zł do 10 października 2023 r., 10 tys. zł brutto w I kwartale 2024 r.

W negocjacjach wzięli udział wszyscy członkowie zarządu LW Bogdanka. Stronę związkową reprezentowali przedstawiciele Zarządu Międzyzakładowego Związku Zawodowego Górników w Polsce, Organizacji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność”, Związku Zawodowego Pracowników Zakładów Przeróbki Mechanicznej Węgla w Polsce „Przeróbka” i Związku Zawodowego „KADRA”

Bogdanka państwowa już we wrześniu?

Warunkiem realizacji tych ustaleń jest przejście kontrolnego pakietu akcji LW Bogdanka przez Skarb Państwa.

Przypomnijmy, że prace nad przejściem spółki LW Bogdanka przez państwo są na ukończeniu. Ministerstwo Aktywów Państwowych złożyło już ofertę głównemu akcjonariuszowi, czyli Enei.

Oferta opiewa na ok. 988,3 mln zł (45 zł za 21 962 189 akcji LWB należących do Enei).

Michał Moskał, szef gabinetu politycznego wicepremiera Jarosława Kaczyńskiego w rozmowie z „Tubą Łęcznej” poinformował, że do transakcji dojdzie najpóźniej we wrześniu br.

Zadowolone wszystkie strony

To właśnie Moskał zaprosił władze kopalni i wszystkie związki zawodowe na środowe negocjacje do Warszawy.

– Cieszę się z tak udanej pierwszej części negocjacji, które zabezpieczają finansowo pracowników spółki. Obie strony – i związkowa, i zarząd – wychodzą z Kancelarii Premiera usatysfakcjonowani. Przed nami drugi etap, podczas którego rozmawiać będziemy o gwarancjach Skarbu Państwa w zakresie pracy, poziomu zatrudnienia oraz przyjęcia tzw. pakietu antyprywatyzacyjnego.

Zadowolenia po negocjacjach nie kryją też przedstawiciele załogi. – Jesteśmy w połowie negocjacji. Na dziś uzgodnione mamy wszystkie punkty z pracodawcą. Liczymy, że za około tydzień będziemy mogli

spotkać się w Ministerstwie Aktywów Państwowych, aby rozmawiać w sprawie postulatów związanych z przejściem Bogdanki przez Skarb Państwa. Jednak już dziś można powiedzieć, że sposób, w jaki podchodzi zarówno strona rządowa, jak i zarząd, może być traktowany jako wzór jakości i stylu negocjacji z załogą – zaznacza Mariusz Romańczuk, przewodniczący NSZZ „Solidarność” w Bogdance.

Związkowcom podziękował prezes LW Bogdanka, Kasjan Wyligała.

– Dziękuję stronie społecznej za dobrą atmosferę, otwartą postawę i udane negocjacje. Zawsze jesteśmy w stanie mądrze porozumieć się z pracownikami. Uważam, że przejście przez Skarb Państwa będzie przełomowe dla Bogdanki i dla całej Lubelszczyzny, a pakiet pracowniczy zabezpieczy finansowo załogę na długie lata – podsumował prezes Wyligała.

Chcą gwarancji zatrudnienia do 2042 r.

Środowe rozmowy nie kończą jednak negocjacji.

„Rozmowy dotyczące pozostałych elementów Pakietu Pracowniczego odbędą się prawdopodobnie już w przyszłym tygodniu w Ministerstwie Aktywów Państwowych” – poinformowali związkowcy.

A te pozostałe elementy to przede wszystkim gwarancja zatrudnienia do 2042 r. i utworzenie dodatkowego budżetu, w którym byłyby zabezpieczone środki na odprawy w razie zwolnień grupowych.

Związkowcy chcą także zabezpieczyć się na wypadek, gdyby doszło do prywatyzacji kopalni. Domagają się, by wówczas do załogi trafiło 15 proc. akcji będących w posiadaniu Skarbu Państwa.

Kamil Kulig

Kto z Łęcznej wybiera się na Wiejską?

Sześćcioro mieszkańców powiatu łęczyńskiego startuje w wyborach do Sejmu, które odbędą się 15 października.

„Czwórką” na liście Koalicji Obywatelskiej w okręgu nr 6 (lubelskim) jest Krzysztof Bojarski, mieszkaniec Łęcznej, dyrektor Szpitala Powiatowego w tym mieście i radny sejmiku wojewódzkiego.

To jego drugi start w wyborach do Sejmu. W 2019 roku był ósmy na liście i zdobył 2926 głosów. Wtedy mandatu nie uzyskał.

A jeśli tym razem się uda, to Krzysztof Bojarski nie planuje być posłem zawodowym. – Mam plan rozwoju szpitala, chce realizować go w kolejnych latach. Jeśli dzięki woli wyborców zostanę posłem, to praca w Sejmie będzie moim dodatkowym zajęciem – zapewnia Bojarski.

Nie będzie on jednak jedynym mieszkańcem naszego powiatu, który spróbuje swoich sił w najbliższych wyborach.



Anna Cieślińska, PiS, pracowniczka Starostwa Powiatowego w Łęcznej



Krzysztof Bojarski, KO, dyrektor szpitala w Łęcznej



Anna Obel-Szurek, Trzecia Droga



Rafał Maksymowicz, Trzecia Droga



Hubert Znajomski

mieszkańcowej w Cycowie.

Z kolei kandydatem Lewicy (z numerem 28) jest pochodzący z Łęcznej młody lewicowy aktywista Hubert Znajomski.

Kamil Kulig

Czołowe zderzenie pojazdów w Krasnem



Do wypadku w Krasnem doszło 31 sierpnia przed godz. 16. - 70-letni mieszkaniec gm. Uścimów, kierując samochodem marki VW Touran, zjechał na przeciwny pas ruchu i zderzył się czołowo z nadjeżdżającym z naprzeciwka samochodem marki Jeep wraz z przyczepką. Jeepem kierował 72-letni mieszkaniec Lublina. Obaj mężczyźni z obrażeniami ciała zostali przewiezieni do szpitala w Łęcznej. Na drodze występowały czasowe utrudnienia w ruchu - informuje sierż. szt. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. W działaniach na miejscu zderzenia uczestniczyły zastępy JRG Lubartów, JRG Łęczna, OSP KSRG Nowy Uścimów, OSP Krasne. Przybył Zespół Ratownictwa Medycznego i policja.

LUB

45. rocznica koronacji figury Matki Bożej Kębelskiej

Tłumy wiernych u stóp Kębelskiej Pani



W niedzielnej mszy w samo południe wzięło udział tysiące wiernych

Tysiące pielgrzymów w miniony weekend modliło się w Sanktuarium Matki Bożej Kębelskiej w Wąwolnicy. Od lat z przeróżnymi intencjami przybywają tu wierni z wielu zakątków Polski, by właśnie tu prosić Matkę Bożą o łaski. A tych w Księżce Łask odnotowano już wiele...

Cudowne uzdrowienia, nawrócenia to przykłady wielu cudów, jakich doświadczyli wierni, którzy tu, w Wąwolnicy, zwanej Lubelską Częstochową, Matkę Bożą Kębelską postanowili poprosić o wstawiennictwo. W parafii znajduje się Księga Cudów, w której kustosz Sanktuarium odnotowuje świadectwa niezwykłej mocy tego miejsca. Dlatego co roku w pierwszą niedzielę września do Wąwolnicy zmierzają tłumy wiernych. Podobnie było i tym razem. Tysiące osób wzięło udział w 45. rocznicy koronacji figury Matki Bożej Kębelskiej. Przybywali pieszo, rowerami, motocyklami i samochodami. Na wypełnionych po brzegi parkingach można było zauważyć



Kościół w Wąwolnicy przyniosły do stóp Matki Bożej Kębelskiej wieńce dożynkowe

nie tylko miejscowe rejestracje z powiatu puławskiego, choć tych było najwięcej. Były rejestracje opolskie, ryckie, kozienickie, kraśnickie, lubartowskie, łukowskie czy lubelskie. Uroczystości tradycyjnie zostały podzielone na dwa dni. W sobotę wspólna modlitwa rozpoczęła się już o godz. 6.30. Najpierw nabożeństwa odbywały się w wąwolnickiej Bazylice i na Placu Różańcowym, a wieczorem przeniosły się także do Kębła, gdzie przed lat miała objawić się Matka Boża. W tamtejszej kapliczce o 22.00 mszę świętą odprawił ks. bp Adam Bab, biskup pomocniczy Archidiecezji Lubelskiej. Jednak największe tłumy zjawily się w Wąwolnicy w niedzielę, by

wziąć udział w sumie pontyfikalnej. Mszę celebrował ks. bp Stanisław Dowłaszewicz, bp z Santa Cruz w Boliwii, abp Stanisław Budzik - Metropolita Lubelski oraz biskupi pomocniczy. - Może to miejsce nie jest aż tak znane w całej Polsce, ale dla Was jest ważne - mówił do wiernych zebranych na Placu Różańcowym ks. Dowłaszewicz i apelował o poszanowanie życia poczętego. Każdy, kto przybywa do Sanktuarium Kębelskiej Pani, nie ma wątpliwości o wielkiej mocy tego miejsca. Niektórzy pielgrzymują tu niemal co roku, od ponad 40 lat.

- Jestem tu od chwili koronacji. Wtedy jeszcze moje małe dzieci były tu razem ze mną. Jeden syn

Zbigniew Próchniak
z Puław

Do Wąwolnicy pielgrzymuję co roku, dokładnie nie potrafię określić, ale już blisko 30. raz. Moje modlitwy dają rezultat - żyję, jestem zdrowy, uśmiech pozostaje. Dla mnie to jest najważniejsze. Liczba wiernych obecnych tu zmienia się. Były lata, że ten plac przeżywał oblężenie, później troszkę mniej. W ostatnich latach standardowo - tłumy będą

miało 4 lata, drugi ze 2,5 roku. Od małego dziecka przekazywałam im wiarę, nic innego nam nie pozostaje, jak wierzyć w Boga. Dziś modlę się o szczęśliwe narodzenie wnuczki - mówi mieszkanka pobliskich Karmanowic i ma nadzieję, że jeszcze nieraz Matka Boża pozwoli jej tu być.

Marta Pietroni



Sumę pontyfikacyjną celebrował ks. bp Stanisław Dowłaszewicz z Santa Cruz w Boliwii



Kamil Kobylski z córką, Stok w gm. Końskowola

Jestem tu już po raz szósty. Żona z synem przyszła na piechotę, ja z córką przyjechałem samochodem. Córka ma 5 lat, jest tu z nami już czwarty rok. Zawsze modlimy się o zdrowie. Wierzymy, że Matka Boża pomaga

R E K L A M A

KUBUS
KASACJA POJAZDÓW

Kasacja Pojazdów
Płacimy za kompletne auto
24-100 Puławy ul. Dęblińska 39 **Laweta gratis**
tel.: 512 843 897, 507 156 808

M A T E R I A Ł W Y B O R C Z Y

Bartłomiej
PEJO
NR 1 NA LIŚCIE W OKRĘGU LUBELSKIM
KONFEDERACJA
WOLNOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ

DUMNA
BOGATA
POLSKA



Materiał wybrany WK Konfederacji Wolność i Niepodległość

Zapomnieli, że za zakupy się płaci... Szuka ich policja



Ten mężczyzna kupił alkohol w Stokrotce za 150 zł, ale za niego nie zapłacił

Opole Lubelskie: Opolska policja poszukuje mężczyzn, którzy wyszli z towarem ze sklepu, ale za niego nie zapłacili.

13 sierpnia ok. godz. 7.30 w Stokrotce przy ul. Przemysłowej w Opolu Lubelskim mężczyzna w czapce z daszkiem wybrał z półek artykuły spożywcze oraz kosmetyki na łączną kwotę ponad 300 złotych, po czym minął linię kas, nie uiszczając zapłaty. Na nagraniu widać mężczyznę w czapce z daszkiem, w granato-

wej podkoszulce, jasnych spodniach, ciemnych butach i krępej budowy ciała.

19 sierpnia, w tym samym sklepie klient kupił alkohol za 150 zł, ale „zapomniał” za niego zapłacić. Kamery zarejestrowały ubranego w czerwoną koszulkę, granatową kamizelkę i czarne krótkie spodnie krótko ostrzyżonego mężczyznę.

Osoby, które rozpoznają te osoby na zdjęciach, proszone są o kontakt z Komendą Powiatową w Opolu Lubelskim pod numerem telefonu 47 81 22 210, 47 81 22 229 bądź pod numer alar-



Mężczyzna nie zapłacił za zakupy warte 300 zł

mowy 112. Zapewniamy anonimowość - mówi aspirant Katarzyna Bigos, z opolskiej policji.

POWIAT PUŁAWSKI Pożar samochodu koło S17



Auto doszczętnie spłonęło

Pożar samochodu wybuchł w pobliżu Markuszowa na drodze serwisowej wzdłuż trasy S17. Auto doszczętnie spłonęło.

Służby ratunkowe dostały zgłoszenie w nocy z soboty na niedzielę, niedługo po północy.

Po dojeździe na miejsce zastaliśmy pojazd całkowicie

ogień, na szczęście nikt w tym zdarzeniu nie ucierpiał – informują druhowie z Ochotniczej Straży Pożarnej w Markuszowie. Oprócz nich interweniował zastęp z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Puławach.

GR

Nietrzeźwi opiekunowie wyszli na spacer z małymi dziećmi. Zareagowali przechodnie

Lublin: Blisko 3 promile alkoholu w organizmie miał 38-latek, który opiekował się 6-letnim dzieckiem. Z kolei 40-latek wyszedł na spacer z kilkumiesięcznym dzieckiem, mając 1,5 promila alkoholu.

We wtorek (29 sierpnia) przy ulicy Samsonowicza świadkowie zwrócili uwagę na mężczyznę spacerującego z małym dzieckiem w wózku.

Jego zachowanie wskazywało, że może być nietrzeźwy. Na miejsce wezwano patrol policji oraz pogotowie. Opiekun został wylegitymowany. Okazało się, że to 40-letni mieszkaniec Lublina. Badanie alkomatem wskazało, że miał 1,5 promila alkoholu w organizmie. Kilkumiesięczny maluch był zadbany.

Trafił pod opiekę matki - informuje nadkomisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Kolejne zdarzenia miało miejsce na ulicy Nałkowskich.

W tym przypadku świadkowie zauważyli mocno pijanego mężczyznę, który szedł ulicą z kilkuletnim dzieckiem. Opiekun miał problemy z utrzymaniem równowagi. Zataczał się oraz miał bełkotliwą mowę. Wezwany na miejsce patrol zbadał alkomatem 38-latkę. Urządzenie pokazało blisko 3 promile. 6-letnie dziecko trafiło pod opiekę osoby trzeźwej. Natomiast mieszkaniec Lublina został doprowadzony do wytrzeźwienia - podaje nadkomisarz Gołębiowski.

W przypadku narażenia dziecka na niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia grozić może do 5 lat więzienia.

Joanna Niecko

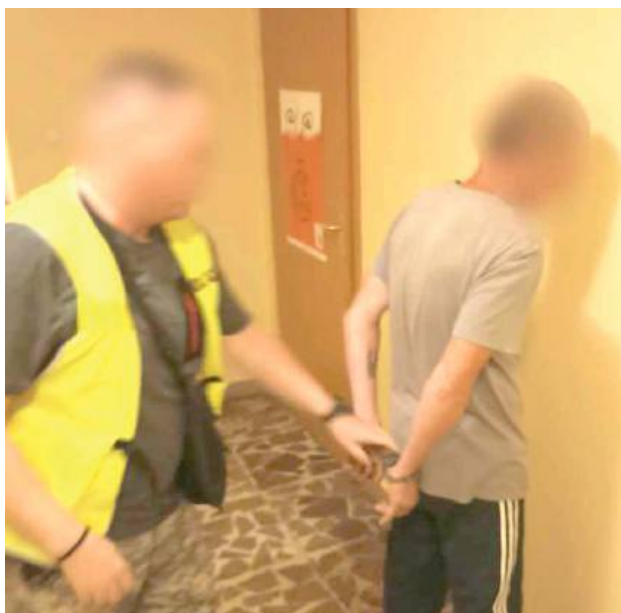
Odpowiedzą za rozbój na 58-latku. Zabrali mu pieniądze i telefon

Lubartów: Mężczyzna został zaatakowany, gdy szedł skrótem. Bandyci zabrali mu pieniądze i telefon.

27 sierpnia w Lubartowie w rejonie ulicy Łąkowej doszło do rozbój.

Jak wynika ze wstępnych ustaleń policjantów i relacji pokrzywdzonego, 58-latek przechodził skrótem w okolicy ulicy Łąkowej w rejonie przychodni. W pewnym momencie podbiegły do niego trzy osoby, tj. dwóch mężczyzn i jedna kobieta. Sprawcy, używając przemocy, doprowadzili mężczyznę do stanu bezbronności i zabrali mu telefon oraz pieniądze, które miał przy sobie, następnie uciekli. Mężczyzna zaistniałą sytuację zgłosił policjantom - informuje sierżant sztabowy Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Policjanci zatrzymali podejrzanych: 50-letniego mieszkańca Lubartowa, 41-latkę przebywającego w Lubartowie i ich



Odpowiedzą za rozbój na 58-latku. Zabrali mu pieniądze i telefon

24-letnią znajomą, również mieszkankę tego miasta. Wszyscy zostali zatrzymani. 50-latek miał zrabowany telefon.

Wszyscy zostali aresztowani.

50-latek będzie odpowiadał w warunkach recydywy, gdyż już wcześniej był kara-

ny za podobne przestępstwo. Oznacza to, że gdy za rozbój kodeks karny przewiduje karę do 12 lat więzienia, on może spędzić tam znacznie dłużej - podała 31 sierpnia sierżant sztabowy Jagoda Stanicka.

Joanna Niecko

Częstował nieletnich narkotykami. Jest areszt

LUBLIN: Lubelscy kryminalni zatrzymali 26-latkę, który za darmo miał „udzielać” nieletnim narkotyki.

Kryminalni z Komisariatu Policji VI w Lublinie przeszukali jedno z mieszkań w dzielnicy Tatarska. Podejrzewali, że mieszkający tam 26-latek może mieć środki odurzające i przebywali w mieszkaniu 26-latkę - relacjonuje młodszy aspirant Małgorzata Skowrońska z biura prasowego KWP w Lublinie.

Policjanci potwierdzili swoje przypuszczenia. W środku znajdowały się trzy osoby małoletnie, które potwierdziły, że spożywały substancje psychotropowe otrzymane od mieszkańca Lublina. Funkcjonariusze ustalili, że nieletni samowolnie oddalili się z placówek opiekuńczo-wychowawczych i przebywali w mieszkaniu 26-latkę - relacjonuje młodszy aspirant Małgorzata Skowrońska z biura prasowego KWP w Lublinie.

Mieszkaniec Lublina usłyszał zarzuty. Został aresztowany na 3 miesiące.

GR

Śmierć w kabinie ciężarówki

Kierowcę niedającego oznak życia znaleźli inni kierowcy na parking przy drodze ekspresowej S17 w powiecie puławskim.

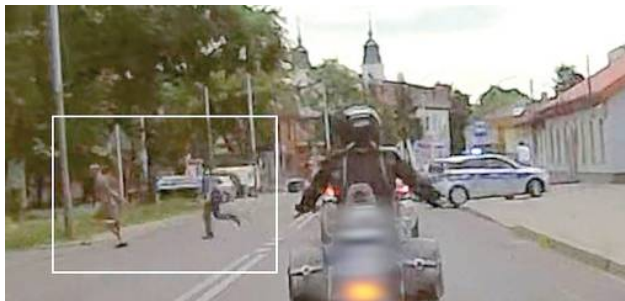
Do zdarzenia doszło w ostatnią sierpniową niedzielę na MOP Markuszów, który jest częstym przystankiem w podróży dla kierowców tirów. To właśnie tam w kabinie jednej z ciężarówek znaleziono mężczyznę. O braku

kontakty z kierowcą samochodu ciężarowego zostały powiadomione służby ratunkowe. Na miejscu interweniowała karetka pogotowia, strażacy i policja. Początkowo przypuszczano, że mężczyzna jest nieprzytomny. Niestety, gdy ratownicy weszli do środka, okazało się, że kierowca nie żyje. Śledztwo w tej sprawie prowadzi puławska prokuratura. Wiadomo, że kierowca był obywatelem Ukrainy.

Marta Pietroni

REG

Sklepowy złodziej popijał piwko na ulicy i zaczął uciekać przed policjantami



Złodziej rzuca się do ucieki przez jezdnię (zaznaczony w kwadracie) (fot. KPP Łuków)

ŁUKÓW Chciał ukraść alkohol ze sklepu, uciekał przed policjantami, a potem nie chciał podać im swoich danych. Jednak rozpoznali go inni policjanci.

- W ubiegłym tygodniu dzielnicowi z łukowskiej Komendy Policji, patrolując ulice miasta, zauważyli idącego po chodniku młodego mężczyznę. Nie zważając na przechodniów pił piwo z puszek. Dodatkowo mundurowi rozpoznali w nim opisywanego wcześniej mężczyznę, który chciał ukraść alkohol z jednego ze sklepów - informuje Marcin Józwik z Komendy Policji w Łukowie.

Na widok jadącego radiowozu młody mężczyzna wyrzucił puszkę z piwem na ulicę i zaczął uciekać w kierunku pobliskiego osiedla. Dzielnicowa wysiadła z radiowozu i pobięła za nim w stronę bloków. Jej „służbowy” partner wjechał na teren osiedla w innym miejscu i już po chwili uciekinier był w ich rękach.

- Zatrzymany twierdził, że nie ma nic wspólnego z próbą kradzieży alkoholu i twierdził, że to pomyłka. Mundurowi nie uwierzyli w jego zapewnienia, a ich przypuszczenia potwierdziła ekspedientka sklepu. Zatrzymany w dodatku nie chciał podać swoich danych. Na nic mu się to nie zdało. Okazało się, że 27-latek z gminy Wojcieszków znany jest osobiście innym łukowskim policjantom - mówi Józwik.

20-letni pirat drogowy przekroczył prędkość o 95 km/h. Jaka kara?

POWIAT ŁUKOWSKI Policjanci skontrolowali 20-latkę z gminy Stoczek Łukowski, który jadąc swoim oplem o 95 km/h przekroczył dozwoloną prędkość w obszarze zabudowanym.

W poniedziałkowe popołudnie, 29 sierpnia policjanci z łukowskiej drogowki sprawdzali prędkość pojazdów poruszających się drogą w Zgórznicy w gminie Stoczek Łukowski. Według zgłoszenia dokonanego na Krajowej Mapie Zagrożeń Bezpieczeństwa w tym miejscu dozwolona prędkość jest przekraczana.

- Na tym odcinku drogi biegnącej w obszarze zabudowanym prędkość pojazdów nie może przekraczać 50 km/h - informuje Marcin Józwik, oficer prasowy Komendy Policji w Łukowie.

W ciągu kilkunastu minut czterech kierujących pojazdami jechało tam z nadmierną prędkością. Niechlebnym „rekordzistą” okazał się 20-latek z gminy Stoczek Łukowski. Jadąc swoim oplem, o 95 km/h przekroczył dozwoloną prędkość w obszarze zabudowanym.

- Okazało się, że młody mężczyzna, po wejściu w życie nowego taryfikatora, był już karany za przekroczenie prędkości. Policjanci nałożyli na niego mandat w ramach recydywy. Oznacza to, że grzywna za przekroczenie prędkości wyniosła dwa razy więcej niż ta, która przypisana jest do tego wykroczenia - w tym przypadku było to 5 tys. zł. Dodatkowo młodzienczek już stracił prawo jazdy, a jego konto „wzbogaciło” się o 15 punktów karnych - wyjaśnia Józwik.

mo

Niepełnosprawna Daria i jej rodzina bez dachu nad głową

POWIAT OPOLSKI:

Od uderzenia pioruna spalił się ich dom, w ciągu kilku chwil stracili dorobek życia. Rodzina Nowickich z Granic (gmina Chodel) potrzebuje naszej pomocy. Mieszkał z nimi syn i niepełnosprawna córka, Daria, która nie mówi i nie porusza się samodzielnie.

W dom uderzył piorun

W niedzielę, 27 sierpnia o godz. 3.40 nad ranem w miejscowości Granice (gmina Chodel, powiat opolski) zapalił się dom.

- Do pożaru budynku mieszkalnego doszło na skutek wyładowań atmosferycznych - informuje dyżurny stanowiska kierowania w PSP w Opolu Lubelskim. - Około godziny 4 wyjechaliśmy, a działania strażaków zakończyły się po godz. 7 - dodaje.

Na miejscu szybko pojawiło się również pogotowie energetyczne, odłączony został prąd. Strażacy ugasili pożar, ale zniszczenia, jakie spowodował ogień, a potem woda, są ogromne.

- Do wymiany jest niemal wszystko - mówi pani Małgorzata Nowicka, właścicielka domu. Jak opowiada, całkiem niedawno wraz z rodziną rozpoczęła remont piętra, jeden z jej synów chciał urządzić sobie pokój, wcześniej cała rodzina mieszkała na parterze.

Niepełnosprawną Darię uratował brat

Pożar objął głównie górną kondygnację budynku, niezbędna była oczywiście ewakuacja jego mieszkańców, w tym niepełnosprawnej Darii, która 24 godziny na dobę wymaga opieki. Dziewczyna nie może poruszać się samodzielnie. Udało jej się opuścić płonący budynek wyłącznie dzięki pomocy starszego brata.

Niepełnosprawna Daria nie chodzi i nie mówi. Jest skazana na pomoc innych... Nie uczęszcza do żadnej placówki, do tej pory miała zajęcia rewalidacyjno-wychowawcze w swoim domu. Obecnie dziewczyna mieszka z mamą u swojego brata. Na czas remontu jej lekcje właśnie tam



Kilka dni po pożarze strażacy zabezpieczyli uszkodzony dach budynku

Podczas akcji gaśniczej zalany został dobytek ich całego życia. Nic nie nadawało się do odzyskania. Spaleniżna i woda zrobili swoje...

zostaną przeniesione. Ale chciałaby jak najszybciej wrócić do siebie...

Stracili dosłownie wszystko

Rodzina Nowickich jednej nocy straciła wszystko, czego ludzie potrzebują do normalnego życia. Najważniejszy w tej chwili jest remont domu, a zwłaszcza dachu tak, żeby jak najszybciej mogli do niego wrócić.

Z pomocą rodzinie ruszyła lokalna społeczność.

- Nie prosiliśmy nikogo o pomoc, ale są osoby, które chcą nam pomóc. Przychodzą sąsiedzi, rodzina, a nawet całkiem obcy ludzie - mówi pani Małgorzata. - Najpierw idą do pracy, do swoich zajęć, a potem - mimo zmęczenia - przychodzą do nas. Ludzka pomoc jest nieoceniona, nie można jej w żaden sposób zmierzyć - opowiada wzruszona.

Remont już się zaczął. Najważniejszy na ten moment jest dach. Dzięki pomocy innych udało się zdobyć niezbędne materiały, m.in. blachę. Tu nieocenione okazały się lokalne firmy budowlane, które część materiałów budowlanych przekazały rodzinie bezpłatnie.

Nad wszystkim czuwa mąż pani Małgorzaty, który po

pożarze zamieszkał w sąsiedztwie, u swojej mamy, żeby móc jak najwięcej zrobić, by rodzina mogła wrócić do domu jak najszybciej.

- Ludzie dzielą się z nami tym, co mają. Ktoś przyniesie jakieś materiały na budowę, ktoś inny trochę pieniędzy, a jeszcze kolejny wykona bezpłatnie jakieś prace - mówi pani Małgorzata. - Potrzeby są teraz duże, bo wszystko uległo zniszczeniu, nic nie udało się odzyskać - dodaje.

Ruszyła zbiórka

Nauczycielka ze szkoły, do której zapisana jest Daria, oraz jedna z sąsiadek rodziny założyły też zbiórkę na portalu zrzutka.pl.

- (...) nie mają niczego, ale wierzymy, że dzięki ludziom dobrej woli szybko wrócą do swoich czterech kątów. Nas wszystkich z ich otoczenia czeka wiele tygodni próśb o pomoc, praca przy remoncie domu i zrobimy wszystko, aby bardzo chora dziewczynka ponownie poczuła bezpieczeństwo i ciepło rodzinnego domu. Wszystko dla naszej zawsze uśmiechniętej Darii i jej rodziny - czytamy w opisie zbiórki.

Na początku, kilka dni po tragedii, wpłaty jeszcze wpływały, a teraz jest ich coraz

Jak możemy pomóc rodzinie Nowickich?

Wystarczy dowolna wpłata na zrzutka.pl

Tytuł zbiórki: Niepełnosprawna Daria z rodzicami bez dachu nad głową.

Jeżeli ktoś chciałby podarować rodzinie jakieś sprzęty czy meble, może kontaktować się z panią Anną Józefczak, nauczycielką (kontakt przez Facebook).

mniej. Cel zbiórki, jaki wynosi 200 tys. zł, osiągnięty został zaledwie w 2 procentach.

- Najważniejsza jest Daria. Przyjeżdżam do niej codziennie na zajęcia. Jest to bardzo radosna dziewczyna. Chciałabym, żeby jak najszybciej odzyskała warunki, w jakich powinna żyć - mówi pani Anna Józefczak, nauczycielka.

Rodzinie potrzebne jest niemal wszystko. Po wyremontowaniu domu będą musieli go jeszcze wyposażać. A jak mówi pani Małgorzata, nie mają wielkich wymagań, chcą jak najszybciej zamieszkać u siebie...

Każdy może pomóc w remoncie domu państwa Nowickich. Wystarczy dowolna wpłata na zrzutka.pl... Daria chciałaby jak najszybciej wrócić do swojego dawnego życia.

AG

Duże straty w pożarze w gm. Jabłoń. Ruszyła już zbiórka na portalu <https://pomagam.pl>

Marzenia braci o własnym domu strawił ogień

Gm. Jabłoń, pow. parczewski:

Sześć zastępów straży gasiło pożar budynku gospodarczego w Dawidach, w którym składowane były materiały do budowy domów dla rodzin dwóch braci: Kacpra i Piotra Kowalcuków. Nowy garaż i zgromadzone w nim materiały zostały zniszczone, a to, czego nie strawił ogień, zostało zalane wodą i nie nadaje się do użytku.

Lata wyrzeczeń i ciężkiej pracy panów Kacpra i Piotra poszły z dymem. Pożar w wybuchł w poniedziałek, 28 sierpnia

- Nie potrafię opisać bólu, jaki malował się na twarzach moich braci, gdy na ich oczach w ciągu kilkudziesięciu minut spłonęło to, na co tak ciężko pracowali od lat - pisze pani Anna Kozak. - Ciężko jest nie okazać wzruszenia, gdy 6-letnia dziewczynka mówi: „Tata znowu będzie



Z pożarem walczyło łącznie 20 strażaków. Wstępne ustalenia mówią, że przyczyną pożaru był wadliwy agregat prądotwórczy. Straty oszacowano na 170 tys. zł

wracał w nocy, bo będzie musiał odbudować nasz garaż”. Jeszcze kilka dni temu brat z radością opowiadał, że w końcu jesienią tego roku będzie w stanie zacząć stawiać pierwsze ściany swojego domu - dodaje pani Anna.

Jak mówi rodzina, pożar bardzo ich dotknął, ale starają się być silni i nie tracić nadziei na własny dom.

- Zgłoszenie o pożarze wpłynęło do dyżurnego przed

godziną dziesiątą - informuje Krzysztof Fila, rzecznik prasowy KP PSP w Parczewie i dodaje, że mimo błyskawicznie rozpoczętej akcji pożar zdążył się rozwinąć. W garażu przechowywane było suche drewno na budowę domu, konstrukcja garażu również była drewniana. Na miejsce zadysponowani zostali strażacy z jednostek OSP Gęś, Paszenki, Kolano i Jabłoń oraz dwa zastępy PSP JRG z Par-

czewa. W celu zabezpieczenia miejsca zdarzenia została wezwana policja.

Z pożarem walczyło łącznie 20 strażaków, akcja została zakończona o godz. 12.45. Wstępne ustalenia mówią, że przyczyną pożaru był wadliwy agregat prądotwórczy. Straty oszacowano na 170 tys. zł.

Z pomocą rodzinie ruszyli sąsiedzi, mieszkańcy Dawid, swoje wsparcie deklaruje również gmina Jabłoń.



Pożar rozwinął się błyskawicznie. W garażu przechowywane było suche drewno na budowę domu, konstrukcja garażu również była drewniana

- Jako urząd pomożemy na tyle, na ile pozwala nam prawo - mówi Dariusz Łobejko, wójt gminy Jabłoń. - Będziemy zachęcali jednak na naszych portalach do włączenia się w organizowane akcje pomocy. Na najbliższej sesji Rady Gminy planujemy również zorganizować zbiórkę wśród radnych i sołtysów - dodaje wójt.

- To trudne zdarzenie ewidentnie ich załamało. Dlatego

jako organizatorka zbiórki proszę o Państwa pomoc. Okażmy im wsparcie i pomóżmy podnieść się z tej tragedii. Nie pozwólmy, aby ten pożar odsunął realizację ich marzeń na kolejnych kilka lat - apeluje pani Anna.

Ruszyła już zbiórka na portalu <https://pomagam.pl>

ema

Puławy: Kierowca BMW wjechał w pieszch. Trzylatek i jego matka wylecieli w powietrze

22-latka i jej 3-letni synek z ciężkimi obrażeniami ciała trafili do szpitala po tym, jak na przejściu dla pieszch potrafiło ich rozpedzone BMW. Kierowca usłyszał zarzuty. Tłumaczył, że się zagapił.

Nagranie wypadku szokuje

Do wypadku doszło w środę popołudnie na ul. Lubelskiej na skrzyżowaniu naprzeciwko urzędu miasta. Od strony ratusza w stronę znajdującego się po przeciwnej stronie ulicy supermarketu zmierzało kilkanaście pieszych (m.in. matki z wózkami), którzy oczekiwali przy przejściu na zielone światło. Gdy się zapaliło, ruszyli. Wśród nich była 22-letnia kobieta i jej 3-letni synek. Wtedy na pasy, nie zważając na to, że na sygnalizatorze dla aut jest czerwone światło, z dużą prędkością wjechało rozpędzone czarne BMW i z impetem uderzyło w nią i dziecko,



Mężczyzna w piątek usłyszał zarzuty. Przyznał się do winy, tłumacząc, że się zagapił

wyrzucając pieszch w górę. Wszystko zarejestrowały kamery miejskiego monitoringu.

Chwilę później na miejscu pojawiły się karetki pogotowia, policja i straż pożarna. 3-letni chłopczyk i jego mama z ciężkimi obrażeniami ciała zostali przewiezieni do szpitala.

- Byłem akurat na parkingu przy Kauflandzie, nagle usłyszałem potężny huk, a potem pisk hamulców. Gdy odwróciłem głowę w stronę poszkodowanych

biegli już ludzie - opowiada nam mieszkaniec Puław, który chwilę później obserwował, co działo się w centrum miasta.

- Najpierw karetka zabrała dziecko, tam była duża plama krwi. Potem druga karetka zabrała tę kobietę - dodaje poruszony i wstrząśnięty tym, co się stało.

Poszkodowanymi zajęli się lekarze z puławskiego szpitala.

- Pacjenci są przytomni, wydolni, pozostają pod opieką pu-



prok. Agnieszka Kępka,
Prokuratura Okręgowa w Lublinie
Wyjaśnił, że się zagapił i że jest mu przykro. Postępowanie jest w toku

ławskiego szpitala. Mimo tego, jak to wyglądało, sytuacja na dzień dzisiejszy jest pod kontrolą - informował w czwartek, dzień po wypadku Marek Paździor, zastępca dyrektora ds. lecznictwa SP ZOZ w Puławach.

27-latek zatrzymany i wypuszczony

- Kierującym BMW okazał się 27-latek. Został natychmiast zatrzymany przez puławskich policjantów. Badanie alkomatem nie wykazało obecności alkoholu. Pobrana została od niego krew do badań na zawartość innych środków odurzających - informował nadkom. Andrzej Fijołek, rzecznik prasowy Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie.

W piątek usłyszał zarzut - umyślnego naruszenia zasad bezpieczeństwa w ruchu lądowym poprzez niezastosowanie się do sygnalizacji świetlnej, co

skutkowało nieumyślnym uderzeniem w matkę i dziecko, co z kolei skutkowało u nich rozstrojem zdrowia na czas powyżej siedmiu dni, czyli spowodowaniem obrażeń, które stanowią rozstrój zdrowia na czas powyżej siedmiu dni - wyjaśnia prok. Agnieszka Kępka, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Lublinie i dodaje: - Prokurator zakwalifikował ten czyn z art. 177 par. 1 kodeksu karnego, który jest zagrożony pozbawieniem wolności do trzech lat. To z kolei powoduje, że nie możemy wystąpić z wnioskiem o areszt.

Jak informuje prok. Kępka, mężczyzna przyznał się do winy. - Wyjaśnił, że się zagapił i że jest mu przykro. Postępowanie jest w toku - dodaje rzeczniczka PO w Lublinie.

Został oddany pod dozór policji, ma zakaz opuszczania kraju, musi wpłacić 5 tys. poręczenia.

Ma zatrzymane prawo jazdy oraz nakaz powstrzymania się od kierowania pojazdami kat. B.

Internauci: To żart

Gdy w piątkowe popołudnie pojawiła się informacja o decyzji prokuratury wobec sprawcy potrącenia 22-latki i jej dziecka, w mediach społecznościowych zaważyło. Puławscy internauci szeroko ją komentowali, nie szczędząc słów krytyki pod adresem zarówno kierowcy BMW, jak i organów ścigania, wyraźnie rozczarowani takim obrotem sprawy.

- Żarty jakieś - napisał internauta Rafał.

- Chyba jaja jakieś ktoś sobie robi - dodał internauta Waldi.

- Do trzech lat? Żart jakiś... - napisała pani Magda.

- Do trzech lat? Śmiech na sali i powinien mieć dożywotnio zabrane prawo jazdy (niech jeździ emką lub taksówkami). A jeszcze ogromne odszkodowanie dla matki i dziecka - stwierdza w komentarzu pod naszym artykułem na Facebooku pani Paulina.

Podobnych wpisów jest wiele.

Marta Pietroni

REG

36-latka dźgnęła nożem kompana od kieliszka. Grozi jej dożywocie

ŁUKÓW Zarzut zabójstwa usłyszała zatrzymana przez łukowskich policjantów 36-latka. Kobieta kilkakrotnie ugodziła nożem swojego znajomego, z którym wcześniej piła alkohol.

W poniedziałek, 28 sierpnia, w jednym z mieszkań na osiedlu Sienkiewicza w Łukowie znaleziono zwłoki 49-latka. „Sienkiewicza” to duże blokowisko, najstarsze bloki zbudowano w 1983 r., kolejne powstawały przez następne 10 lat.

Feralnego dnia w jednym z mieszkań na parterze trwała alkoholowa impreza. Około godz. 20:00 ktoś, być może uczestnik spotkania, zaalarmował mundurowych o martwym mężczyźnie w tym mieszkaniu.

Pili we czworo

Policjanci przyjechali na miejsce i ustalili, że zmarły to 49-letni Jarosław Z. z Łukowa. Mężczyzna imprezował w towarzystwie dwóch mężczyzn i jednej kobiety.

- Wyjaśniając okoliczności tragicznego zdarzenia, policjanci zatrzymali 57-letniego właściciela mieszkania, jego 44-letniego kolegę i 36-letnią łukowiankę



Ze wstępnych ustaleń wynika, że łukowianka Marta M. kilkakrotnie ugodziła nożem swojego 49-letniego znajomego, z którym wcześniej piła alkohol

- informuje Marcin Józwik, oficer prasowy Komendy Policji w Łukowie.

Prokurator po oględzinach lokalu zdecydował o przeprowadzeniu sekcji zwłok zmarłego 49-latka.

Ciosy nożem

O wynikach sekcji poinformowała nas Agnieszka Kępka, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie:

- 29 sierpnia odbyła się sekcja zwłok mężczyzny. Śledztwo zosta-

ło wszczęte w kierunku zabójstwa. Do sprawy zostały zatrzymane trzy osoby, dwóch mężczyzn i kobieta. 30 sierpnia z udziałem tych osób zostały przeprowadzone czynności procesowe, po których prokurator skierował do Sądu Rejonowego w Łukowie wniosek o zastosowanie tymczasowego aresztowania wobec zatrzymanej 36-letniej Marty M., jako podejrzanej o dokonanie zabójstwa poprzez pozbawienie tego mężczyzny życia przy użyciu noża - informuje prokurator Kępka.

36-letnia Marta M. jest mieszkanką Łukowa. Trafiła do aresztu. Grozi jej dożywocie.

Były melanż

Wszyscy uczestnicy zakrapianego spotkania w mieszkaniu na os. Sienkiewicza mieli wcześniej do czynienia z wymiarem sprawiedliwości.

Mieszkańcy osiedla Sienkiewicza mówią, że w mieszkaniu często były „melanże”. Znajomi chętnie odwiedzali właściciela, który był człowiekiem towarzyskim i nikomu nie żałował „gościń”.

- Raczej nikt się nie spodziewał, że tam może się wydarzyć coś złego. My słyszeliśmy sygnały ok. godziny 20:00, ale to nic nadzwyczajnego u nas na osiedlu. Najeżdżało się pełno służb mundurowych. Najwięcej było policji. Ale że wydarzy się coś takiego? To chyba nikt nie przypuszczał. Żle się stało, bo po raz kolejny nasze osiedle jest komentowane w mieście w sposób negatywny - mówią młodzi mieszkańcy.

Pogrzeb Jarosława Z. odbył się 31 sierpnia w kościele Podwyższenia Krzyża Św. w Łukowie. Został pochowany na cmentarzu parafialnym.

red.

Na podwójnym gazie wiozła dzieci bez fotelików i pasów

POWIAT OPOLSKI:

Przykład skrajnej nieodpowiedzialności dała jedna z mieszkank gminy Poniatowa. W czwartek, 31 sierpnia, opolscy policjanci zatrzymali do kontroli kierującą peugeotem 29-latkę.

Mieszkanka gm. Poniatowa zwróciła uwagę policjantów, bo nie miała zapiętych pasów. Została zatrzymana do kontroli, w trakcie której na jaw wyszły inne występki kobiety. Przede wszystkim 29-latka swoje dzieci, 4- i 7-letnie - przewoziła bez fotelików i bez zapiętych pasów bezpieczeństwa. Ale to nie koniec, okazało się jeszcze, że kierująca była nietrzeźwa, miała

w swoim organizmie ponad 0,5 promila alkoholu.

Mundurowi przekazali dzieci ojcu.

Nieodpowiedzialna matka wpadła w kłopoty. Odpowiadać będzie za prowadzenie na podwójnym gazie i przewożenie dzieci bez fotelików i bez zapiętych pasów bezpieczeństwa.

- W najbliższym czasie funkcjonariusze prześlą informację o zdarzeniu do Sądu Rodzinnego, który zbada sytuację rodzinną dzieci. Jednocześnie funkcjonariusze sprawdzają, czy 29-latka nie naraziła swoim postępowaniem ich na niebezpieczeństwo - informuje aspirant Katarzyna Bigos z KPP w Opolu Lubelskim.

AG

Jechał z 4 promilami. Omal nie zderzył się z radiowozem



41-latek z Puław zignorował sądowy zakaz prowadzenia pojazdów. Wpadł w ręce policji, gdy o mały włos nie zderzył się z radiowozem

W areszcie trzy najbliższe miesiące spędzi 41-letni mieszkaniec Puław. Mężczyzna nie dość, że jadąc samochodem pod wpływem alkoholu omal nie zderzył się z policyjnym radiowozem, to w dodatku złamał sądowy zakaz prowadzenia pojazdów.

Do zdarzenia doszło w ostatni sierpniowy weekend na ul. Dęblińskiej w Puławach. Osobowe volvo jadąc w stronę centrum miasta, skręcając w lewo na stację paliw, nie ustąpiło pierwszeństwa przejazdu oznakowanemu policyjnemu radiowozowi. Na szczęście funkcjonariusze zdążyli wyhamować i nie doszło do zderzenia. Chwilę później zatrzymali kierującego osobówką. Okazał się nim 41-letni mieszkaniec Puław.

- Mężczyzna nie mógł mówić, wręcz bełkotał. Wyraźnie wyczuwalna była od niego woń alkoholu,

podobnie jak od jego pasażera. Obaj zgodnie przyznali, że jechali na stację po alkohol - informuje kom Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Badanie alkomatem wykazało, że kierujący volvo ma w organizmie aż 4 promile alkoholu. Po sprawdzeniu go w policyjnych systemach wyszło na jaw, że ma też zatrzymane prawo jazdy i orzeczony przez sąd dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych.

Mężczyzna trafił do policyjnego aresztu. Tam po wytrzeźwieniu usłyszał zarzut.

- Prowadzenia pojazdu w stanie nietrzeźwości, wbrew obowiązującym go zakazowi sądu oraz w warunkach tzw. recydywy, bowiem odbywał już z tego tytułu karę pozbawienia wolności - wyjaśnia kom. Rejn-Kozak.

Sąd zastosował wobec 41-latka środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztu. Grozi mu do 7,5 roku więzienia.

Marta Pietroni

Znalazł portfel i oddał go policjantom

POWIAT OPOLSKI: Wzorową postawą obywatelską zaprezentował jeden z mieszkańców gminy Chodel. Mężczyzna znalazł portfel ze sporą ilością gotówki i zgłosił się z nim na policję.

Sytuacja miała miejsce w niedzielę, 27 sierpnia, kiedy to dyżurny komendy w Opolu Lubelskim otrzymał informację, że mieszkaniec gminy Chodel znalazł na ulicy portfel, w którym były dokumenty oraz pieniądze. Znalazca wykazał się wzorową postawą obywatelską - zgłosił się na policję i poprosił opolskich funkcjonariuszy o odnalezienie właściciela zguby. A był to dowód osobisty, prawo jazdy i ponad 2,5 tys. zł. Po-

licjanci z Opolu Lubelskiego bezzwłocznie skontaktowali się z właścicielem portfela, którym okazał się mieszkaniec gminy Łęczna. Mężczyzna odzyskał swoją własność jeszcze tego samego dnia. - Warto promować takie zachowania i postawy, gdyż dzięki nim możemy w naszym regionie czuć się bezpiecznie - podkreśla aspirant Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy KPP w Opolu Lubelskim. - Pamiętajmy również, że zwrot znalezionych rzeczy jest obowiązkiem każdego znalazcy, który zgodnie z przepisami powinien dołożyć wszelkich starań, aby zguba trafiła do rąk prawowitego właściciela. Za przywłaszczenie znalezionej rzeczy grozi kara - dodaje.

AG

Wypadek na ekspresówce. Zginął motocyklista



Wypadek na ekspresówce. Zginął motocyklista

W czwartek (31 sierpnia) policja została powiadomiona o wypadku, do którego doszło na drodze ekspresowej S-17, na wysokości miejscowości Piotrowice Wielkie.

- Funkcjonariusze ustalili, że 55-latek poruszał się motocy-

klem marki Suzuki w kierunku Lublina. W pewnym momencie z nieznanych przyczyn zjechał z drogi na pas zieleni, gdzie doszło do upadku. Mężczyźnie szybko została udzielona pomoc, jednak pomimo reanimacji zmarł - informuje nadkomisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Joanna Niecko

Niektórzy trafiali do sanatorium poza kolejnością. Dlaczego? Nie wiadomo

NIK sprawdził, jak nas rehabilitowano po covidzie. Sanatoria muszą zwracać kasę

Najwyższa Izba Kontroli natrafiła na nieprawidłowości w rehabilitacji pocovidowej w naszym województwie. NFZ musiał wezwać sanatoria, m.in. z Nałęczowa, do zwrotu pieniędzy za zakwestionowane świadczenia.

Przed kilkoma dniami NIK ogłosiła wyniki kontroli dostępności i jakości świadczeń rehabilitacji dla pacjentów po przebiegu choroby COVID-19. W pięciu województwach sprawdziła, jak ośrodki korzystały ze skierowań na rehabilitację oraz jak Narodowy Fundusz Zdrowia zapewnił dostęp do zabiegów dla ozdrowieńców.

– Programy uruchomiono bez zbadania potrzeb pacjentów oraz możliwości szpitali, uzdrowisk czy przychodni. W efekcie w każdym z pięciu kontrolowanych województw znalazły się powiaty, w których nie było dostępu do rehabilitacji pocovidowej, a osoby, które pomoc otrzymały w skontrolowanych ośrodkach,



Fot. Marek Pietrzela

Mał
rzeczniczka prasowa Lubelskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ

Wezwaliśmy do zwrotu środków

Zrealizowaliśmy wniosek NIK w kwestii weryfikacji rehabilitacji pocovidowej u wszystkich podmiotów, które wykonywały wskazany typ rehabilitacji w trybie stacjonarnym. Ponadto wezwaliśmy podmioty lecznicze, u których stwierdziliśmy nieprawidłowości, do zwrotu środków za zakwestionowane świadczenia.

czekały średnio na zabiegi od 41 do 63 dni – stwierdzili autorzy kontroli NIK.

W woj. lubelskim ozdrowieńcy musieli czekać na rehabilitację pocovidową w zakładach lecznictwa uzdrowskiego aż do 49 dni.

Kontrolerzy zarzucili, że Lubelski Oddział Wojewódzki NFZ nie podejmował działań w celu podpisania umów ze świadczeniodawcami fizjoterapii pocovidowej w warunkach domowych w Białej Podlaskiej oraz w powiatach: lubartowskim, łęczyńskim, opolskim, chełmskim, janowskim, świdnickim, tomaszowskim i zamojskim, a także w warunkach ambulatoryjnych w powiecie janowskim i lubartowskim.

Wpływało to na brak równego dostępu do tych świadczeń na obszarze województwa lubelskiego.

Zdaniem NIK uproszczony sposób kwalifikowania świadczeniodawców oraz wprowadzenie zawieszenia wykonywania przez nich obowiązków związanych m.in. z przekazywaniem informacji o listach oczekujących, wpłynęły na brak w Lubelskim Oddziale Wojewódzkim NFZ bieżących danych o pacjentach.

Uzdrowiska wymagały uzdrowienia

Bałagan dotyczył także kierowania i leczenia ozdrowieńców w sanatoriach.

– Łącznie 75 osób oczekujących na świadczenie w uzdrowisku nie odbyło rehabilitacji pocovidowej w ramach programu, w związku z zakończeniem jego realizacji 30 czerwca 2022 r. – brzmi zarzut NIK.

Kontrolerzy ustalili, iż w okresie objętym kontrolą, czyli 2021-2022, LOW NFZ zawarł umowy z trzema podmiotami niespełniającymi wymogów programu. Nie zapewniały one całodobowego dostępu do RTG i gazometrii.

Najwięcej nieprawidłowości wykryła NIK w Kolejowym Szpitalu Uzdrowskim SP ZOZ w Nałęczowie. Tam wykazano, że zapewnia się pacjentom dostęp do badań diagnostycznych RTG, wykonywanych w ramach zawartej umowy oraz gazometrii, ale... w odległym o ponad 30 km szpitalu w Puławach. Uzdrowisko jednak nie posiadało umów zawartych na całodobowe świadczenie tych badań.

NIK stwierdziła tam także braki w zakresie wymaganego sprzętu i odpowiedniego personelu. Kontrolerzy ustalili przypadki wyznaczania terminów przyjmowania i leczenia pacjentów poza kolejnością.

W woj. lubelskim ozdrowieńcy musieli czekać na rehabilitację pocovidową w zakładach lecznictwa uzdrowskiego aż do 49 dni

– Na 40 pacjentów (próba losowa) zapisanych na listy oczekujących w czerwcu 2021 r. oraz od lutego do końca kwietnia 2022 r. sześć osób przyjęto poza kolejnością, a 13 z listy oczekujących, bez adnotacji na temat przyczyn i okoliczności podjęcia takich decyzji – zarejestrowała NIK.

Do przypadków korzystania ze świadczeń osób nieuprawnionych doszły fakty rozliczania świadczeń udzielonych w nieodpowiednim wymiarze. Okazało się, że nałęczowski szpital nie spełnił wymogów prezesa NFZ, aby przyznano „dla jednego pacjenta, średnio co najmniej cztery zabiegi fizjoterapeutyczne dziennie”. Ze sprawozdań wynikało, że wykonywano ich od 3,33 do 3,94.

Lubelski oddział NFZ przyznał nienależnie 1,8 mln zł

Przeprowadzona na wniosek Najwyższej Izby Kontroli powtórna weryfikacja danych

dotyczących liczby udzielonych zabiegów wykazała, że w związku z tymi nieprawidłowościami lubelski oddział NFZ przekazał świadczeniodawcom nienależnie 1,8 mln zł. Rozliczenia te miały zostać skorygowane.

Kontrolerzy zauważyli, że w latach 2021–2022 (do 30 czerwca), Terenowy Wydział Kontroli III w Lublinie Departamentu Kontroli NFZ nie przeprowadzał kontroli dotyczących realizacji rehabilitacji pocovidowej w podmiotach leczniczych. Nie wnioskował również o przeprowadzenie takich kontroli.

Zapytaliśmy Małgorzatę Bartoszek, rzeczniczkę prasową Lubelskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ, czy zgłoszono zastrzeżenia do ustaleń NIK.

– Nie kwestionowaliśmy wystąpienia pokontrolnego NIK – wyjaśniła rzeczniczka.

Marek Pietrzela

Wybuch gazu w domu 90-latki. Ganek się rozpadł, uszkodzone stropy

POWIAT ŁUKOWSKI/ GMINA WOJCIESZKÓW Gaz wybuchł w domu 90-latki. Jej sąsiedzi usłyszeli potężny huk i ruszyli z pomocą.

Do zdarzenia doszło we wtorek, 29 sierpnia o godzinie 7.16 w domu przy ulicy Grondowej w Wojcieszkowie.

Po przybyciu na miejsce pierwszych zastępów straży pożarnej stwierdzono, że w wyniku wybuchu część obiektu uległa zawaleniu, cały dom uległ natomiast uszkodzeniu – informuje Straż Pożarna.

W piętrowym, murowanym domu mieszka 90-letnia pani Barbara, która mimo wieku radziła sobie samodzielnie i w razie potrzeby pomagają jej sąsiedzi. Mimo że została poszkodowana, opuściła dom o własnych siłach. Pomocy udzielił jej zespół ratownictwa medycznego.



Wybuch gazu całkowicie zniósł przybudówkę domu, wybił okna i drzwi W (fot. Straż Pożarna Łuków)

Działania strażaków polegały na sprawdzeniu miejsca zdarzenia pod kątem wystąpienia kolejnych osób poszkodowanych oraz zabezpieczeniu miejsca. Stan obiektu sprawdził Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego w Łukowie. Przy

wypadku interweniowały trzy zastępy z Komendy Powiatowej PSP w Łukowie, w tym Komendant Powiatowy PSP w Łukowie, zastęp z OSP Wojcieszków, w sumie 17 strażaków oraz policja i zespół ratownictwa medycznego – relacjonują strażacy.

Nieszczelna instalacja

Jak się dowiedzieliśmy, przyczyną wybuchu była rozszczelniona instalacja LPG. W budynku były dwie 11-kilogramowe butle z gazem propan-butan. W jakimś miej-

scu pomiędzy zbiornikiem gazu (butlą) a kuchenką musiało dojść do rozszczelnienia. Na skutek tego powstała mieszanina gazowa w budynku i kiedy doszło do zainicjowania wybuchu, nastąpiły opisane wyżej straty. Gaz LPG ma takie właściwości, że ścieli się nisko przy podłodze – ma bardzo dużą kaloryczność, więc podczas wybuchu są poważne zniszczenia.

Silna eksplozja

W wyniku eksplozji w domu w Wojcieszkowie rozpadła się przybudówka – ganek przy domu, doszło do naruszenia dwóch stropów i ścian działowych, uszkodzeń okien i drzwi.

Wybuch było słychać w okolicy, a kiedy sąsiedzi zorientowali się, że doszło do niego u pani Basi, pobiegli na pomoc, wezwali karetkę i straż pożarną.

– Basia sobie chyba herbatę gotowała, jak to wybuchło. Dzięki Bogu, że kuchenka w przybu-

dówce stała – mówią okoliczni mieszkańcy.

Jak zapobiegać?

Jak można się zorientować, że mamy w domu nieszczelną instalację gazową?

– Gaz jest wyposażony w tak zwany „nawaniacz” i już przy najmniejszym rozszczelnieniu użytkownik powinien wyczuć zapach gazu. Jeżeli wyczuwamy gaz w domu, to przede wszystkim powinniśmy zakręcić butlę, otworzyć okna, wywietrzyć pomieszczenie, a jeśli jest możliwość to wynieść butlę z budynku. Dobrym pomysłem jest także zakupienie i ustawienie czujnika gazu w domu. Są różne rodzaje czujników, które między innymi wyczuwają czad, gaz, sprawdzają atmosferę pod kątem wybuchowości. Nie jest to duży koszt, bo taki czujnik można kupić za około 100 zł – radzą strażacy.

mo
REG

Z przytupem pożegnali lato. A przy tym pomogli Nelce



Poniatowa: Kolorowo, radośnie i skocznie mieszkańcy Poniatowej pożegnali powoli odchodzące lato. Ale nie to było najważniejsze - przede wszystkim przyszli wesprzeć zbiórkę na operację Neli Wychodkiej, która cierpi na rzadką chorobę genetyczną, achondroplazję.

W niedzielę, 3 września, w przeddzień rozpoczęcia roku szkolnego, na placu przy ul. Brzozowej w Poniatowej odbyło się huczne pożegnanie lata. Jedno jest pewne. Dzieciaki biorące udział w imprezie tak naładowały swoje baterie, że powinno im wystarczyć aż do końca roku szkolnego. A i dorośli na nudę nie mogli narzekać...

Przy stoiskach poustawiały się kolejki... Albo dzieciaków, które chciały brokatowe tatuaże lub kolorowe warkoczyki, albo dorosłych, którzy chcieli zakupić smakołyki na niedzielne popołudnie, albo niepowtarzalne rękodzieło wykonane przez osadzonych z Zakładu Karnego w Opolu Lubelskim. A podkreślić trzeba, że cały dochód ze stoisk przeznaczony został na operację, jaka czeka bohaterkę niedzielnego wydarzenia - Nelę Wychodką. Dziewczynka potrzebuje aż miliona złotych na czekającą ją operację wydłużenia rąbek i nóg. Ale na tym pomoc się nie skończyła. Z tą do Poniatowej ruszyli również strażacy z gminy Poniatowa,



Więcej zdjęć na opole.24wspolnota.pl

Tłumy bawili się podczas występu zespołu Capitan Folk. Najmłodsi mieli okazję potańczyć na scenie razem z wykonawcami. Chętnych nie brakowało

Jak możemy pomóc Nelce?
Poza przekazaniem przedmiotów na licytację (facebook: Mały wzrost - wielkie serce. Pomagamy Nelce), cały czas aktywna jest zbiórka na operację dziewczynki: Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”, nr rachunku: 42 2490 0005 0000 4600 7549 3994, w tytule wpisując: 40249 Wychodka Nela darowizna na pomoc i ochronę zdrowia

którzy stworzyli tor przeszkód dla dzieciaków, a dodatkowo dzielnie towarzyszyli najmłodszym w ich pokonywaniu. Było też stanowisko do udzielania pierwszej pomocy i możliwość ugaszenia...płonącego domu. Chętnych oczywiście nie brakowało. A wszystko za dowolny datkę do puszek na leczenie Nelki. Wystąpili także artyści. Zarówno ci znani i lubiani, VOX, Capitan Folk czy Feelozof, jak i ci, którzy znani dopiero będą - czyli mali so-



Nie zabrakło oczywiście głównej bohaterki wydarzenia - Neli, na leczenie której prowadzona była zbiórka. Towarzyszyła jej mama, Kinga

liści z Centrum Kultury Promocji i Turystyki w Poniatowej. W czasie trwania imprezy można było także wycytować ciekawe przedmioty, m.in. obrazy czy rękodzieło, albo pobawić się w pianie podczas śpiewania z Anną i Elżą z Krainy Lodu... Zabawa była przednia,

a przyświecający jej cel - szczytny. Wydarzenie „Zegnaj lato na rok” z akcją charytatywną na rzecz Neli Wychodkiej zakończyło się pełnym sukcesem. A najwytrwalsi na koniec mogli jeszcze potańczyć przy utworach zespołu Bayera Dance...



Dzieci miały doskonałą okazję do tego, by poznać pracę strażaków od podstaw. Uczęły się m.in. udzielania pierwszej pomocy



Agnieszka Ozimek, założycielka Społecznego Komitetu Pomocy Nelce
Jestem pod wrażeniem dzisiejszej imprezy. Nasze stoisko jest oblegane, na szczęście mamy do pomocy panie i młodzież z Bełżyc. Dopisała też pogoda, chociaż nie zapowiadało się na to. Jestem dobrej myśli.



Sylwia Smaga z Zakładu Karnego w Opolu Lubelskim
Mam nadzieję, że nasza zbiórka poszła dobrze. Mielśmy duże zainteresowanie stoiskiem, liczę na to, że ludzie nie żałowali grosza. Puszka jest pełna. Może przyczyniła się do tego też ładna pogoda, bo pierwsza połowa dnia nie była pod tym względem optymistyczna. Poza tym mieliśmy fajne, atrakcyjne rzeczy - ja zawsze wszystkie wykonane przez osadzonych.

AG

Witamy na świecie Noworodki urodzone w lubartowskim szpitalu

MS

Zosia Zajęc z tatą, Witoroż, powiat bialski
ur. 29 sierpnia, g. 11:37, 4600 g, 61 cm
Rodzice: Agnieszka i Marcin



Olek Grzela, Jeleniec, powiat łukowski,
ur. 29 sierpnia, g. 12:33, 3990 g, 56 cm
Rodzice: Diana i Sławomir



Antoś Budzyński, Nowa Wola, powiat lubartowski
ur. 29 sierpnia, g. 2:40, 3550 g, 53 cm
Rodzice: Anna i Karol



Stefan Dudzik, Lublin,
ur. 30 sierpnia, g. 15:23, 2,78 kg, 50 cm
Rodzice: Joanna i Paweł



Marcelina Jarzębkowska, Czosnówka, pow. bialski
ur. 28 sierpnia, g. 11:12, 3200 g, 53 cm
Rodzice: Klaudia i Tomasz
Brat: Nikodem (2 lata)



Basia Kępa z tatą, Żurawiniec - Kolonia, gm. Ostrówek,
ur. 22 sierpnia, g. 12, 4100 g, 56 cm
Rodzice: Ewa i Sebastian

Car Rosji kochał Polki. Czy miał nieślubne potomstwo z paniami z Lubelszczyzny? (cz. II)

Co łączyło wychowanicę Puław, księżną z Białej i gospodynię Nepli?

Że Gustaw Ehrenberg, znany poeta i rewolucjonista, syn puławskiej wychowawcy księżnej Izabeli Czartoryskiej, pięknej Heleny z Dzierżanowskich Rau-tenstrauchowej, jest biologicznym dzieckiem cara Rosji Aleksandra I, nie jest żadną tajemnicą i nie budzi to poważniejszych wątpliwości. Mniej lub bardziej zasadne plotki przypisywały carowi też jednak ojcostwo jeszcze dwójki innych dzieci.

Powiedzieć trzeba jasno: Aleksander był, zwłaszcza w pierwszym okresie swoich rządów nad Wisłą, przez Polaków i Polki wręcz uwielbiany. Ot, otworzyły choćby pamiętnik Kajetana Koźmiana: *Może kiedy w odległej potomności, gdy o prawdziwej wielkości świat inne i rzetelniejsze powieźmie wyobrażenia, gdy przestanie nazywać wielkimi zdobywców i ciemiężców ludzkości, co krwią i pożogami tyle hałasu na świecie narobili, i strącać będzie posągi Fryderyków Wielkich, Karolów i nawet Ludwików, nie tknie ona posągu Aleksandra, lecz czcią, uszanowaniem i uwielbieniem go otoczy... I tak akapit za akapitem, passus za passusem.*

Aleksander I był ojcem chrzestnym starszego syna Mierzejewskich

Poza garstką najbardziej zeterminowanych bonapartystów (choć i ci w większości szybko odmienili stronę - zobacz przykład choćby Wincenego Krasieńskiego czy Józefa Zajęzka) nikomu nie przyszło do głowy traktować Aleksandra jako obcego i ciemiężcy. Wręcz przeciwnie. Każdy jego pobyt w Warszawie - a było ich wiele - był dla całej arystokracji świętem. Kiedy zaś car wyjeżdżał do Petersburga, jechały za nim całe dwory. Pozycję towarzyską wyznaczały zaś względy Aleksandra. A ten potrafił czarować. Nienagannie uprzejmy, po-



Aleksander I, goszcząc w Neplach, nocował w specjalnie dla niego wzniesionym pałacyku zwanym Biwakiem. Dziś w stanie dalekim od świetności - zdjęcie z roku 1938

wszechnie uznawany za przystojnego, robił, zwłaszcza na paniach jak najlepsze wrażenie.

Z najpiękniejszymi paniami

Otwieramy „Kronikę rodziną” Władysława Wężyka, wspaniałego pamiętnikarza, podróżnika, przyjaciela Cypriana Kamila Norwida. Opisuje bal, który wydano na zakończenie sejmiku 1825 roku. Miejsca były aż do szczytu wypełnione widzami, których za sejmowymi biletami tam wpuszczono. Władysław siedział w jednej z tych łóż z ciotką pani Michałowskiej i z kilkoma niebałowymi panienkami. Najbardziej go bawiło patrzeć na cesarza, gry ten przetańczywał poloneza z którą znajomą mu osobą, jako to: z panią Aleksandrowiczową lub z panią Mierzejewską z Nepli, także znaną z sąsiedztwa Władysławowi. Zastanawiał także chłopca, że cesarz najwięcej tylko z pięknymi damami rozmawiał.

Nadbużańska rezydencja

Po okresie dawnej prosperity w Neplach nie pozostało dziś zbyt wiele. Miejscowość należała w XVIII wieku do rodziny Niemcewiczów. Julian Ursyn, znakomity poeta, dziennikarz i polityk, urodził się w położonych na drugim brzegu Bugu Klejnikach, ale w dzieciństwie często odwiedzał mocno rozgałęzioną rodzinę. Zanotował: *Dwór stał w najpiękniejszym położeniu, na wzgórku, dołem zaś wężym płynęła rzeka. Za rzeką widać było w niezmiernie przestrzeni rozwinięte pasmami pole, smugi, włości, gaje, wieże*

miasta Brześcia, stołecznego województwa. Istniało już wtedy nad Krzną założenie parkowe - dworskie (bo przesadą byłoby mówienie o pałacyku) i murowana cerkiew unicka dla okolicznych włościan. Na przełomie wieków majątność, razem z ręką Julii z Orzeszków, kuzynki Niemcewiczów, przeszła do rodziny Mierzejewskich. Jej mąż Kalikst był marszałkiem szlachty powiatu brzeskiego, człowiekiem więcej niż majątnym, dodatkowo wysokiego stopnia masonem, bez czego nie było mowy o zrobieniu poważniejszej kariery politycznej ani o wyrobieniu pozycji politycznej. Mimo że posiadał rozległe włości na Polesiu i Wołyniu właśnie wiano żony w Neplach upatrzył sobie na miejsce, gdzie wznosił główną rezydencję.

Magnes na cara

Możemy domyślać się, że jednym z powodów była chęć nadania odpowiedniej oprawy małżonce, która szeroko słynęła z nadzwyczajnej urody. Rychło dworek i zabudowania gospodarcze zastąpił rozległy park, z systemem irygacyjnym, przemyślanymi nasadzeniami, niwelacjami terenu i - słynącą na cały kraj - oranżerią, w której znaleźć można było ponad 4000 egzotycznych roślin, w dużej części kupionych w Dreźnie i przywiezionych furmankami na Podlasie. Do tego ananasarnia i hodowla żubrów oraz danieli. Rychło jednak ów program architektoniczny musiał być modyfikowany, albowiem okazało się, że Neple będą miały okazję gościć cara Rosji i króla

Polski Aleksandra I. Oczywiście nie pozycja polityczna pana Kaliksta ani ciepłarnia z oryginalnymi roślinami była magnesem a, słynna w całym Królestwie, nieprzemijająca mimo dawno przekroczonej trzydziestki i kilku porodów, uroda pani Julii. Na potrzeby carskich wizyt zbudowano oddzielny, dość obszerny pawilon. Nad jego wejściem umieszczono napisy: „Biwak Jego Cesarskiej Mości Aleksandra I” i „Szczęśliwy biwak, pod twym sklepionym dachem spoczywał cesarz Aleksander I, któremu Europa zawdzięcza pokój, a Polska swe istnienie”, co oddawało przekonania polityczne większości polskiego ziemiaństwa około 1820 roku. *Obrócony frontem ku północy, dokoła ocieniają go akacje, grupy rododendronów, gęste drzewa laurowe i niebotyczne cyprysy, jako godła sławy, swobody i zupełnej spokojności* - opisuje Dziennik Warszawski

Młodszy syn Mierzejewskich miał na imię Cezar Aleksander. Nie tylko to jednak wskazywało na szczególną więź rodziny z carem Rosji

Aleksander musiał czuć się tu znakomicie, zatrzymywał się tu na kilka dni dwukrotnie. Trudno przyjąć, że decydowały talenty towarzyskie i pozycja męża, kilka ładnych rezydencji Imperator też w życiu widział. A nadzwyczajne względy okazywane pięknej Julii nie mogły ujść bacznej uwadze plotkarzy.

Car Rosji Aleksander I nigdy nie pozwalał, żeby sentymenty przesłaniały mu politykę, ale powszechna opinia głosi, że Polaków po prostu lubił. Długie lata jego najbliższym przyjacielem i najważniejszym ministrem był Adam Jerzy Czartoryski. Ponad wszelką wątpliwość zaś i z wzajemnością, uwielbiał Polki. Kobieta jego życia była Maria Narayszka z domu Czetwertyńska, przyjaźnią darzył m.in. księżną Teofilę Dominikową Radziwiłłową. Wśród wyróżnianych przez niego dam była też dziedziczka Nepli Julia Mierzejewska.

Bezcenną skarbnicą wiedzy o dawnych Neplach był ks. Zdzisław Oziembło, który był tu proboszczem 37 lat, a potem rezydentem. Zostawił po sobie m.in. książki „Neple i okolice” oraz „Wierni Bogu i Ojczyźnie”.

Magister Bolesław Górny, autor przedwojennej „Monografii powiatu bialskiego” pisze, że przed pierwszą wojną światową służący znalazł, w czasie remontu pałacu pod podłogą, w dużym salonie, całe paczki listów miłosnych, pisanych przez cesarza do Mierzejewskiej. Jest to wiadomość tak sensacyjna, że bez potwierdzenia w innym źródle nie przyjmujemy jej za prawdziwą. Ale fakt, że krążyła w obiegu społecznym i traktowana była z pewną powagą, dowodzi, że musiał istnieć jakiś ślad wyobrażenia o możliwym romansie.

Dwa różne pogrzeby

Ale znaleźć można i pewne bardziej wymierne przesłanki. Mierzejewscy mieli pięć córek i dwóch synów. Jeżeli przyjrzemy się bliżej, zwłaszcza dziejom męskiego potomstwa, dostrzec możemy pewną anomalie. Starszy z nich, Juliusz August, urodził się w 1817 roku. Był oczkiem w głowie rodziców, zwłaszcza ojca. Zapowiadał się wspaniale, wedle zgodnych świadectw imponował urodą, rozumem, roztropnością i wszystkimi zaletami, których od dziecka można było wymagać. Napis na jego tablicy grobowej świadczy, że w 1825 jego ojcem chrzestnym został właśnie Aleksander I, który najwidoczniej zjechał do Nepli, wracając z Warszawy, z tego sejmiku i tego balu, na którym tak obtańczywał

Mierzejewską... Nie jest możliwe, żeby chłopiec wcześniej nie był ochrzczony - raczej było to takie „ojcostwo chrzestne honoris causa”, świadczące o szczególnym łaskach monarchy.

Ale było też drugie dziecko. Chłopiec, który urodził się niemal równo 200 lat temu, 27 sierpnia 1823 roku. Jeśli zajrzemy do spisu podróży Aleksandra do Polski, przekonamy się, że na samym początku roku 1823 jechał z Petersburga do Warszawy, gdzie dotarł 13 stycznia, więc prawdopodobnie odwiedził i Biwak.

Nic by to nie znaczyło, gdyby nie fakt, że Kalikst obydwo swoich synów traktował zupełnie odmiennie. Starszego kochał jak szalonego. Kiedy ten w 1827 roku zginął na skutek wypadku na polowaniu, kazał mu wymurować wspaniałą kaplicę w parku i tam się razem z nim chować. Kiedy młodszy zmarł w dzieciństwie w 1826 roku, nie zachowały się żadne ślady szczególnej żałoby, pochowano go po prostu na miejscowym cmentarzu. Ach, bym zapomniał. Ten młodszy na imię miał ni mniej, ni więcej, Cezar Aleksander.

cdn.

Zbigniew Smółko

Z kolańskich i nie tylko opowieści Jana Macecha (cz. III)

O ruskim zdobyciu gorzelni, modlitwach rodziców i ocaleniu wsi Kolano

Wspomnień i opowieści Jana Macecha starczyłoby na książkę, której bohaterem byłaby cała społeczność wsi Kolano. Są one niesłychanie różnorodne, bo Macecha interesował każdy przejaw życia wspólnoty i poszczególnych jej członków. Od obserwacji ciekawskiego chłopczyka, poprzez przemyslenia dojrzałego mężczyzny, aż po życiowe reminiscencje seniora wspólnoty. Pan Jan do końca imponował nie tylko świetną, wręcz „szczegółarską” pamięcią, ale i trzeźwością osądu.

Jego sposób opowiadania nacechowany był elegancją i prostotą, unikał wielkich słów, zadęcia i ornamentyki, nawet skomplikowane historie zawsze skoncentrowane były na ludzkich losach w ich najbardziej realnym wymiarze. Prezentujemy tylko wybrane fragmenty, które udało się nam wynotować bądź nagrać w czasie, bywało, że wielogodzinnych, posiedzeń w gościnnym domu Józefy i Jana Macechów.

Jak żołdatów zmógł spiry-tus (sierpień 1915)

Dziadek, który był furmanem, woził inżyniera przy budowie szosy Parczew - Wisznice. To była świetna praca, bo dniówka była dobra, a w często podwójna, jak trzeba było gdzieś zanoć. Odłożył z tego dużo rubli, cała bańka tego była, którą chował w stodole. Kiedy ojciec poszedł w 1914 roku do carskiego wojska, parczewscy Żydzi zaczęli oblegać dziadka, że po co mu złoto, kiedy syn w wojsku i zaczęli zapewniać, że jeśli da im złoto, to oni sprawią, że syn z wojska zostanie zwolniony. Mówili: Ty nie jesteś dobrym ojcem, jak nie dbasz o syna, tylko o te złoto! Wszyscy mu we wsi odradzali robienie takiego interesu z Żydami, bo pewne było, że go oszukają, on jednak uległ namowom. Przyjechali ci Żydzi do Kolana, nasypali sobie w torbę złota i pojechali. Minęło



Pałac Zamojskich w Kolanie. W czasie II wojny światowej mieściła się tu silna placówka SS, która terrorizowała całą okolicę. Po jednej z akcji partyzanckich i mało nie doszło do pacyfikacji Kolana. Ocalenie wsi i swoje własne Jan Macech nazywał cudownym

pół roku, sąsiedzi już tłumaczyli Dziadkowi: patrz, Jakubie, nie ma ani złota, ani syna!

W 1915 roku nadszedł front, Rosjanie okopali się za pałacem w Kolanie, jeszcze te okopy widać było długo potem. Ktoś tym Ruskim powiedział, że tu niedaleko jest gorzelnia, więc ci wszystko rzucili i polecili do okowity. Jeden się w tej wódce zaraz utopił. Napili się bardzo. Odkręcili zbiorniki i wszystko wylało się do rowu. Paru piło z tego rowu, aż nie dali rady wstać. Oficer próbował wracać konno, ale zrobili parę kroków i padł. Kiedy nadeszli Niemcy to działać dał radę tylko jeden strzelec wyborowy, którego zostawili na końcu wsi z zadaniem spalenia wioski. I rzeczywiście podpalili dwór, z tego byłby wielki pożar. Na szczęście odwrócił się wiatr i tylko część wsi spłonęła. Jak Niemcy weszli, to pozbierali z ziemi tych pijanych do nieprzytomności, resztę uciekli. Czego Rosjanie nie spalili albo nie zostało spalone w trakcie strzelaniny, to Niemcy natychmiast zabierali i wywozili do siebie, bo w tym czasie był u nich wielki głód.

Cud, który ocalił wieś i małego Janka (lato 1942)

Na szosie do Kolana partyzanci rosyjscy zaatakowali niemiecki samochód i zabili jednego żołnierza. W odwecie hitlerowcy chcieli dokonać pacyfikacji Kolana i zabić mieszkańców. Zjechały samochody, z których wysypało się około czterdziestu Niemców i tzw. Kałmuków, czyli jakichś azjaty-

Część opowieści pana Jana dostępna jest w formie video na portalu TV Dębowa Kłoda na facebooku

ckich żołnierzy, którzy pomagali Niemcom, ich nazywano też Ukraińcami, ale to niesłusznie, bo to nie byli Ukraińcy. Rozbiegli się po wsi. Mieszkańcy zaczęli uciekać przez pole w kierunku lasu, w stronę wsi Holendernia. Niemcy rozstawili się za nimi i chcieli strzelać, ale nagle na polach pojawił się wóz, na którym jechało kilku mężczyzn. To byli drwale, którzy wracali z lasu. Mieli tylko siekiery, ale z daleka wyglądało, jakby to były karabiny. Niemcy zwrócili na nich uwagę, kazali się zatrzymać i krzyczeli, że to bandyci. Wtedy jeden z mężczyzn, ojciec tych drwali, który służył w pierwszej wojnie w niemieckim wojsku, po niemiecku wytłumaczył hitlerowcom, że to nie żadni partyzanci, tylko robotnicy, którzy zatrudnieni są u miejscowego SS-mana Hermanna Dunkela, który prowadził tu wzorcowe niemieckie gospodarstwo rolne. Hitlerowcy uznali, że to rzeczywiście nie partyzanci i puścili ich, ale większość mieszkańców w trakcie tych paru chwil zdołała odbiec wystarczająco daleko. Tylko jedna dziewczynka, która chciała chyba znaleźć swojego ojca i nie uciekała prosto do lasu, została zastrzelona. Niemcy ich gonili, ale tutaj było drugie szczęście. Znaleźli ludzi ukrytych w wyrobisku po piasku. Ale wtedy mój sąsiad, który znał niemiecki i nie mógł uciekać, bo go postrzelili w nogę, wytłumaczył hitlerowcom, że

ci ludzie przysli pracować przy rosnącym nieopodal zbożu, które jest przeznaczone dla armii niemieckiej. Ja widziałem to z daleka, bo uciekałem w drugą stronę. Niemcy już nie mogli dogonić, to z karabinu maszynowego z platformy samochodu strzelali z daleka, ale raczej nie trafiali. Słyszałem, że kule latały mi nad głową. W końcu upadłem ze zmęczenia i Niemcy tym swoim samochodem przejechali bardzo blisko mnie, o mało mnie nie rozjechali. Potem nasi ścignęli mnie do kryjówki, gdzie byli partyzanci i tak ocalałem.

Wysłuchane modlitwy o ocalenie (lato 1946)

Miałem ciotecznego brata, Staszka. Był on z niezamożnej rodziny, ale sam niesłychanie utalentowany. Pięknie śpiewał, potrafił rysować, był w ogóle bardzo przystojny. Kiedy Piłsudski umarł, to jego wybrano do kompanii honorowej, gdzie byli żołnierze z rozmaitych jednostek. Po wojsku poszedł do policji. W czasie wojny z armią generała Langnera bronił Lwowa. Niemcy nie mogli zdobyć miasta, aż przysli Ruscy. Dowódca zrobił wtedy duży błąd, bo pomyślał, że lepiej nie poddawać się Niemcom, bo mocno im zdążyli dać w skórę i była obawa, że zechcą się mścić. Więc zdecydował o poddaniu się Sowieta. A Ruscy od pierwszego dnia zaczęli prześladować

W poprzednich częściach:

- o prześladowaniu unitów w Kolanie
- o tajnych misjach w czasie prześladowań unitów i tajnych, branych po ciemku ślubach
- o budowie drogi Wisznice- Parczew i dlaczego nie idzie przez Kolano
- o powołaniu parafii rzymskokatolickiej w Kolanie
- o współżyciu z Żydami mieszkającymi w Kolanie i regionie
- o wojnie obronnej 1939 i pobycie w Kolanie generała Kleeberga i jego sztabu (m.in. pułkownika Eplera i późniejszego generała Starosteckiego)

i aresztować. On próbował wymknąć się w przebraniu kolejarza, ale został zdemaskowany i pojechał na Sybir, na katorgę. Potem dostał się do armii Andersa, był pod Monte Cassino. Do Polski już nie wrócił, bo napisał, że poznał już komunistyczny raj i do niego nie chce wracać. Był w Rzymie w delegacji polskiego wojska i tam dostał m.in. relikwie świętego Leonarda. Rodzice zostali tutaj. To byli bardzo pobożni ludzie, zwłaszcza jego matka, nazywana Przeoryszą, bo zawsze przewodziła we wsi modlitwom, nawet jak gdzieś przychodziła i akurat baby plotkowały, to natychmiast przestawały i zajmowały się czymś stosownym i uznawały jej przewodnictwo. W Parczewie popularny był kult świętego Antoniego. I ci rodzice od pierwszego dnia wojny zaczęli się modlić właśnie do Antoniego o powrót syna. I robili to codziennie. Aż wojna się skończyła, minęło jeszcze parę miesięcy, każdy, kto

miał wrócić to wrócił - a tu nie było ani śladu, ani żadnej informacji. I już ojciec powiedział do żony: Wiesz, z tego to już nic nie będzie, nasz syn gdzieś zginął bez imienia, nie ma już żadnej nadziei, zaczniemy modlić się nie o jego powrót, a o zbawienie duszy. I ledwie to powiedział, to otwierają się drzwi i wpada podekscytowany jeden z kolegów ich syna (to, zdaje się, był dziadek obecnego burmistrza Parczewa!), i przynosi kartkę: to od Staśka pismo! Przekazał je nielegalnie, bo się bał, że komuna przejmie i nie dotrze, to przekazał przez kogoś. No i im wtedy kamień spadł z serca. Syn już do Polski nie przyjechał, mieszkał do końca życia w Londynie razem z jednym oficerem. Ożenił się potem z wdową po tym oficerze, Finką, miał z nią córkę, która świetnie mówiła po polsku.

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Kryeziu znowu bohaterem, Górnik jest nie do zatrzymania!

Czwarty mecz z rzędu wygrali piłkarze pierwszoligowego Górnika. Łęcznianie pokonali w sobotę na wyjeździe Znicza Pruszków. Po raz kolejny gola na wagę trzech punktów strzelił Egzon Kryeziu.

Do sobotniego starcia w Pruszkowie „Górnicy” przystępowali po trzech wygranych z rzędu. Łęcznianie ogrywali kolejno Chrobrego Głogów, Motor Lublin i Wisłę Płock. W ostatniej kolejce zwyciężyli 1:0 z „Nafciarzami” u siebie po trafieniu Marko Roginicia. Warto podkreślić, że łącznianie przed siódmą kolejką mieli najskuteczniejszą defensywę w lidze - w sześciu meczach stracili jedynie trzy bramki.

Przed spotkaniem z zielono-czarnymi Znicz był w słabej formie. W kolejnych trzech spotkaniach ligowych pruszkowianie zanotowali porażki. Prze-

grali z Lechią Gdańsk, GKS-em Katowice i Bruk-Bet Termalica Nieciecza. W sobotnim meczu „Górnicy” musieli sobie radzić bez swojego czołowego piłkarza - Miłosza Kozaka. Ofensywny gracz odszedł w ubiegłym tygodniu na zasadzie transferu definitywnego do ekstraklasowego Ruchu Chorzów.

W pierwszej połowie częścicej bramce rywala zagrażali gospodarze. Maciej Gostomski musiał kilka razy pokazywać klasę, by uchronić swój zespół przed stratą gola. Pod koniec pierwszej części łącznianie odpowiedzieli w najlepszy możliwy sposób. Perfekcyjnie rozegrali rzut rożny: Adam Deja dośrodkował na 20. metr, a ten fantastycznie z woleja huknął Egzon Kryeziu. Słoweniec oddał przy tym bardzo precyzyjny strzał. To dla niego drugie trafienie w tym sezonie, bramkę zdobył także na Arenie Lublin w derbach z Motorem Lublin, wygranych przez „Górników” 1:0.

Po zmianie stron Znicz próbował za wszelką cenę wyrównać.

Pod bramką Górnika wielokrotnie się kotłowało, ale w każdym przypadku zielono-czarni nie pozwalali rywalom na wbiecie piłki do ich siatki. Albo skutecznie interweniował Gostomski, albo pruszkowianie nie trafiali, albo z linii piłkę wybijał Damian Zbozień.

Ostatecznie Górnik utrzymał prowadzenie do końca i pokonał Znicza 1:0. Dla łącznian to czwarte w sezonie i czwarte z rzędu zwycięstwo. Defensywa zielono-czarnych pozostaje najskuteczniejsza w lidze, a ekipa z Grodu Dzika wciąż jest niepokonana. Tylko Miedź Legnica może pochwalić się podobnym statusem. Po siedmiu meczach Górnik jest w czołówce tabeli Fortuna 1. Ligi.

Znicz Pruszków - Górnik Łączna 0:1 (0:1)

Bramka: Kryeziu 43’.

Znicz: Mleczek - Krajewski

PRZERWA, A POTEM RESOVIA

Przed drużynami Fortuna 1. Ligi przerwa od rozgrywek ligowych na mecze reprezentacji. Kolejny mecz „Górników” dopiero 18 września. Łęcznianie podejmą na stadionie GKS-u Resovia. Ekipa trenera Mirosława Hajdo ma za sobą dwie porażki - z Termalica i GKS-em Katowice. Ogólny bilans rzeszowian to dwie wygrane, jeden remis i cztery porażki. W poprzednim sezonie Górnik zremisował u siebie 1:1 z Resovią, na wyjeździe przegrał 0:1

(67’ Proczek), Kendzia (82’ Tabara), Juchymowycz, Grudziński, Wawszczyk (67’ Kroc) - Pomorski, Tkaczuk, Nagamatsu (68’ Nowak) - Moskwik, Czarnowski (67’ Wójcicki). **Górnik:** Gostomski - Zbozień, Klemenz, Cissé, Grabowski - Gąska (79’ Dziwniel), Kryeziu, Deja (79’ Pawlik), Żyra (90’ Łukasik), Starzyński (90’

Daniel Rusek

asystent I trenera Górnika

To był mecz walki

Każdy, kto był na tym meczu, widział jego przebieg. To był mecz walki, ale też lepszych i gorszych momentów z naszej strony. Ciężko mi tak na gorąco ocenić to spotkanie natomiast takie mecze też trzeba wygrywać. Do tego dążymy swoją codzienną pracą. Myślę, że słowa uznania należą się dla całego zespołu i sztabu po tym meczu

Kwiatkowski) - Roginić (70’ Podliński).

Żółte kartki: Kendzia, Grudziński, Tkaczuk - Cissé, Gostomski.

Sędziował: Dominik Sulikowski (Gdańsk).

Dominik Smagała



Wyniki 7. kolejki:

Miedź - Wisła 1:1
Chrobry - Tychy 2:1
Motor - Stal 3:2
Płock - Polonia 3:0
Znicz - Górnik 0:1
Resovia - Termalica 0:4
Podbeskidzie - Katowice 1:1
Zagłębie - Lechia 5:2
Odra - Arka 1:0

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Odra Opole	7	16	13-5
2	Motor Lublin	7	16	11-6
3	Miedź Legnica	7	15	12-6
4	Górnik Łączna	7	15	8-3
5	GKS Katowice	7	14	14-5
6	GKS Tychy	7	13	9-7
7	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	7	10	14-11
8	Lechia Gdańsk	7	10	11-11
9	Wisła Kraków	7	9	12-10
10	Wisła Płock	7	9	10-9
11	Arka Gdynia	7	8	10-13
12	Znicz Pruszków	7	7	4-6
13	Podbeskidzie Bielsko-Biała	7	7	6-9
14	Resovia	7	7	4-13
15	Polonia Warszawa	7	6	13-16
16	Zagłębie Sosnowiec	7	5	9-10
17	Stal Rzeszów	7	4	10-16
18	Chrobry Głogów	7	3	7-21

Następna kolejka (15-18.09.):

Odra - Lechia, Katowice - Zagłębie, Termalica - Podbeskidzie, Górnik - Resovia (18.09., g. 18), Polonia - Znicz, Stal - Płock, Tychy - Motor, Wisła - Chrobry, Arka - Miedź

dsm

PIŁKA NOŻNA - 2. LIGA

Ależ charakter „Dumy Powiśla”! Grali w osłabieniu, ale odwrócili losy meczu

Kapitałny pokaz woli walki piłkarzy Wisły. Jeszcze na 20 minut przed końcem meczu z Sandecją przegrywali i grali w dziesiątkę. Tymczasem na koniec cieszyli się z wygranej.

Do Krakowa, gdzie na stadionie Hutnika Wisła mierzyła się z Sandecją, puławianie pojechali w kiepskich humorach. To efekt dwóch ostatnich porażek „Dumy Powiśla” - z Hutnikiem Kraków i KKS-em 1925 Kalisz, obu w stosunku 0:1. Podopieczni trenera Michała Piroso chcieli więc za wszelką cenę zrehabilitować się za słabe wyniki.

Okazja do tego wydawała się dobra, bo Wisła mierzyła się z ostatnią w tabeli Sandecją. Nowosądeckanie do sobotniego meczu mieli na koncie cztery przegrane i dwa remisy. W połowie sierpnia drużynę przejął nowy trener - Łukasz Surma, czyli legenda Ekstraklasy, mający na swoim koncie w roli piłkarza aż 559 występów na tym poziomie.

Długo wydawało się, że puławianie przedłużą złą passę.



Michał Piros
trener Wisły

Zwycięstwa w takich trudnych okolicznościach bardzo budują

Na wstępie pogratuluję mojemu zespołowi woli walki i charak-

teru. Musieliśmy walczyć nie tylko z przeciwnikami, ale i ze wszystkimi innymi okolicznościami. Najważniejsze, że daliśmy radę. Ten tydzień był dla nas trudny, bo przegraliśmy dwa mecze z rzędu, w których wcale nie byliśmy słabsi. Po prostu taki jest sport. Dla mnie też to był trudny tydzień, bo w sytuacji, gdy przegrałem dwa mecze z rzędu, jestem po raz pierwszy od trzech lat. Trzeba było dobrze zareagować, troszkę inaczej popracowaliśmy w tym tygodniu. Budowaliśmy w chłopakach mentalność zwycięzcy. Mam nadzieję, że przynajmniej w niewielkim stopniu pomogliśmy im osiągnąć sukces. Cieszymy się, bo zwycięstwa w takich trudnych okolicznościach i na trudnych terenach bardzo budują.

W 29. minucie gola dla gospodarzy strzelił bowiem Radosław Gołębiowski. Na domiar złego tuż po przerwie z boiska musiał zejść obrońca „Dumy Powiśla” Karol Noiszewski, który obejrzał drugą żółtą kartkę.

Puławianie nie załamali się jednak. Dążyli do wyrównania i swojego dopięli w 70. minucie, gdy Dawid Retlewski. Pięć minut później Wisła przechyliła szalę zwycięstwa na swoją stronę. Gola na wagę trzech

punktów strzelił Przemysław Skąlecki.

Wynik 2:1 na korzyść gości utrzymał się do końca spotkania. Puton i spółka wygrali czwarty mecz w sezonie.

Sandecja Nowy Sącz - Wisła Grupa Azoty Puławy 1:2 (1:0)

Bramki: Gołębiowski 29’ - Retlewski 70’, Skąlecki 75’.

WISŁA - LEGIA NA 100-LECIE

Przed nami najważniejszy punkt obchodów stulecia Wisły. W piątek w Puławach „Duma Powiśla” zagra w meczu jubileuszowym z Legią Warszawa. W dniu wydarzenia - od godz. 16 - otwarta zostanie specjalna strefa „LegiaPark”, czynna do godziny 22, gdzie kibice i mieszkańcy będą mogli skorzystać z wielu atrakcji. Pierwszy gwizdek zaplanowano na godz. 18.30. Bilety (normalny w cenie 49 zł) można nabywać przez internet na stronie Wisły

Sandecja: Sokół - Nawotka, Kowalik, Słaby, Rutkowski (68’ Bartków) - Kwietniewski (59’ Bryła), Potoma, Gołębiowski, Galara (59’ Václavik), Talar (72’ Podgórski) - Wróbel (59’ Marcinho).

Wisła: Mielcarz - Kaczorowski, Noiszewski, Seweryś, Pawłas - Kargulewicz (61’ Bortniczuk), Skąlecki, Puton (61’ Kumoch), Kołtański (61’ Janicki),

CEL: KOLEJNE ZWYCIĘSTWO

Po spotkaniu z ostatnią w tabeli Sandecją teraz Wisła zmierzy się z przedostatnią Polonią. Puławianie podejmą drużynę z Bytomia na swoim stadionie. Ekipa trenera Adama Burka to beniaminek 2. Ligi. Drużyna z Górnego Śląska zanotowała dotychczas jedną wygraną, dwa remisy i cztery porażki, choć warto podkreślić, że Polonia aż sześć meczów rozegrała w delegacjach

Noiszewski (61’ Klichowicz) - Retlewski (90’ Przywara).

Żółte kartki: Talar, Rutkowski, Václavik, Potoma - Noiszewski, Skąlecki, Retlewski, Kumoch, Klichowicz.

Czerwona kartka: Noiszewski 48’ (za drugą żółtą). **Sędziował:** Kornel Paszkiewicz (Wrocław).

dsm

dsm

REG

Motor wygrał po голу w ostatnich sekundach

Lublin: Niesamowitą huśtawkę nastrojów przeżyli kibice, którzy wybrali się w niedzielny wieczór na Arenę Lublin. Ponad dziewięć tysięcy osób na trybunach lubelskiego stadionu zobaczyło thriller zakończony pięcioma golami, w tym jednym zdobytym w doliczonym czasie gry. Motor pokonał Stal Rzeszów 3:2, notując piąte zwycięstwo w sezonie.

Gospodarze od początku spotkania naciskali na ekipę z Podkarpacia i tworzyli kolejne okazje bramkowe. W 17. minucie dopięli swego. Po pięknej, koronkowej akcji całego zespołu do siatki trafił Bartosz Wolski, który w poprzednich dwóch sezonach grał dla drużyny z Rzeszowa. Dla najlepszego strzelca żółto-biało-niebieskich w obecnych



W następnej kolejce Motor zagra na wyjeździe z GKS Tychy

rozgrywkach był to pierwszy gol zdobyty na Arenie Lublin. Wcześniej pokonywał bramkarzy rywali wyłącznie na wyjazdach. Gdy wydawało się, że kolejne trafienia dla miejscowych są kwestią czasu, dość nieoczekiwanie do wyrównania doprowadzili goście. Wynik 1:1 do przerwy ustalił Manuel Ponce García. Co ciekawe, w lutym 2022 roku ten meksykański piłkarz był na testach w Motorze, ale nie znalazł uznania w oczach prowadzącego wówczas lubelski zespół trenera Marka Saganowskiego. Do 64. minuty na tablicy rezultatów utrzymywał się remis. Wtedy

jednak kibiców na lubelskim stadionie ucieszył Piotr Ceglarz. Doświadczony pomocnik mierzonemu strzałem zza linii pola karnego zapewnił „Motorowcom” prowadzenie. To drugi z byłych zawodników „Żurawi”, który w niedzielny wieczór skarcił swój poprzedni klub. W następnych fragmentach nadal przeważał zespół miejscowych, ale Stal znów była w stanie wyrównać. Drugą bramkę dla rzeszowian kapitalnym strzałem z dystansu zdobył Krzysztof Danielewicz. Strata kolejnego gola nie podłamała żółto-biało-niebieskich, którzy do końca walczyli o zwycięstwo. W doliczonym czasie gry



trafienie na wagę trzech punktów zaliczył Michał Król. Dla pomocnika urodzonego w Lublinie była to trzecia bramka w aktualnej kampanii. Jak się okazuje, zapewniła ona Motorowi awans na pozycję wicelidera tabeli Fortuna I ligi. Już po raz drugi w sezonie podopieczni Goncalo Feio wygrali u siebie 3:2. Zespół beniaminka zaplecza krajowej elity pokonał w takich rozmiarach Zagłębie Sosnowiec na inaugurację rozgrywek.

Motor Lublin - Stal Rzeszów 3:2 (1:1)
Bramki: Wolski 17, Ceglarz 64, M. Król 90+ – Garcia 34,

DARIUSZ KAMIŃSKI (GRACZ MOTORU): To był trudny mecz. Stal ma jakościowych zawodników. Trener uczył nas, że to może być spotkanie faz przejściowych i rzeczywiście było ich bardzo dużo. Cieszymy się z wygranej. Wiadomo, że mogliśmy sobie zapewnić zwycięstwo szybciej, bo w końcówce było trochę stresu, ale bramka zdobyta w takich okolicznościach smakuje wybornie.

Danielewicz 76
Motor: Budzilek – Wójcik, Szarek (61 Rudol), Najemski, Luberecki, Lis, M. Król, Wojtkowski (45 Ceglarz), Wolski, Rybicki (61 Kamiński), Śpiewak (46 Welniak).
Stal: Wrąbel – Warczak (69 Pena), Kościelny, Góra, Wachowiak, Kądziołka (90 Łysiak), Danielewicz, Garcia (69 Thili), Łyczko (83 Kłos), Sadłocha (69 Diaz), Prokić.
Żółte kartki: Szarek – Kądziołka, Góra.
Sędziował: Piotr Rzucidło (Warszawa).
Widzów: 9682

Karol Kurzępa

Za nimi próba generalna

Piłkarki ręczne MKS FunFloor Lublin niebawem rozpoczną rywalizację w Orlen Superlidze Kobiet w rozgrywkach 2023/24. Na 10 dni przed startem nadchodzącej kampanii biało-zielone pokonały w ostatnim przedsezonowym sparingu MKS Piotrcówię Piotrków Trybunalski.

Spotkanie odbyło się w Kielcach, bez udziału publiczności. Podopieczne trenerki Edyty Majdzińskiej wygrały 30:27. Strzelczyń bramek i składów nie ujawniono. Już w najbliższą środę odbędzie się uroczysta prezentacja drużyny wicemistrzyni Polski przed startem sezonu. Jej początek zaplanowano o godzinie 19 Wirydarzu Centrum Kultury, przy ulicy Peowiaków 12 w Lublinie. Natomiast na premierowy mecz rozgrywek szczypiornistki muszą zaczekać do wtorku, 12 września. Wówczas do lubelskiej hali Globus przyjedzie Galiczanka Lwów.

Karol Kurzępa

Edach Budowlani lepsi od mistrza

Dużą niespodziankę sprawili w meczu czwartej kolejki obecnego sezonu rugbyści Edach Budowlanych. Lublinianie pokonali na wyjeździe aktualnych mistrzów kraju, Budo 2011 Aleksandrów Łódzki.

Przejezdni otworzyli wynik spotkania w 10. minucie gry. Później, zgodnie z oczekiwaniami, przewagę miała faworyzowana drużyna miejscowych, która ze stanu 0:3 odskończyła lublinianom na 7:3. Gospodarze długo kontrolowali przebieg boiskowych wydarzeń i następne punkty dla nich wydawały się kwestią czasu. Niebiesko-biało-czerwoni wytrzymali jednak napór rywali i w końcówce pierwszej połowy odwrócili losy wyniku, schodząc na przerwę z prowadzeniem 10:7. Po zmianie stron podopieczni trenera Stanisława Powąła-Niedźwieckiego byli dla obrońców tytułu bezkonkurencyjni i zasłużenie wygrali. Drugi bardzo dobry mecz z rzędu rozegrał sprowadzony w sierpniu łącznik ataku Ian Trollip, który po raz kolejny był najsukuteczniejszym w szeregach drużyny.

Następna rywalizacja czeka Edach Budowlanych w weekend 16/17 września. Wówczas do Lublina przyjedzie Ogniwo Sopot.

Budo 2011 Aleksandrów Łódzki – Edach Budowlani Lublin 7:30 (7:10)

Punkty: Brzozowski 7 (P, pd) – Trollip 10 (2K, 2pd), Kazembe 5 (P), Dec 5 (P), Powąła-Niedźwiecki 5 (P), Maarman 5 (P).
Budo 2011: Kramarenko, Kinast (56 Lewandowski), Mchedlidze (73 Kacprowicz), Karpiński (56 Witkowski), Shevchenko, Nibladze, Olejnik, Tsvitvadze, Cole, Brzozowski (28 Wrona), Prodeus (36 Włazlak, 41 Prodeus, 75 Włazlak), Dobijański, Kubalewski, Fili (78 Krajka), Urbaniak.
Edach Budowlani: Kelberashvili, Skalecki (77 Rudziński), Novikov (76 Mazur), Król, Jasiński (50 Powąła-Niedźwiecki), Musur, Nyakufaringwa, Maarman, Kazembe, Trollip, Dube, Psuj, Dec, Grabowski, Kasprzak.
Sędziowali: Ingarden, Filar i Lech

Karol Kurzępa

Żużlowiec „Koziołków” ze srebrnym medalem

Ma dopiero 16 lat, a już zapisał na koncie pierwszy sukces. Bartosz Bańbor z Platinum Motoru Lublin wywalczył tytuł Młodzieżowego Indywidualnego Wicemistrza Polski. W finale lepszy okazał się tylko Bartłomiej Kowalski.

Do siedemnastego wyścigu Bańbor liczył się w walce o złoto. Ostatecznie sięgnął po srebro, które zapewnił sobie w biegu dodatkowym. Wyniki: 1. Bartłomiej Kowalski (Betard Sparta Wrocław) - 13 (3,3,3,1,3); 2. Bartosz Bańbor (Platinum Motor Lublin) - 11+3 (3,2,2,3,1); 3. Damian Ratajczak (Fogo Unia Leszno) - 11+2 (3,2,2,2,2); 4. Oskar Paluch (Moje Bermudy Stal Gorzów) - 11+1 (0,3,3,2,3); 5. Kacper Pludra (ZOOleszcz GKM Grudziądz) - 11+0 (2,1,3,2,3); 6. Michał Curzytek (Enea Falubaz Zielona Góra) - 10 (0,3,1,3,3); 7.

Franciszek Karczewski (Tauron Włókniarz Częstochowa) - 8 (0,0,3,3,2); 8. Szymon Bańdur (Cellfast Wilki Krosno) - 7 (2,0,2,1,2); 9. Kajetan Kupiec (Tauron Włókniarz Częstochowa) - 7 (2,2,1,2,0); 10. Sebastian Szostak (Arged Malesa Ostrów Wielkopolski) - 6 (1,1,1,3,0); 11. Krzysztof Sadurski (Cellfast Wilki Krosno) - 5 (2,3,0,0,0); 12. Kacper Grzelak (Arged Malesa Ostrów Wielkopolski) - 5 (3,0,2,w,0); 13. Kacper Halkiewicz (Tauron Włókniarz Częstochowa) - 5 (1,2,0,1,1); 14. Mateusz Dul (H. Skrzydlewska Orzeł Łódź) - 5 (1,1,1,d,2); 15. Kacper Andrzejewski (Betard Sparta Wrocław) - 3 (1,1,0,0,1); 16. Jan Przanowski (ZOOleszcz GKM Grudziądz) - 2 (0,0,1,1); 17. Wiktor Przyjemski (Abramczyk Polonia Bydgoszcz) - 0 (w,-,-,-,-)

Karol Kurzępa

Europejskie puchary w Lublinie. Kto zagra?

Pod koniec września rywalizację w fazie grupowej Ligi Konferencji Europy rozpoczyna piłkarze ukraińskiej Zorii Ługańsk. Trzeci zespół poprzedniego sezonu Premier-lihi będzie rozgrywał spotkania w charakterze gospodarza na Arenie Lublin. Na jakich przeciwników trafili biało-czarni w losowaniu?

Zespół z Ługańska nie występuje na arenie międzynarodowej na własnym stadionie z powodu trwających na Ukrainie działań wojennych. Już przed rokiem Zoria grała w sierpniowych kwalifikacjach Ligi Konferencji Europy na Arenie. Wtedy jednak pożegnała się z rozgrywkami podczas trzeciej rundy eliminacji. Co prawda ługańszczanie pokonali na lubelskim obiekcie rumuńską Uniwersytet Craiova 1:0, ale w rewanżu górą byli przeciwnicy, którzy wygrali 3:0 i przeszli do następnego etapu. Tego lata

Zoria również przegrała eliminacyjny dwumecz (tym razem za przeciwnika miała czeską Slavię Praga), ale zagra w fazie grupowej. Ekipa z Ługańska odpadła bowiem z rywalizacji o Ligę Europy, automatycznie trafiając do pucharowych rozgrywek niższej rangi, czyli Ligi Konferencji. Wiemy już, że na Arenie ukraiński zespół zmierzy się z belgijskim KAA Gent (21 września), izraelskim Maccavi Tel Awiw (9 listopada) oraz Breiðablik z Islandii. Ostatnie z wymienionych spotkań zaplanowano 14 grudnia. Niezbyt popularne w naszym kraju drużyny mogą sprawić, że - tak jak potyczka Zorii ze Slavią - mecze fazy grupowej nie będą cieszyć się dużą frekwencją. Ostatnią pucharową konfrontację na Arenie zobaczyły zaledwie 964 osoby. Dla porównania spotkania z udziałem Motoru na tym samym obiekcie gromadzą średnio powyżej 10 tysięcy widzów.

Karol Kurzępa

REKLAMA

CISOWIANKA®

Sponsor
tytularny



PIŁKA NOŻNA - HUMMEL IV LIGA

Zwycięstwo z Lublinianką, porażka ze Startem. Oba po karnych

Zawodnicy Lewartu pokonali w ubiegłym tygodniu u siebie Lubliniankę Lublin i musieli przelknąć gorycz porażki po wyjazdowym starciu ze Startem Krasnystaw. W obu meczach decydowały rzuty karne.

Czwarte zwycięstwo

W minioną środę Lewart podjął w Lubartowie pogrążoną w kryzysie Lubliniankę. Gospodarze wygrali ten mecz skromnie, po голу Pawła Myśliwieckiego, strzelonym z rzutu karnego. Jedenastkę wywalczył faulowany Łukasz Najda. Dla ekipy trenera Grzegorza Białka była to czwarta wygrana w sezonie.

Lewart Lubartów - Lublinianka Lublin 1:0 (1:0)

Bramka: Myśliwiecki 27` (k). Lewart: Podleśny - Plesz, Niewęglowski, Gede, Urban (46` Iskierka), Michałów, Majewski (63` Sulowski), Wolski (75` Aftyka), Najda (89` Duda), Zieliński (83` Pęksa), Myśliwiecki. Lublinianka: Wójcicki - Misiurek (80` Skrzycki), Duda (86` Wadowski), Zbiciak, Zajac, Wójtowicz, Książek (60` Kolańcz), Skrzypek (60` Szymanek), Kłos, Baran (80` Jagodziński), Knapp (66` Giletycz). Żółte kartki: Iskierka, Zieliński, Najda, Michałów - Książek, Misiurek, Baran, Kłos, Szymanek, Wójcicki, Wójtowicz.

Przegrali po karnym

Znacznie gorzej lubartowianom poszło w sobotę w Krasnymstawie. Lewart musiał uznać wyższość rywali - tym razem to Podleśny i spółka przegrali po rzucie karnym. Sędzia wskazał na wapno po tym, jak piłka trafiła w rękę Dawida Iskierki. Jedenastkę na gola zamienił Jarosław Milcz. Zawodnicy Lewartu nie byli już w stanie odwrócić losów rywalizacji i przegrali po raz pierwszy w sezonie.

Start Krasnystaw - Lewart Lubartów 1:0 (1:0)

Bramka: Milcz 30` (k). Start: Janiak - Kanarek, Lenard, Leszczyński (79` Łopuszyński),



Grzegorz Białek
trener Lewartu

Szkoda punktów straconych w meczu ze Startem

Bardzo trudny mecz mieliśmy z Lublinianką. W pierwszej połowie, poza pięcioma minutami, w których rywale ostro podeszli, gra była pod naszą kontrolą. Strzeliliśmy gola i prowadziliśmy. W drugiej połowie mecz zrobił się bardzo brzydki. Mało było gry w piłkę, dużo przerywania akcji, dużo fauli. Rywale nie mieli jakiegś klarownej sytuacji do strzelenia gola, my zabezpieczyli-

Milcz (61` Strug), Chariasz (87` J. Soldecki), Misztal (72` Ciechan), Saj, Pęczak, D. Soldecki, Florek (50` Nowak). Lewart: Podleśny - Plesz, Niewęglowski, Gede, Michałów (80` Duda), Sulowski (46` Aftyka), Iskierka

śmy sobie wynik. Szkoda punktów straconych w meczu ze Startem, bo przynajmniej punkt powinniśmy z Krasnegostawu przywieźć. Start był nastawiony na kontry, nie mieli czystej sytuacji. Gola strzelili po rzucie karnym, jeden z rywali trafił w rękę Dawid Iskierka przy próbie dośrodkowania. Potem zawodnicy Startu skupili się wyłącznie na obronie, długimi momentami zamykaliśmy ich na ich połowie, wręcz polu karnym. Zabrakło szczęścia, bo przy 0:0 Kacper Sulowski strzelał minimalnie obok słupka, tak samo Paweł Myśliwiecki. Z gry w Krasnymstawie jestem zadowolony, z wyniku już nie.

(46` Parada), Wolski (80` Urban), Najda, Zieliński (68` Majewski), Myśliwiecki. Żółte kartki: Florek, Saj, Lenard, Misztal - Myśliwiecki, Michałów, Parada.

Dominik Smagała

Cztery punkty KS-u Cisowianka, komplet Opolanina, Stal na minus

Sześć punktów do swojego dorobku dopisał Opolanin Opole Lubelskie, cztery oczka w minionym tygodniu wywalczył KS Cisowianka Drzewce. Punktem musieli zadowolnić się gracze rezerw Górnika Łęczna. Dwie porażki odnotowała za to Stal Poniatowa.

KS Cisowianka Drzewce - Górnik II Łęczna 2:2 (1:1)

Bramki: Cielebąk 33`, Gęca (sam.) 90` - Kudła 22`, Mołodecki 73`. Drzewce: Długosz - Figiel (75` Łakomy), Antoniak, Kopyciński, Wankiewicz, Dudkowski, Brzyski (75` Konc), Szczotka (75` Pytka-Wasil), Cielebąk (75` Greniuk), Pacocha (70` Giziński), Ruciński (75` Filozof). Górnik II: Kiliszek - Bronowicki, Gęca, Mołodecki, Pastusiak, Kudła (58` Dyś), Skotarczak (46` Dylewski), Małyska (80` Koza), Żabiński (82` Gęca), Wachowicz (58` Szałachowski), Steszuk. Żółte kartki: Figiel, Ruciński, Konc, Łakomy - Bronowicki, Kudła, Żabiński, Mołodecki, Szałachowski.

KS Cisowianka Drzewce - Ogniwo Wierzbica 2:0 (0:0)

Bramki: Szczotka 64`, Brzyski 67`. Drzewce: Długosz - Figiel (87` Baran), Antoniak, Kopyciński, Wankiewicz, Dudkowski, Cielebąk (77` Pięta), Giziński (59` Greniuk), Szczotka (64` Konc), Pytka-Wasil (59` Brzyski), Ruciński (77` Filozof). Ogniwo: Woźniak - Sobiesiak, Kłos, K. Klimowicz (68` Jusiuk), Pelczyński, Knot (84` Gałęcki), Sobów, Boczuński (78` Mazurek), Smorga (78` Wawruszak), Chlebiuk, E. Klimowicz (68` Dąbrowski). Żółte kartki: Brzyski - Sobów, Pelczyński x2, Sobiesiak. Czerwona kartka: Pelczyński 86` (za dwie żółte).

Opolanin Opole Lub. - Granit Bychawa 7:2 (3:0)

Bramki: Figura 2`, 34`, Czapla 27`, Banachiewicz 66`, Kowal 89`, Baryła 90` +, Izdebski 90` + - Juchna 73`, Iwaniak 90` +. Opolanin: Szczepański - Ćwieka (64` Izdebski), Wszółek (74` Górniak), Czapla, Adamczuk, Figura (60` Kowal), Lenkiewicz, Banachiewicz (76` Opoka),

Drzazga (71` Górski), Sobstyl (60` Pałka), Lipiński (62` Baryła). Granit: Szymański - Szczawiński, Piwnicki, Brzozowski (83` Piechota), Łappo (84` Cyrankiewicz), Kawalec, Juchna, Zarzeczny (87` Baran), Woch (87` Prus), Iwaniak, Korba (77` Sprawka). Żółte kartki: Brzozowski.

Opolanin Opole Lub. - Grom Kąkolewnica 2:1 (1:0)

Bramki: Banachiewicz 19`, Górski 67` - Kuźma 90` + (k). Opolanin: Szczepański - Izdebski, Czapla, Górniak (70` Pietras), Adamczuk, Lenkiewicz, Banachiewicz, Sobstyl (47` Pałka), Lipiński (70` Górski), Drzazga, Figura (75` Opoka). Grom (skład wyjściowy): Gosik - Kanatek (58` Grochowski), Mielnik, Kamiński, Kudłai, Lipski (87` Kot), Szeląg (60` Jakimiński), Tomasiak (70` Mitrzak), Adenekan (63` Chaturvedi), Obroślak (56` Kuźma), Pluta (56` Kocyła). Żółte kartki: Adamczuk, Lipiński, Banachiewicz - Kamiński x2, Lipski, Pluta, Jakimiński. Czerwona kartka: Kamiński 48` (za dwie żółte).

Tomasovia Tomaszów Lub. - Stal Poniatowa 2:0 (0:0)

Bramki: Orzechowski 61`, Sienkiewicz 77`. Tomasovia: Łuczowski, Yaworski, Błajda (86` Drożdziel), Słotwiński (75` Kłos), Kurzepa (75` Krosman), Paduk, Orzechowski, Lasota (80` Bodeńko), Białek (65` Sienkiewicz), Szuta, Krawczyk. Stal: Szczucki - Gąsiorowski, Nowak (46` Tkaczyk), Polepszak, Wrzyszczy (76` Jaszyna), Pietrzyk, Piłkuła (83` Sowiński), Przychodzień, Kucharczyk (69` Jakubaszek), Gontarz, Pyda. Żółte kartki: Pyda, Pietrzyk.

Granit Bychawa - Górnik II Łęczna 1:0 (1:0)

Bramka: Juchna 41`. Górnik II: Kiliszek - Bronowicki, Mołodecki, Sienicki, Gęca, Skotarczak (46` Małyska), Wachowicz, Kudła, Pastusiak (66` Dylewski), Steszuk (65` Szałachowski), Żabiński (65` Koza). Żółte kartki: Górnik II: Kudła, Steszuk, Skotarczak.

Komplet punktów Opolanina

Opolanin Opole Lub. - Granit Bychawa 7:2

Bramki: Figura 2`, 34`, Czapla 27`, Banachiewicz 66`, Kowal 89`, Baryła 90` +, Izdebski 90` + - Juchna 73`, Iwaniak 90` +. Opolanin: Szczepański - Ćwieka (64` Izdebski), Wszółek (74` Górniak), Czapla, Adamczuk, Figura (60` Kowal), Lenkiewicz, Banachiewicz (76` Opoka), Drzazga (71` Górski), Sobstyl (60` Pałka), Lipiński (62` Baryła). Granit: Szymański - Szczawiński, Piwnicki, Brzozowski (83` Piechota), Łappo (84` Cyrankiewicz), Kawalec, Juchna, Zarzeczny (87` Baran), Woch (87` Prus), Iwaniak, Korba (77` Sprawka). Żółte kartki: Brzozowski.

Opolanin Opole Lub. - Grom Kąkolewnica 2:1 (1:0)

Bramki: Banachiewicz 19`, Górski 67` - Kuźma 90` + (k). Opolanin: Grom: Gosik - Kanatek, Mielnik, Kamiński, Kudłai, Lipski, Szeląg, Tomasiak, Adenekan, Obroślak, Pluta. Żółte kartki: Banachiewicz - Kamiński x2, Lipski, Pluta. Czerwona kartka: Kamiński 48` (za dwie żółte).

dsm

dsm

IV LIGA

Wyniki 5. kolejki:

Drzewce - Górnik II 2:2
Ogniwo - Krysztal 0:0
Tomasovia - Stal 2:0
Kraśnik - Start 3:1
Lewart - Lublinianka 1:0
Gryf - Łada 0:1
Huragan - Grom 5:1
Opolanin - Granit 7:2
Janowianka - Motor 2:2

Wyniki 6. kolejki:

Łada - Huragan 1:0
Janowianka - Gryf (odwołany)
Lublinianka - Motor II 0:1
Start - Lewart 1:0
Stal - Kraśnik 1:3
Krysztal - Tomasovia 1:1
Drzewce - Ogniwo 2:0
Granit - Górnik II 1:0
Opolanin - Grom 2:1

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Stal Kraśnik	6	15	15-5
2	KS Drzewce	6	13	14-7
3	Lewart Lubartów	6	13	12-5
4	Łada 1945 Biłgoraj	6	12	11-7
5	Start Krasnystaw	6	12	12-9
6	Gryf Grmina Zamość	5	12	13-2
7	Opolanin Opole Lubelskie	6	10	14-12
8	Huragan Międzyrzec Podlaski	6	10	12-7
9	Motor II Lublin	6	10	10-8
10	Krysztal Werbkowice	6	9	8-8
11	Górnik II Łęczna	6	8	13-9
12	Janowianka Janów Lubelski	5	8	10-7
13	Tomasovia Tomaszów Lubelski	6	5	8-13
14	Ogniwo Wierzbica	6	4	6-12
15	Stal Poniatowa	6	3	3-14
16	Granit Bychawa	6	3	4-18
17	Grom Kąkolewnica	6	3	5-21
18	Lublinianka Lublin	6	1	7-13

Następna kolejka (9-10.09.): Ogniwo - Górnik II (10.09., g. 16), Tomasovia - Drzewce (10.09., g. 16), Kraśnik - Krysztal, Lewart - Stal (10.09., g. 12), Motor II - Start, Gryf - Lublinianka, Huragan - Janowianka, Opolanin - Łada (10.09., g. 17), Granit - Grom

Stal Poniatowa Tomasovia Tomaszów Lub. - Stal Poniatowa 2:0 (0:0)

Bramki: Orzechowski 61`, Sienkiewicz 77`. Tomasovia: Łuczowski, Yaworski, Błajda (86` Drożdziel), Słotwiński (75` Kłos), Kurzepa (75` Krosman), Paduk, Orzechowski, Lasota (80` Bodeńko), Białek (65` Sienkiewicz), Szuta, Krawczyk. Stal: Szczucki - Gąsiorowski, Nowak (46` Tkaczyk), Polepszak, Wrzyszczy (76` Jaszyna), Pietrzyk, Piłkuła (83` Sowiński), Przychodzień, Kucharczyk (69` Jakubaszek), Gontarz, Pyda. Żółte kartki: Pyda, Pietrzyk.

Stal Poniatowa - Stal Kraśnik (1:1)

Bramki: 29` (k) - Król 17`, 51`. Kraśnik: Wójcicki - Majewski, Pietroń, Leziak, Janiszek, Zięba, Skrzyński, Poleszak, Koneczny, Jędrasik, Król.

Te psy atakowały jak wilki. Czy tak zabiły Mariusza K.?

- Gdy suka zaczęła zachodzić mnie od tyłu, wiedziałem, że nie jest dobrze. Atakowały na sposób wilczy, jeden z przodu i jeden z tyłu - mówił w sądzie pracownik schroniska dla zwierząt, który próbował odłowić niebezpieczne psy.

O strasznej śmierci Mariusza K., 48-letniego mieszkańca Składowa, w lipcu 2022 r. informowała większość mediów, nie tylko lokalnych, ale też ogólnokrajowych. Mężczyzna jechał do siostry rowerem, żeby pomóc jej w pracach polowych. Nie dotarł na miejsce, 23 lipca znaleziono jego zwłoki. Mężczyzna został zaatakowany i śmiertelnie pogryziony przez psy. Wykrwawił się.

Zwierzęta zostały odnalezione, były to dwa owczarki belgijskie. Podjęto decyzję o ich odstrzeleniu. Policjanci ustalili, że zwierzęta należały do 62-letniego Jerzego B., mieszkańca Kocka, który psy trzymał na posesji w Krępie sąsiadującej ze Skarbicieszem. Mężczyzna początkowo nie przyznawał się, że posiada psy, potem przyznał, że je ma, ale mu uciekły.

Mężczyzna usłyszał zarzut narażenia pokrzywdzonego 48-latką na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Prokurator zarzucił mu, że jako właściciel dwóch owczarek belgijskich przejawiających zachowania agresywne wobec ludzi, pozostawiając je bez nadzoru, nie zastosował odpowiednich zabezpieczeń, uniemożliwiających psom wydostanie się poza teren nieruchomości. Ponadto prokurator zarzucił Jerzemu B., że dowiedziawszy się o ucieczce psów, nie podjął działań zmierzających do zażegnania niebezpieczeństwa, czego skutkiem była śmierć pokrzywdzonego.

Proces ruszył 22 marca. Na pierwszej rozprawie oskarżony stawiał się w towarzystwie obrońcy. Do winy się nie przyznał, powiedział, że nie wie, czy to jego psy pogryzły Mariusza K. Na pytanie, czy zdaje sobie sprawę, że w aktach sprawy jest opinia, według której w treści żołądkowej jednego z psów znaleziono DNA Mariusza K., oskarżony odpowiedział, że mogły go polizać już po śmierci.

Agresywnych psów by nie sprzedał

Kolejna rozprawa odbyła się 31 sierpnia. Przesłuchano kilkunastu świadków. Oskarżony nie uczestniczył w rozprawie ze względu na stan zdrowia. Był tylko jego obrońca.

Zeznawał hodowca, od którego oskarżony kupił psy. Hoduje owczarki belgijskie od piętnastu lat, sprzedaje je służbom mundurowym: policji, wojsku, Straży Granicznej.

- Co pan powie o tej rasie? - pytała sędzia Dorota Bartoszek-Osuchowska.

- Nie jest to rasa agresywna. Jak ktoś będzie drażnił, pobudzał, to każdy pies będzie agresywny. Nie wiem, jak te psy były ułożone. Mój pies, jak złapie za rękę, to trzyma i nie puści, ale nie gryzie - mówił świadek. Psy, które sprzedał oskarżonemu, były przeznaczone do pilnowania posesji.

- Jest pan zaskoczony tą agresją zwierząt? - pytała sędzia.

- Tak, jestem w szoku. Nie spodziewałem się, że mogą zagryźć człowieka - odpowiadał hodowca. Zeznawał, że po sprzedaży psów nie kontaktował się już z oskarżonym.

Te, które hodowca sprzedał oskarżonemu, miały dwa, trzy miesiące.

Pytania miał też obrońca oskarżonego.

- Czy oskarżony pytał o charakter psów, czy są agresywne?

- Nie, pytał tylko, czy będą pilnować. Agresywnego psa bym nie sprzedał. Pies musi być nauczony wykonywać komendy. To nie jest rasa, która atakuje wszystko, co się rusza - mówił hodowca.

Prokurator Krzysztof Sokół pytał, w jaki sposób psy powinny być zabezpieczone.

- Ja mam klatki na podłogach drewnianych. Podwórko powinno być ogrodzone, klatki zamykane na zasuwę - mówił świadek.

Na pytanie prokuratora, czy psy potrafią się wydostać, hodowca odpowiedział:

- Niektóre próbują, ale jak jest nienauczony pokonywania przeszkód, to nie przeskoczy ogrodzenia.

- Czy psy były przed sprzedażą układane? - pytał obrońca.

- Nie, były tylko socjalizowane.

- Czy ta rasa wymaga kontaktu z człowiekiem? - pytał prokurator.



Proces ruszył w marcu. 31 sierpnia nie było na sali oskarżonego, był tylko jego obrońca (zdjęcie z rozprawy marcowej)

To są psy bardzo mądre, ale muszą być prowadzone przez człowieka. Już w wieku szczenięcym próbują być jak najwyżej w hierarchii stadnej

- Ta rasa ma tak, że jak nie ma kontaktu z człowiekiem, boi się ludzi.

- Czy brak kontaktu z człowiekiem może powodować agresję?

- Z mojego doświadczenia wiem, że będzie raczej uciekał - odpowiadał hodowca.

Na zdjęciach podobne

Z psami należącymi do oskarżonego mieli styczność kolejni świadkowie, m.in. dwaj mężczyźni, którzy wykonywali u niego prace budowlane wiosną 2022 r. Gdy pracowali na posesji, były tam dwa psy.

- Otwieraliśmy bramę o godz. 8, psy podchodziły, obwąchiwały i odchodziły. Nigdy się nie zdarzyło, żeby wychodziły za bramę. Nie reagowały na nas, nie były agresywne - mówił jeden ze świadków.

Pytania do świadka miał też prokurator.

- Jak nie było oskarżonego, to psy biegały po posesji?

- Jak przyjeżdżaliśmy, nie były w kojcach, biegały po posesji. My ich nie karmiliśmy - zeznawał świadek. Podobnie zeznawał drugi pracownik.

Kolejny świadek, który czasem bywał na posesji oskarżonego, również opisywał psy jako spokojne.

- Czy ma pan wiedzę, żeby kogoś atakowały? - pytał obrońca.

- Nie, do tej pory nie mogę

w to uwierzyć. Bardziej bym stawiał na watahę wilków, bo mamy dwie na terenie gminy Jeziorzany - mówił świadek.

- Czy panu wiadomo, żeby psy opuszczały posesję? - pytał prokurator.

- Nie widziałem, żeby opuszczały posesję. Była ogrodzona, dodatkowo psy były w kojcach. Kojce były ogrodzone siatką - mówił świadek. Twierdził, że w czasie jego wizyt psy zawsze były w kojcach.

Zeznania kolejnych świadków były podobne w treści, zeznawali, że widzieli dwa psy na posesji i że nic w ich zachowaniu nie wzbudzało zaniepokojenia. Byli to świadkowie powołani przez obronę. Zeznawał także mężczyzna, który widział psy biegające poza posesją. Zdarzyło się to, kiedy pojechał wędkować w jezioru.

- Pakowałem wędki do samochodu. Zamknąłem bagażnik. Patrzę, dwa psy przy mnie. Myślę: Boże, skąd żeście się wzięli? Patrzyły się na mnie, żaden z nich agresywnie się nie zachowywał. Nawet nie zawarczał żaden. Odgoniłem ich. To był chyba lipiec - mówił świadek. Sąd okazał mu zdjęcia psów. - Maść podobna - stwierdził świadek.

Atak na wilczy sposób

O akcji unieszkodliwiania psów mówił pracownik schroniska dla bezdomnych zwierząt.

Strzelał policjant. Suka zginęła na miejscu. Widać było, że pies dostał kulę, zaczął uciekać

- Jak się interpretuje to zachowanie psa? - spytał.

- Te psy atakują sposobem wilczym, jeden z przodu, drugi z tyłu. Gdyby suka się nie poruszała, to próbowalibyśmy dalej je schwytać. Owczarek belgijski nie szczeka, nie daje typowych oznak ataku - mówił świadek. Podał też charakterystykę rasy.

- To są psy bardzo mądre, ale muszą być prowadzone przez człowieka. Musi mieć nad nimi kontrolę. Już w wieku szczenięcym próbują być jak najwyżej w hierarchii stadnej. Jeśli ktoś się na nie decyduje, powinien przejść minimalne przeszkolenie i mieć zabezpieczony teren. Ogrodzenie powinno mieć minimum dwa metry, nie siatka, bo po siatce potrafią chodzić. Powinna być podmurówka. Najlepsze zabezpieczenie to kojce - mówił świadek.

- Czy można je pozostawić na cały dzień same na posesji? - pytał prokurator.

- Nie, to jest dla nich wyzwanie. Ustalają hierarchię, próbują się wydostawać - odpowiedział świadek. - Jeśli pies jest dobrze ułożony, obroni rodzinę, obroni każdego - dodał. - A jeśli nie jest ułożony? - spytał prokurator.

- Wtedy to jest normalna broń. Ponoć nie znoszą zapachu alkoholu - mówił świadek. Według niego owczarki belgijskie, pozostawione na dłuższy czas bez pożywienia, nie poddadzą się głodowi. Będą starały się wydostać i zdobyć pożywienie.

Zeznawała też znajoma mężczyzny, który na pierwszej rozprawie w marcu opisywał, jak psy zaatakowały go po tym, gdy odjeżdżał rowerem po uporządkowaniu placu na potrzeby rajdu rowerowego.

- Słyszałam, jak ktoś wołał psy. Wołał je dłuższy czas, myślałam, że ktoś się z kimś kłóci. Widziałam psy, byłam już w samochodzie. Zobaczyłam właściciela psów, podbiegły do niego. Wyglądało to tak, jakby mu te psy uciekły - zeznawała.

To jeszcze nie koniec procesu. Kolejny termin wyznaczono na 5 września.

Marcin Kusyk

Boys przyciągnął tłumy łęcznian

Miejsce dożynek wypełniło się po brzegi, gdy na scenie pojawił się Marcin Miller z zespołem Boys. Łęcznianie śpiewali wraz z nim największe hity grupy, takie jak „Wolność” czy „Jesteś szalona”.

A drugą gwiazdą wieczoru był belgijski piosenkarz Danzel, znany z międzynarodowego przeboju „Pump it up”. Zapraszamy do obejrzenia fotorelacji z dożynek powiatowych, które odbyły się w niedzielę, 3 września na obiektach Górnika Łęczna.

Kamil Kulig



Na koniec na scenę wyszedł belgijski piosenkarz Danzel, który wykonał m.in. swój przebój „Pump it up”



Korowód dożynekowy przyszedł na miejsce imprezy, czyli na teren obiektów Górnika



Następnie odbył się obrzęd dzielenia chlebem. Na zdjęciu od lewej - Wojciech Szymański, przewodniczący Rady Gminy Ludwin i wójt gminy Ludwin Andrzej Chabros



Po zakończeniu części oficjalnej na scenie prezentowały się zespoły artystyczne ze wszystkich gmin powiatu łęczyńskiego. Na scenie Olibabki z Centrum Kultury w Łęcznej, a w środku dyrektor CK, Aleksandra Murat-Bochen



Dożynki to nie tylko pachnące zbożem wieńce, ale też tradycyjne stroje



Stoiska przygotowane przez koła gospodyń wiejskich przeżywały prawdziwe oblężenie. Najlepiej schodziły kielbaska z cebulką i bigos. Na zdjęciu: KGW w Ciechankach Krzesimowskich



Frekwencja na koncertach dopisała



Łęcznianie wyciągali telefony, by zatrzymać chwilę z Marcinem Millerem i zespołem Boys

Dominika Wójcik wiceprezeską Batorego?

Mariusz Fijałkowski 1 września objął stery w Spółdzielni Mieszkaniowej im. St. Batorego w Łęcznej, a jego miejsce w radzie nadzorczej zajmie Tomasz Pastuszek. Ruszyła też giełda nazwisk, kto może zająć kluczowe stanowiska w spółdzielni.

Osoba dobrze poinformowana w tym, co się obecnie dzieje w „Batorym” poinformowała nas, że propozycję objęcia stanowiska wiceprezeski miała już otrzymać Dominika Wójcik, która w wyborach samorządowych w 2018 r. startowała do rady miejskiej z komitetu Fijałkowskiego (mandatu nie uzyskała). Jest też za sprawą swoich licznych publicznych komentarzy „Liderem wśród fanów” facebookowego profilu bloga lle24.pl sprzyjającego Fijałkowskiemu. Z kolei główną księgową ma zostać Edyta Bąk, która obecnie pracuje w spółdzielni w Świdniku. Pytana, czy dostała taką propozycję pracy w „Batorym” jako główna księgowka lub czy w ogóle będzie ubiegać się o to stanowisko, nie zaprzecza. - Na dzień dzisiejszy ani tak, ani nie - odpowiada.

Z kolei Dominika Wójcik, która pracuje w Urzędzie Marszałkowskim w Lublinie, do momentu zamknięcia tego wydania „Wspólnoty” na nasze pytania w ogóle nie odpowiedziała.

Kamil Kulig

Oddali hołd ofiarom i bohaterom II wojny światowej

Łęczna: II wojna światowa uważana jest za jeden z najtragiczniejszych konfliktów zbrojnych w dziejach. 1 września na Placu Powstań Narodowych w Łęcznej mieszkańcy oddali hołd ofiarom i bohaterom.

- O 4.30 zebraliśmy się na Placu Powstań Narodowych w Łęcznej, by oddać hołd ofiarom i bohaterom wojny, którzy walczyli o naszą wolność, godność i niepodległość – poinformowało Starostwo Powiatowe w Łęcznej.



Na uroczystości nie mogło zabraknąć górników LW Bogdanka

Kwadrans później zaciągnięta została warta honorowa i wprowadzono pocztę sztandarową. W uroczystości udział wzięła orkiestra górnicza, która

odegrała hymn narodowy. Następnie odczytano apel pamięci, po którym odprawiona została msza święta za poległych w kościele pw. św. Barbary.

- II wojna światowa była konfliktem o niezwyklej zasięgu i rozmiarach, który pochłonął życie milionów ludzi, zarówno wojskowych, jak i cywilów. Była to wojna, która przyniosła ze sobą niespotykane dotąd zniszczenia, szczególnie w Europie, gdzie miejsce miały liczne bitwy, bombardowania, jak również Holocaust, który pozostawił głęboką ranę w historii ludzkości – podkreślili pracownicy starostwa.

W uroczystości wziął udział zarówno starosta Krzysztof Niewiadomski, jak i burmistrz Leszek Włodarski.

Konrad Sławiński

OPS przyjmuje wnioski na posiłki dla dzieci

Rodzice mogą składać wnioski o pomoc w formie w posiłku dla dzieci w szkole i przedszkolu. O otwartym naborze wniosków poinformował Ośrodek Pomocy Społecznej w Ludwinie.

Posiłki należą się wtedy, gdy dochód nie przekracza: 1552 zł dla osoby samotnej i 1200 zł dla osoby

w rodzinie. Ale to nie wszystko.

- Pomoc w formie dożywiania przyznawana jest po przeprowadzeniu rodzinnego wywiadu środowiskowego, w którym ustalana jest sytuacja osobista, rodzinna, dochodowa i majątkowa osób (rodzin) – wyjaśniają pracownicy urzędu gminy.

Konrad Sławiński

Nowe książki za 15 tys. zł

Tyle dostanie Gminna Biblioteka Publiczna w Milejowie w ramach rządowego projektu „Narodowy Program Rozwoju Czytelnictwa 2.0. na lata 2021-2025”. - Dzięki [tym] środkom

finansowym nasze zbiory wzbogacą się o kolejne nowości książkowe – poinformował Urząd Gminy w Milejowie.

Konrad Sławiński

LEC

PIŁKA NOŻNA - LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Tur walczył do końca,
Polesie musiało grać
w dziesiątkę

Cenne trzy punkty do swojego dorobku dopisali zawodnicy Tura, którzy wygrali 2:1 z MKS-em Ryki, choć jeszcze w końcówce to rywale byli na prowadzeniu. Polesie zanotowało drugą porażkę w sezonie, a duży wpływ na wynik miało wykluczenie jednego z graczy już w pierwszych minutach meczu.

Walczyli do końca

Ekipa z powiatu łęczyńskiego odniosła w sobotę drugie zwycięstwo w tym sezonie. Tur pokonał w Biskupicach MKS Ryki 2:1, choć jeszcze na kilka minut przed końcem spotkania przegrywał 0:1.

W 84. minucie stan rywalizacji wyrównał Przemysław Żmuda, który trafił do siatki rywali strzałem głową po dośrodkowaniu z rzutu wolnego. W ostatniej akcji meczu, w doliczonym czasie gry, gola na wagę trzech punktów strzelił Abu. Ofensywny gracz Tura uderzył mocno

z woleja po zgraniu piłki od Przemysława Żmudy. Zaraz po bramce dla Tura sędzia zakończył mecz.
Dla milejowian to drugie zwycięstwo w tym sezonie.

TUR MILEJÓW - MKS RYKI 2:1 (0:0)
Bramki: Żmuda 84', Abu 90'+5 - 65'.
Tur: Krysa - Borówka, Ponurek, Żmuda, Orysz (70' Abu), M. Gabreński (46' Winiarczyk), Śliwa (46' Kozyra), Ziemięwicz (65' Kostiuk), Warecki, Rembiesa, Gil.
Żółte kartki Tura: Śliwa, Orysz, Winiarczyk, Damian Miazga (trener).

Prawie cały mecz w osłabieniu
W dużo gorszych nastrojach z boiska schodzili zawodnicy Polesia, którzy w sobotę przegrali na swoim stadionie z Unią Bełżyce aż 1:4.
Mecz miał nietypowy przebieg, bo już w 4. minucie z boiska z czerwoną kartką za faul wyleciał Patry Pożarowszczyk.



fragmentach meczu opadaliśmy z sił. Przez większość meczu przy piłce była Unia, widać było przewagę liczebną rywali. Czerwona kartka ustawiła mecz, ale można było jej uniknąć, gdyby zawodnicy zachowali się lepiej na boisku. Mam do nich o to pretensje, podobnie jak też o to, jakie błędy popełniali przy traconych przez nas golach. Będziemy o tym rozmawiać w tym tygodniu, bo musimy się podnieść. Przed nami bardzo trudne mecze.

W efekcie przez niemal całe spotkanie Polesie grało w osłabieniu. Wynik meczu otworzyli goście i choć koczanie wyrównali dosyć szybko po голу Arkadiusza Adamczuka, który przełobował bramkarza Unii w sytuacji sam na sam, to jeszcze przed przerwą ekipa z Bełżyc ponownie wyszła na prowadzenie. W drugiej połowie przyjezdni wykorzystali przewagę sił nad Polesiem, do-

Fabian Ciok
trener Polesia
Czerwona kartka ustawiła mecz

Praktycznie cały mecz graliśmy w dziesiątkę przeciwko jedenastu rywalom. To był faul, ale dosyć kontrowersyjna sytuacja, bo inny sędzia mógłby uznać, że to był faul na żółtą kartkę. Broniliśmy się do pewnego momentu skutecznie, ale popełniliśmy głupi błąd w obronie. Po kolejnym błędzie straciliśmy gola do szatni. W kolejnych

kładając do swojego dorobku dwie bramki. Skończyło się na 4:1 dla Unii.
To druga w sezonie i druga z rzędu porażka podopiecznych trenera Fabiana Cioka.

POLESIE KOCK - UNIA BEŁŻYCE 1:4 (1:2)
Bramki: Adamczuk 28' - 20', 40', 70', 78'.
Polesie: Kuźma - Sowiński

Damian Miazga
trener Tura
Konsekwencja przynosi rezultaty

Mecz z naszej strony w środku pola dość chaotyczny. Stworzyliśmy kilka sytuacji, ale często brakowało ostatniego podania. Popelniliśmy jeden błąd w defensywie, który kosztował nas bramkę. Po stracie gola ten mecz stał się bardziej otwarty, bo my wyszliśmy do przodu, a rywale nastavili się na kontry. Goście mieli swoje sytuacje, ale nasz bramkarz wybronił kilka strzałów. W końcówce wyrównaliśmy, ale nie chcieliśmy bronić remisu, bo wiedzieliśmy, że trzeba ruszyć jeszcze do przodu. Dopieiliśmy swego w ostatniej akcji meczu. Kolejny horror w naszym wykonaniu, ale zawodnicy konsekwentnie starali się odrobić straty i ta konsekwencja przynosi rezultaty.

(46' Przekaziński), Golda, M. Białek (46' Sowa), Muna-she, Laskowski (80' Dajek), Pożarowszczyk, Zdunek, Pikul (75' K. Białek), Ciechański (75' Czechowski), Adamczuk.
Żółte kartki Polesia: brak.
Czerwona kartka: Pożarowszczyk 4' (za faul).
Dominik Smaęala

KLASA O

Wyniki 4. kolejki:
Avia II - Wisła II 3:2
Polesie - Unia 1:4
Trawena - Sygnał 2:6
Cisy - Sokół 3:2
Stróża - Stal II 5:1
Czarni - Hetman 1:3
Piotrowice - Orion 2:1
Tur - Ryki 2:1

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Sygnał Lublin	4	12	14-4
2	Hetman Gołęb	4	10	13-6
3	Avia II Świdnik	4	9	15-7
4	POM Piotrowice	4	9	8-5
5	Wisła II Puław	4	9	15-5
6	Cisy Nałęczów	4	7	12-9
7	Tur Milejów	4	6	5-14
8	LKS Stróża	4	6	11-9
9	MKS Ryki	4	6	7-6
10	Sokół Konopnica	4	4	7-9
11	Polesie Kock	4	4	4-8
12	Trawena Trawniki	4	3	8-15
13	Czarni Dęblin	4	3	2-5
14	Unia Bełżyce	4	3	8-12
15	Stal II Kraśnik	4	3	7-14
16	Orion Niedźwica	4	0	3-11

Następna kolejka (9-10.09.):
Orion - Ryki, Hetman - Piotrowice, Stal II - Czarni, Sokół - Stróża, Sygnał - Cisy, Unia - Trawena, Wisła II - Polesie (9.09., g. 11), Tur - Avia II (9.09., g. 11)

dsm

24
LUBARTOW
24wspolnota.pl

PIŁKA NOŻNA KOBIET - ORLEN EKSTRALIGA

Pierwsze zwycięstwo i porażka w hicie Ekstraligi

Piłkarki GKS-u pokonały wysoko WKS Śląsk Wrocław, by w kolejnej serii gier ulec mistrzyniom Polski - GKS-owi Katowice.

Porażka w hicie Ekstraligi

To był hit trzeciej kolejki Orlen Ekstraligi - w Katowicach naprzeciwko siebie stanęły mistrzynie i wicemistrzynie Polski z poprzedniego sezonu. Górą w tym starciu były gospodynie.

Lepiej środowy mecz zaczęły podopieczne trenera Roberta Makarewicza, bo już w 16. minucie do bramki katowiczanki trafiła Katja Skupień, wykorzystując podanie Jagody Cyraniak. Wynik 1:0 dla Gór-

nika utrzymał się do przerwy.
Tuż po zmianie stron GKS wyrównał. Na listę strzelczyń wpisała się Nicola Brzęczek (krewna Jerzego Brzęczka i Jakuba Błaszczykowskiego). Chwilę później zielono-czarne znowu mogły wyjść na prowadzenie, ale rzutu karnego nie wykorzystała Roksana Ratajczyk. Ostatnie słowo należało do katowiczank. Mistrzynie Polski strzeliły gola w 85. minucie za sprawą uderzenia Marleny Hajduk.
Ostatecznie GKS Katowice pokonał GKS Górnik Łęczna 2:1.

GKS KATOWICE - GKS GÓRNIK ŁĘCZNA 2:1 (0:1)
Bramki: Brzęczek 46', Hajduk 85' - Skupień 16'.
GKS Katowice: Seweryn - Olszewska, Misztal (66' Krakowiak), Turkiewicz, Tka-

czyk, Konkol (46' Brzęczek), Hajduk, Włodarczyk, Słowińska, Nieciąg (46' Bednarz), Jaszek.
Górniki: Urbańczyk - Cyraniak, Kazanowska, Głęb, Skupień (76' Gliszczyńska), Kłoda (63' Dereń), Zawadzka (82' Derus), Ratajczyk, Rapacka, Hałatek (63' Dębińska), Posiewka (82' Piętakiewicz).
Żółte kartki: Nieciąg, Hajduk, Turkiewicz - Kazanowska.
Sędziowała: Anna Wesołowska.

Do przerwy było po meczu
W poprzedniej serii gier „Górnicy” odnieśli swoje pierwsze zwycięstwo w sezonie. GKS pokonał przed własną publicznością Śląsk 5:1.

Mecz był rozstrzygnięty już po pierwszej połowie, gdy łączniarki prowadziły 3:0 po dwóch szybkich trafieniach Aleksandry Posiewki i jednym golem Katii Skupień. W drugiej części na listę strzelczyń wpisały się Klaudia Fabova i Nikola Dębińska. Rywalki były w stanie odpowiedzieć jednym golem. Wynik końcowy to 5:1 dla „Górnicek”.

GKS GÓRNIK ŁĘCZNA - WKS ŚLĄSK WROCŁAW 5:1 (3:0)
Bramki: Posiewka 1', 9', Skupień 20', Fabova 58', Dębińska 70' - Buś Marcelina 56'.
Górniki: Urbańczyk - Cyraniak (55' Zawadzka), Kazanowska, Głęb, Skupień, Kłoda (67' Dębińska), Ratajczyk, Rapacka, Hałatek (78' Brown), Fabova (67' Dereń),

Posiewka (55' Derus).
Śląsk: Bocian - Węclawek, Maskiewicz, Iwaśko, Marcelina Buś (78' Watral), Martyna Buś, Żurek, Dudziak, Czudecka, Lewicka (46' Półrolniczak), Adamek.
Żółte kartki: Posiewka, Cyraniak, Głęb, Dereń - Węclawek, Martyna Buś.
Sędziowała: Sylwia Biernat.

Wyniki 2. kolejki:
Łódź - Czarni 0:0
Stomilanki - Katowice 0:3
Górniki - Śląsk 5:1
Pogoń - Gdańsk 1:1
Medyk - Kraków 4:3
Tczew - Rekord 3:2
Wyniki 3. kolejki:
Rekord - Łódź 0:2
Gdańsk - Medyk 3:0
Śląsk - Pogoń 1:3
Katowice - Górnik 2:1
Czarni - Stomilanki 5:1
Tczew - Kraków 1:1

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	GKS Katowice	3	9	9-2
2	UKS SMS Łódź	3	7	9-1
3	Pogoń Szczecin	3	7	6-3
4	APLG Gdańsk	3	5	4-1
5	Górniki Łęczna	3	4	6-3
6	Czarni Sosnowiec	3	4	6-5
7	Pogoń Tczew	3	4	5-10
8	Rekord B-B.	3	3	3-5
9	Medyk Konin	3	3	4-7
10	Śląsk Wrocław	3	1	2-8
11	Stomilanki	3	1	1-8
12	AZS UJ Kraków	3	1	5-7

Następna kolejka (9-10.09.):
Łódź - Stomilanki, Górnik - Czarni (9.09., g. 13), Pogoń - Katowice, Medyk - Śląsk, Tczew - Gdańsk, Rekord - Kraków

dsm

Gmina
PuchaczówGmina
Cyców

Dożynki w Cycowie inne niż wszystkie



Czas dla fotoreporterów

Była uroczysta msza święta, barwny korowód i konkurs na najładniejszy wieniec. Ale też to, co wyróżnia dożynki w Cycowie, czyli Regionalny Festiwal Kultury Wsi Polskiej „Dożynkowo”, który odbył się już po raz drugi.

- Były konkursy, koncerty i degustacje, a wszystko przy prawdziwie letniej pogodzie. Główną część uroczystości niedzielnych rozpoczęła msza w intencji rolników i poświęcenie wienców dożynkowych. Po zakończeniu liturgii korowód przeszedł na plac gminnego targowiska „Mój Rynek” w dożynkowym korowodzie – informuje Gminny Dom Kultury w Cycowie.

Nowością tegorocznych dożynek było miejsce, w którym się odbyło. Jak przyznaje dyrektor GOK, taki zabieg miał na celu sprawdzenie, jak tegoroczne dożynki zostaną odebrane.

- Działo to wyśmienicie, „Mój Rynek” po to był robiony, żeby mogli z niego korzystać rolnicy, więc przy okazji dożynek zdecydowaliśmy się, że to właśnie tam zostanie zorganizowane święto rolników – mówi w rozmowie ze „Wspólnotą” Marzena Karpowicz.



Korowód dożynkowy przeszedł spod kościoła na targowisko „Mój Rynek”



Nowością tegorocznych dożynek było miejsce, w którym się odbyło

Najpiękniejszy dożynkowy wieniec

W czasie dożynek nie mogło zabraknąć konkursu na najpiękniejszy wieniec.

Prace oceniała komisja w składzie: Danuta Kuśmicka (KGW Janowica), Agnieszka Ołówek (KGW Bekiesza), Anna Lipińska (KGW Głębokie), Dorota Sobczuk (KGW Ludwinów), Dorota Szurek (KGW Małków) i Zofia Widzińska (KGW Cyców).

Komisja nie miała łatwej pracy, bo wszystkie wienie

były piękne, ale po dyskusji zdecydowano, że najpiękniejszym wieniec tegorocznych dożynek w Cycowie zostanie ten przygotowany przez panie z KGW Małków. Tuż za nimi uplasowała się swojska praca pań z KGW Bekiesza i KGW Cyców. Wyróżnione zostały zaś panie z KGW Janowica.

Clou tegorocznych dożynek

- Był również konkurs kulinarny, ale takim clou tego

rocznych dożynek innym niż w pozostałych gminach był II Regionalny Festiwal Kultury Wsi Polskiej „Dożynkowo” – przyznaje Marzena Karpowicz.

Zwieńczeniem były występy na scenie w Cycowie. A na niej pojawiły się zespoły ludowe z regionu m.in. śpiewacze, kapele ludowe i soliści.

Dożynki odbyły się w niedzielę, 27 sierpnia.

Konrad Sławiński



Nie mogło zabraknąć kapeli Swojacy z Cycowa



Starostwie dożynek z obrazami, które otrzymali w prezencie



Zwycięski wieniec przygotowany przez KGW Małków



Festiwal Kultury Wsi Polskiej „Dożynkowo” odbył się już po raz drugi

ZWYCIĘZCY II REGIONALNEGO FESTIWALU KULTURY WSI POLSKIEJ „DOŻYŃKOWO”

dzieci i młodzież:

1. Oliwier Redzik
2. Filip Jung
3. Gabriela Kręcik

dorośli:

1. Barbara Nowakowska i Joanna Orłowska
2. Danuta Woźniak, Elżbieta Bronisz i Tadeusz Kubacki
3. Stanisława Dyszewska i Zdzisław Świeca

zespoły śpiewacze:

1. ZS „Radość” i „Świerszczowianki”
2. ZS „Jarzębina”
3. ZS „Seniorzy” i Duet Rodzinny „To My”

kapele ludowe:

1. Kapela Ludowa z Trawnik oraz Górnik Kapela Podwórkowa „Karbon”
2. Kapela Ludowa „Swojacy”



Mieszkańcy chcą zakazu budowy uciążliwych zakładów. Wójt: Taki zakaz obowiązuje od 2021 r.

Zdaniem mieszkańców w planie zagospodarowania przestrzennego gminy Milejów nie ma zapisu zabraniającego powstawania zakładów, których działalność znacząco może wpływać na środowisko. Innego zdania jest z kolei wójt gminy, który twierdzi, że taki zapis już obowiązuje. O co chodzi?

Do naszej redakcji zgłosiły się mieszkanki gminy Milejów – Beata z Jaszczowa i Anna z Milejowa, która apelują do władz gminy o wprowadzenie zapisu w planie zagospodarowania przestrzennego. Kobiety twierdzą, że takiego zapisu nie ma, mimo zapowiedzi wójta.

- W 2017 roku była wielka afera, ponieważ miała powstać spalarnia odpadów medycznych. Dzięki determinacji mieszkańców ten pomysł upadł. I od tamtej pory domagamy się od gminy, by w planie zagospodarowania przestrzennego pojawił się zapis, który zabrania powstawania spalarni wszelkich odpadów – przyznaje mieszkanka gminy Beata.

Jak przyznają, w 2018 roku zebrano ponad tysiąc podpisów w tej sprawie, w 2021 roku mieszkańcy Jaszczowa zebrali ponad 200 podpisów zaś w 2022 - 140.

Według relacji mieszkanki gminy w tym samym roku odbyła się sesja rady gminy, w trakcie której wójt przedstawił uchwałę dotyczącą wprowadzenia takiego zapisu. – Podjęto uchwałę przez akklamację, czyli wszyscy byli za tym zapisem – mówi „Wspólnocie” pani Anna.

W kwestii nowego zapisu wniesiona została jedna uwaga, której autorem był zakład przetwórstwa spożywczego. – Zdaniem zakładu ten zapis,

którego my chcemy, nie pozwoli mu się rozwijać. Czyli co? Zakład sprzeciwia się, żeby nie było spalarni i składowiska odpadów? – pyta Anna.

- Od pięciu lat mieszkańcy gminy proszą, by pojawił się taki zapis, ponieważ udało się mieszkańcom zapobiec powstaniu dwóch spalarni, jednej w Kolonii Antoniów, drugiej w Milejowie, boimy się, że będą następne próby - puentują mieszkanki gminy.

„Gmina musi precyzyjnie operować takimi zakazami”

O sprawę spytaliśmy wójta gminy Milejów, Tomasza Surysia.

W 21 marca 2023 roku zostało opublikowane obwieszczenie „o przystąpieniu do sporządzenia zmiany w części tekstowej miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Milejów”. Jakich konkretnie zmian dotyczyło to obwieszczenie? Na jakim etapie jest wprowadzanie owych zmian? I jakiego obszaru dotyczy aktualny MPZP?

W 2021 roku w planie zagospodarowania przestrzennego, który obowiązuje na terenie całej gminy Milejów, został wprowadzony zapis mówiący o tym, że zakazuje się lokalizacji przedsięwzięć mogących zawsze znacząco oddziaływać na środowisko. A to oznacza, że takie zakłady już nie mogą na terenie gminy powstać. Chcieliśmy w innej formie zawrzeć te zakazy. Ta umowa jest otwarta i będzie w pewnym zakresie spełniona.

W Dlaczego w pewnym zakresie?

Gmina musi precyzyjnie operować takimi zakazami. Na litość boską, na terenie gminy już istnieją, tak ja to oceniam, inwestycje nawet



Tomasz Surys, wójt gminy Milejów

znacząco oddziałujące na środowisko – mam na myśli cały obszar zakładów przetwórczych, które istnieją od 70 lat. Dla przykładu: istnieje chłodnia, w której jest 10 ton amoniaku. Gdybyśmy dzisiaj chcieli wybudować taką chłodnię na dziesięć kilometrów, to pewnie by się to nie udało, bo może znacząco oddziaływać na środowisko. Nie można zbyt pochopnie procedować kolejnych zakazów. 20 hektarów – tyle jest terenów pod działalność gospodarczą w naszej gminie i nie można pewnych rzeczy zakazać wbrew logice czy tego, co już zostało zainwestowane. I to jest problem. To nie jest nasza opieszałość czy złośliwość. W mojej ocenie zakaz z 2021 roku już nie przystaje do tego, co już jest.

W Jak twierdzą mieszkańcy, problem z zapisem pojawił się już w 2018

roku.

Takie wnioski pojawiają się pod wpływem emocji, które notabene trafiają w naszym przypadku w okresie wyborczym, tak to nazwę i znowu są odgrzewane stare tematy. Ale myśmy poszli trochę w kierunku mieszkańców. To jest problem dla mieszkańców, ale i dla nas, urzędników. Zdaję sobie sprawę, że jest to niezrozumiałe w dużej mierze, ale by jeszcze namieszać, został wprowadzony nowy kodeks urbanistyczny. Całe planowanie przestrzenne zostało przez PiS zmienione. Nowe przepisy wchodzi 1 stycznia 2024 roku. Nie znam dokładnie tych przepisów, ale spodziewam się, że są zapisy, które mówią o tym, co zrobić z rozpoczętymi procedurami. Pod starym planem były rozpoczęte procedury (obwieszczenie z 21 marca 2023 dop. red.) i ja nie wiem,

Z podobnym zapisem walczą mieszkańcy gminy Lubartów. Jeden zapis, a około 100 hektarów ziemi, pozwalający na budowę zakładów „oddziaływających znacząco na środowisko”. Okazuje się, że na granicy gminy i miasta Lubartów mogą powstać zakłady, których nikt by nie chciał za płotem. Już jedna firma złożyła wniosek o tzw. decyzję środowiskową, bo chce tam budować przetwórnictwo odpadów.

czy powinniśmy to procedować, czy mamy czekać na nowy kodeks urbanistyczny? Proszę nas zrozumieć. To nie jest opieszałość i skrywanie zamiarów inwestorów. I to jest najważniejsze: Nie słyszałem, żeby miała zostać zrealizowana inwestycja znacząco szkodliwa dla środowiska w naszej gminie. Nie ma takich inwestorów krążących po terenie gminy.

W A jak wyglądała sprawa budowy spalarni odpadów?

- Temat spalarni odpadów medycznych pojawił się przed ostatnimi wyborami, trzeba było rzeczywiście zmieniać ten plan. Teraz chyba powracamy do tego schematu. Zagrożeń nie ma, bo takie inwestycje znajdują się w katalogu inwestycji mogących znacząco oddziaływać na środowisko, a takich nie dopuszcza plan zagospodarowania gminy Milejów. Powstała u nas jedna spalarnia, nie mogliśmy być przeciwni jej budowie, bo w moim rozumieniu ustawodawcy nie była i nadal nie jest uznawana za inwestycję szkodliwą.

W Skoro taki zapis już istnieje, to dlaczego mieszkańcy mają obawy?

W dużej mierze chodzi o brak świadomości mieszkańców w tej kwestii. Są obawy, stereotypy. Coś jest takiego w naszym społeczeństwie, co powoduje pewne obawy. Plan jest jawny, tak samo, jak i procedura. Nie mam żadnych

obaw, bo przy tych zapisach panujemy nad ruchem inwestorskim. Ale proszę sobie wyobrazić, że miałem dwa wnioski od zakładów przetwórczych funkcjonujących 70 lat, że te zakłady mogą zakończyć dalsze ich funkcjonowanie. Idziemy już za daleko. Przykład: trwa jawna procedura środowiskowa dotycząca inwestora na zakładzie przetwórczym, który w istniejących już budynkach będzie wykorzystywał odpady w postaci materiałów tekstylnych do innowatorskich produkcji izolacji materiałów budowlanych. Ten przedsiębiorca dostał duże dofinansowanie, ale z powodu tych zakazów ma problemy. Bo nic nie robi szkodliwego w tym potocznym rozumieniu. Ale opieranie się o kod odpadu stanowi już problem. Mam wrażenie, że gdyby ktoś w zakładach przetwórczych, działających od 70 lat, chciał dobudować nową linię produkcyjną, to miałby również duże problemy. Ludzie podpisują się pod czymś, o czym nie mają wiedzy. Albo jest jakieś zaufanie do urzędu, albo do przepisów, albo respektowanie przepisów, albo czegoś takiego czegoś po prostu nie ma. I zbieramy 2 tys. podpisów pod czymś, co już jest zakazane.

Konrad Sławiński

Starostowie dożynek: Nieraz 15 minut ulewnego deszczu czy gradu może położyć rok pracy

Były wieńce w formie kręcącego się wiatraka z akumulatorem, łódki i młócki „Lubelanki”, ale i równie piękne tradycyjne korony. Mężczyźni odpowiadali za konstrukcję, a panie skupiały się na wiciu i dekorowaniu wieńca.

Jury konkursu na najpiękniejszy wieńec niedzielnych dożynek powiatowych zwlekało do samego końca z ogłoszeniem wyników.

A wszystko przez bardzo trudny wybór - 19 tak samo pięknych wieńców ze wszystkich sześciu gmin naszego powiatu. Ale ostatecznie zwyciężyły prace Koła Gospodyń Wiejskich Charleżanki (wieńec tradycyjny) i KGW Białowianki (wieńec współczesny). Niedzielne dożynki powiatu łęczyńskiego rozpoczął barwny korowód,

ZWYCIĘZCY KONKURSU NA NAJPIĘKNIEJSZY WIENIEC

wieńec tradycyjny

1. KGW Charleżanki, gm. Spiczyn
2. KGW Stoczek, gm. Spiczyn
3. KGW Brzeziny, gm. Puchaczów

wieńec współczesny

1. KGW Białowianki, gm. Milejów
2. KGW Zezulin Drugi, gm. Ludwin
3. KGW Małków, gm. Cyców

który przeszedł na miejsce imprezy, czyli na obiekty Górnik Łęczyński. Tam odbyły się oficjalne przemówienia, w których dziękowano rolnikom za tegoroczne plony. Nie zabrakło też obrzędu dzielenia się chlebem. Następnie odbyły się koncerty, o których piszemy na s. 20.

Kamil Kulig

Więcej zdjęć w naszym serwisie www.tubalecznej.pl



TRADYCJA Z DZIADA, PRADZIADA

- Nasz wieńec przedstawia Eucharystię. Użyte w nim zboże wykosiłyśmy bardzo wcześnie. Później mężczyźni spawali konstrukcję, a następnie wiliśmy wieńec ze wszystkich zbóż. Przygotowanie całego wieńca trwało miesiąc - mówią Maria Jakubowska i Beata Cwikła z KGW Zakrzów. Czy wyobrażają sobie zakończenie żniw bez dożynek? - Nie, bo to już jest tradycja z dziada, pradiada



WIENIEC Z AKUMULATOREM

Na pomysł wieńca w kształcie młyna z kręcącym się wiatrakiem wpadła ekipa z KGW w Cygance.

- Nasi panowie zrobili konstrukcję, a później my własnymi rękami udekorowałyśmy wieńec. Konstrukcja była chyba najtrudniejsza, bo trzeba było bardzo dokładnie dopasować górę i dach, żeby nie przeszkadzały i wiatrak mógł się kręcić dzięki akumulatorowi ukrytemu w wieńcu - mówi Anna Hartfil (trzecia z lewej).

- Jest też młynarz z mąką, drzwi do młyna, nieduże okna. Przygotowując nasz wieńec, wzorowaliśmy się na młynie, który stoi w skansenie. Trochę pracy było, ale daje ona dużo satysfakcji, bo teraz mamy dużo satysfakcji, gdy możemy zaprezentować naszą pracę



POSTAWIŁAM NA ŁÓDZ, BO SIĘ WYRÓŻNIA

Jestem zaskoczona, nie spodziewałam się, że wygramy, ale okazało się, że do trzech razy sztuka, bo trzeci raz jesteśmy na dożynkach powiatowych i pierwszy raz udało nam się wygrać - cieszy się Anna Góra, KGW Białowianki z Białki (1 miejsce w kategorii wieńec współczesny).

- A kształt wieńca to był mój pomysł. Postawiłam na łódź dlatego, że nigdy nie widziałam jej na dożynkach. I rzeczywiście, wyróżnia się ten nasz wieńec. Szkielet łódki wykonał mój szwagier - spawacz. Współpraca była dobra, mieliśmy dobry, zgrany zespół, każdy coś wносił. Wieńec powstał ze zbóż, np. rybki są robione z pszenicy. Są też kwiaty kukurydzy, jarzębina, a woda jest zrobiona z pianki montażowej



WIENIEC Z MODLITWĄ O POKÓJ

Teraz przyszedł taki czas, że trzeba się pomodlić o „Pokój nam i całemu światu” - wyjaśnia Danuta Bielik z Koła Gospodyń Wiejskich w Albertowie.

- Dożynki to ważna radosna uroczystość podziękowania za plony. Nasze dzieci i wnuki już chyba tak tej tradycji nie doceniają jak my, starsze osoby. A to jest tradycja przekazywana z pokolenia na pokolenie. Ja mam ciocię 94-letnią, która ma rozum jak młoda osoba, podpowie coś nam, piosenki starsze zaśpiewa. I tak my sobie wieczory zimowe spędzamy. Z drugiej strony nie mogę tak do końca na tę młodzież narzekać, bo młode osoby też działają w naszym kole, chociaż to rzadkość. I nawet zrezygnowałam już funkcji przewodniczącej, bo teraz w kole to trzeba się też znać na telefonach i komputerach.

A jaki był ten rok dla rolników? - Nie był łatwy, bo owoc jest bardzo tani, maliny zbiera się za 3,5 zł. Żeby nie te parę groszy emerytury, to by było bardzo ciężko.

Na zdjęciu Danuta Bielik i Alina Franczak



WIENIEC PRZEDSTAWIA MŁÓCKĘ „LUBELANKĘ”

- Nasz wieńec przedstawia młóckę „Lubelankę” produkowaną w Lublinie w latach 60. Pokazujemy też, jak wyglądała jej obsługa. Sąsiad do sąsiada chodził z tą maszyną, jeden drugiemu pomagał. Młodzi nie znają tego tematu, ale starsi sobie przypominali i wspominają: „o, jak tak robiłam przy maszynie”. Ja pamiętam z dzieciństwa, jak siedział pan z takim brzuskiem, który tę młóckarnię do nas na podwórko przyprowadzał, a potem tylko sobie siedział i doglądał, jak pracuje - mówi Elżbieta Dziki (pierwsza z lewej), jedna z „Babeczek z Jaszczowa”.

- Na naszym wieńcu widać m.in., jak jeden mężczyzna odbiera słomę i chowa do stodoły, inny pan podaje snopy, następny podaje do maszyny. Mają też swój kącik, gdzie mogą się napić wody. I jak to w gospodarstwach bywa, rośnie jarzębina, która przynosi szczęście - dodaje Elżbieta Dziki. Na zdjęciu: Elżbieta Dziki, Dorota Olejnik, Wanda Budziło



ROLNICTWO TO TAKA RULETKA

Państwo Dżesika i Michał Kosowsky z Zakrzowa, starostowie dożynek, gospodarzą na 70 hektarach i wychowują czwórkę dzieci. Uprawiają zboża, buraki, rzepak i kukurydzę.

- Mąż od małego wychowywał się na gospodarstwie, ucząc się przede wszystkim od taty, który zaszczylił w nim pasję do rolnictwa - przyznaje pani Dżesika. - A żona ukończyła studia jako menedżer finansowy, ale została przy mnie i spełnia się jako osoba, która wszystko planuje i księguje. To moja osobista księgowość - śmieje się pan Michał.

- Po przeprowadzce na wieś, odnalazłam swoje miejsce na ziemi i dobrze się tu czuję. Tym bardziej, że jako dziecko wakacje spędzałam na wsi i nie jest mi ona całkiem obca. Zgiełk miasta męczy, a wieś daje wytchnienie i pozwala bardziej docenić piękno natury, które jest tak blisko nas - przyznaje pani Dżesika.

A jak się żyje z rolnictwem? - Raz lepiej, raz gorzej, wszystko zależy od tego, czym żyje aktualnie rynek krajowy i zagraniczny. My sobie możemy swoje zaplanować, a to, co się dzieje, jest nieprzewidywalne. Ja się śmieję nieraz z mężem i mówię, że rolnictwo to taka ruletka, nie przewidzisz tego, co będzie jutro, a tym bardziej nie zaplanujesz pogody, która jest podstawą udanego rolnictwa - mówi pani Dżesika. - W rolnictwie najważniejsze jest zawierzyć wszystko Panu Bogu i robić swoje, tak jak to kiedyś powiedział św. Ignacy z Loyoli: „Pracuj tak, jakby wszystko zależało od Ciebie i módl się tak, jakby wszystko zależało od Boga”. Człowiek ze swej strony może robić wszystko, co może, ale jeśli „Góra” nie pobłogosławi, to na nic nasze wysiłki - przyznają Starostowie.

Oboje zgadzają się, że w tym roku pogoda (m.in. ulewny deszcz) dała się im we znaki.

- Ten rok był dla nas ciężki, ale dzięki temu był też dla nas lekcją pokory. Ludzie mówią, że „rolnik śpi, a mu rośnie”. Może i coś w tym jest, ale jest też i druga strona medalu - nieraz 15 minut ulewnego deszczu czy gradu może położyć cały rok pracy - mówi pani Dżesika.

A jej mąż dodaje: - Początkowo na wiosnę była susza. Deszczu brakowało, zaś w żniwa było go aż nadto. Były żniwa „kradzione”. Sierpniowy deszcz nie ułatwiał pracy. Dodatkowo wpłynął na terminowość zabiegów już na przyszły rok - opóźniły się nam zasiewy rzepaku. Mówią, że rolnikowi z pogodą ciężko dogodzić. Niestety trochę tak jest. Ona musi być odpowiednia w danym momencie, żeby prace na roli były zrobione na czas i przyniosły odpowiednie plony. Pomimo tego, jesteśmy wdzięczni Panu Bogu za to, że pozwala nam zbierać to, co nam daje. Jesteśmy dumni z tego, kim jesteśmy, bo rolnictwo to podstawa gospodarki. To jest chleb dla nas wszystkich - dla naszych rodzin i dzieci - dodaje pan Michał



PLEŚĆ WIENIEC NAUCZYŁAM SIĘ Z YOUTUBE'A

Zboże trzeba było rwać już od wczesnych dni maja, żeby było zielone i nie miało ziaren. Takie zboże przygotowaliśmy w „tęczuski”. A potem, na przykład to żyto do pierwszego kłosa trzeba było moczyć, zawijać i łączyć. Bardzo lubię to robić, to jest moja pasja, daje mi radość. A pleść wieńec nauczyłam się z YouTube'a - zdradza Danuta Grzegorzczak (na zdjęciu po prawej) z KGW Charleżanki (1 miejsce w kategorii wieńec tradycyjny). - Dość długo to trwało, ale jesteśmy zadowolone z efektu i cieszymy się z wygranej. To wieńec tradycyjny, wysoki na 2,1 m - dodaje Małgorzata Prokop